WIARUS

ROK 10 NR 14

1939

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

Kolekcja
Emila Kornasia

Honor żołnierski

Mówi czasami cywil brat:
Cóż ty naprawdę masz żołnierzu,
Prócz twardej służby tylu lat
I tych wężyków na kołnierzu?

Cóż ci pomoże, bracie, pas,
Brzęczenie ostróg, lśnienie szabli,
Skoro, gdy przyjdzie wojny czas,
Wszystkie te cuda biorą diabli.

Lecz takie słowa, wierzcie mi,
Nie wprowadzają go w ambaras,
Bo żołnierz szczery, żołnierz z krwi,
Taką odpowiedź da mu zaraz:

Hej bracie! popatrz mi do lic,
Wejrzyj przez oczy w głąb mej du-
[szy —
Ty mówisz, że ja nie mam nic,
Widzę, żeś złym konceptem ruszył.

Jeżeli już nie poznasz sam,
Co pod munduru tkwi zasłoną,
To ja ci powiem, co ja mam —
Ja bracie mam żołnierski honor.

To moja duma, to mój skarb,
Co w serca mego tkwi ukryciu —
Nie trzeba blasków mi ni farb
W moim żołnierskim szarym życiu.

Honor świętością moją jest,
Dla której bym do piekła skoczył.
On daje mi bojowy chrzest,
Gdy trzeba śmierci spojrzeć w oczy.

On tak jak dobry Anioł Stróż
Swymi skrzydłami mię ocienia.
On mi powiada: Polsce służ
Do ostatniego swego tchnienia.

I twardo przy sztandarze stój,
Bowiem codzienna twa mitręga,
Bo twoja praca i twój znój
To Polski wielkość i potęga.

Wszystko mi może zabrać los,
Ale honoru nie zabierze —
Więc mówi mi wewnętrzny głos,
że to jest chluba być żołnierzem.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

WIARUS ROK X NR 14
Warszawa, 2 kwietnia 1939 r.

„Polacy dumni są ze swej armii" — stwierdziła przed kilku dniami prasa zagraniczna, omawiając wielkie walory bojowe i techniczne naszego wojska.

Do niedawna jeszcze zachód nie wierzył, że poza liniami „Maginot'a", poza olbrzymimi organizmami finansowymi, może bez wielkich zasobów pieniężnych wyrosnąć samodzielnie nowoczesna potęga militarna.

Fakt ten jednak mówi sam za siebie i z siłą tak przekonywującą, że trafia wreszcie do świadomości obcych.

I jeszcze raz okazało się przed światem to, co my, Polacy, wiedzieliśmy już dawno — że Polska to my! — że w dramatycznych chwilach wielkich konfliktów decyduje inna potęga, potęga ducha! Ona ujarzmia wtedy i podporządkowuje sobie środki materialne, jej siła i jej jakość ma moc rozstrzygania.

Jesteśmy narodem żołnierzy. Tego nie potrafi nam odebrać ani pomniejszyć żadna wroga nam propaganda. Udowadnialiśmy to od tysiąca lat na polach bitew Starego i Nowego Świata. Wspaniałych tradycji polskiego oręża mogą nam pozazdrościć wszystkie narody na świecie. Nie potrzebujemy szukać bohaterskich wzorów w Termopilach i pod Maratonem, bo wciąż w historii naszej powtarzają się Chocim i Kircholm.

Historia lat ostatnich dorzuciła legendę walk o niepodległość i krwawy a zwycięski bój w 1920 roku.

Wojsko na takich wychowane wzorach nie może przecież być złe. Zwłaszcza, jeśli powstało z żołnierskiego trudu całego życia Józefa Piłsudskiego i jeśli prowadzi je po Nim — Jego uczeń i następca — Marszałek Śmigły-Rydz.

Dlatego też potęga Rzeczypospolitej ma mocne i niewzruszone podstawy. I jeśli teraz już obcy nie kryją swego podziwu dla naszego żołnierza, to przecież wiedzą tylko bardzo niewiele o prawdziwej sile polskiego wojska.

Zasadniczy element tej siły nie da się uzewnętrznić w statystykach. Tkwi ona w sercach chłopaków wiejskich, robotników fabryk i sztubaków, w sercach byłych i przyszłych żołnierzy, kobiet, starców i dzieci — ta siła tkwi w całej Polsce.

Świadomość tych niespożytych zasobów moralnych pozwoliła nam zachować najpełniejszy spokój, gdy wielkie stolice europejskie ogarniała panika.

Tę samą pewność siebie zachowa nasz naród, gdy wypadnie mu stanąć u granic z palcem na cynglu karabina!

Konsolidacja Narodu

Historia zastosowała się do błyskawicznego tempa naszej epoki. W ciągu kilku godzin przesuwają się granice i znikają z karty Europy samodzielne państwa. Proklamowanie niepodległego państwa słowackiego i przyłączenie Czech do Rzeszy zbiegło się z realizacją wspólnej granicy polsko-węgierskiej

Na zaśnieżonych szczytach Karpat powiewają od kilku dni obok biało-czerwonych sztandarów trójkolorowe chorągwie węgierskie. Waleczny żołnierz Królestwa św. Stefana zaciągnął wartę na pograniczu polskim.

Ale równocześnie zaszły też inne zmiany, które w dużej mierze zachwiały równowagę Europy. Niepodległość Słowacji witamy z równym zadowoleniem i żywimy nadzieję, że bratni nam naród słowacki potrafi stanąć w obronie swej wolności.

Zniknięcie Czech z mapy Europy i cały splot towarzyszących temu okoliczności jest dla naszej polskiej, narodowej psychiki zupełnie niezrozumiały.

Historia nie zmniejszyła tempa. Prasa przynosi codziennie nowe szczegóły, dotyczące wyjątkowo silnej reakcji państw zachodnio-europejskich. Pełnomocnictwa dla rządu Daladier'a, ostra mowa Chamberlain'a, zachowanie się Stanów Zjednoczonych po ostatnich wypadkach w Europie — wszystko to wskazuje wyraźnie, że wchodzimy w stadium decydujących rozstrzygnięć w polityce międzynarodowej.

Silny wiatr dziejów, który powiał nad Europą nie wywołał paniki w Polsce. Od początku naszego państwowego bytu stoimy na skrzyżowaniu wielkich szlaków historii. Nie takie wichry wiały nam w oczy ze wschodu i z zachodu, więc przywykli do burz i huraganów, patrzymy odważnie w idącą rzeczywistość.

Możemy być dumni, że Naród Polski zachował wobec ostatnich wypadków nie tylko zimną krew i równowagę, ale równocześnie stanął w o b l i c z u o d w i e c z n e g o m i s t e r i u m n i e p o j ę t e j i n i e z g ł ę b i o n e j d u s z y p o l s k i e j, k t ó r a w p r z e l o m o w y c h c h w i l a c h d z i e j o w y c h z d o b y w a s i ę n a b e z p r z y k ł a d n y c u d z j e d n o c z e n i a.

Podczas gdy inne narody obliczają skrzętnie cyfry swoich wrogów i przyjaciół — my, Polacy, obliczamy ilość naszych własnych pułków i dywizji. Historia nauczyła nas liczyć tylko na własne siły i na ostrze własnego oręża. Tutaj tkwi nasza prosta, a odwieczna filozofia narodowego bytu.

G r o ź n e c h m u r y n a d E u r o p ą s ą d l a n a s w p i e r w s z y m r z ę d z i e z w i a s t u n e m z j e d n o c z e n i a w m y ś l h a s ł a „j e d n o ś c i ą s i l n i".

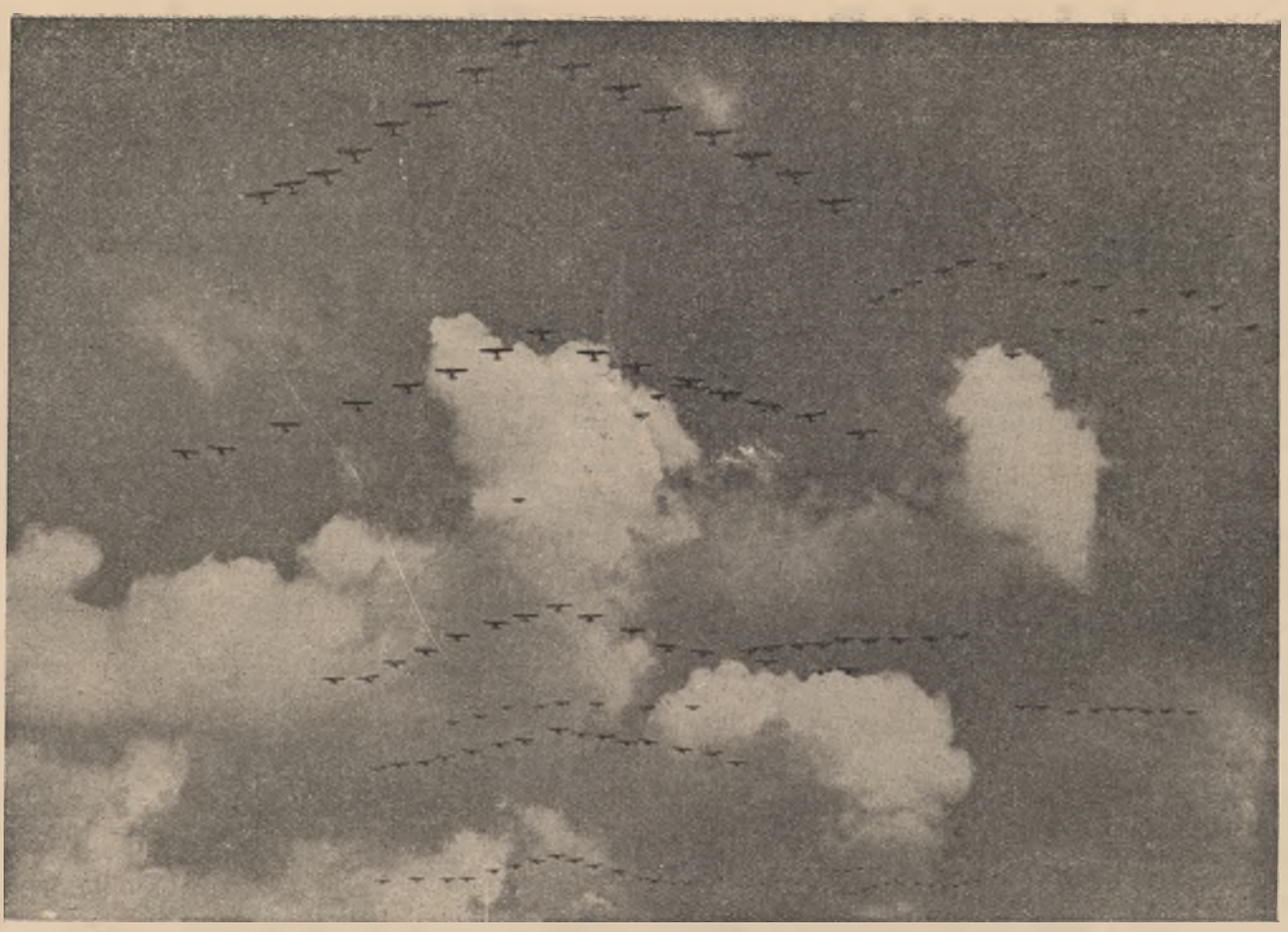

Na fundusz lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej

Wydarzenia polityczne, rozgrywające się w sąsiedztwie naszych granic, wpłynęły w znacznej mierze na zwiększenie tempa zbrojeń we wszystkich państwach europejskich.

W obliczu tego powszechnego wyścigu zbrojeń, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa, powinniśmy uświadomić sobie, że nie możemy pozostać w tyle za innymi państwami lecz dążyć musimy do spotęgowania naszych sił przez zwiększenie stanu bojowego naszych jednostek lotniczych i artylerii przeciwlotniczej, aby stworzyć pełnię gotowości wojennej do odparcia każdego zamachu na nasze granice.

Wychodząc z tych założeń Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 27 marca b. r. postanowiła wypuścić WEWNĘTRZNĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ, PRZEZNACZONĄ NA CELE ROZBUDOWY LOTNICTWA WOJSKOWEGO I ARTYLERII PRZECIWLOTNICZEJ.

Pożyczka zostanie wypuszczona jako: „5% Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej" i „3% Bony Obrony Przeciwlotniczej".

5% Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej wypuszczona będzie w obligacjach na okaziciela, opiewających na sto złotych wartości imiennej lub na wielokrotność tej kwoty i umarzana będzie po kursie 100 za 100 w ciągu 15 lat wyłącznie w drodze losowania.

Wpłaty będą przyjmowane wyłącznie w gotówce. Co najmniej trzecia część zadeklarowanej kwoty powinna być wpłacona przy subskrypcji, a reszta najpóźniej do dnia 5 lipca 1939 roku.

Pracownicy państwowi i samorządowi będą mogli spłacać należność w pięciu równych ratach miesięcznych z chwilą ustania opłat na Pomoc Zimową od 1 maja do 1 września b. r.

Pracownicy przedsiębiorstw prywatnych, zakładów przemysłowych itp. wpłacają subskrybowaną kwotę do dnia 5 lipca b. r. Zadeklarowane przez pracowników tych przedsiębiorstw kwoty — pracodawcy mogą składać ryczałtem na rzecz pożyczki, potrącając następnie z poborów pracowników raty według umowy.

Pożyczka będzie posiadała szereg przywilejów, jak np. zwolnienie od podatków obligacji, możność spłaty papierami pożyczki podatku spadkowego itp. Papierami pożyczki można też będzie składać kaucje i wadia oraz lokować w pożyczce majątek nieletnich i Fundacji.

3% Bony Obrony Przeciwlotniczej wypuszczone zostaną w odcinkach na okaziciela po 20 zł wartości imiennej z przeznaczeniem dla tych obywateli, którzy ze względu na swą sytuację materialną nie będą w stanie subskrybować pożyczki. Subskrypcja bonów przyjmowana będzie od każdego subskrybenta najwyżej na 4 sztuki tych bonów łącznej wartości 80 złotych. 3% Bony Obrony Przeciwlotniczej podlegać będą jednorazowemu wykupowi według ich wartości imiennej po upływie 5 lat. Odsetki od bonów za cały okres 5 lat wypłacone będą subskrybentom z góry przez potrącenie ich z ceny sprzedażnej bonów, to znaczy, za każde 20 zł wartości bonu subskrybent zapłaci 17 złotych.

Żyjemy w okresie szybkich decyzji, to też subskrypcja Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i Bonów Obrony Przeciwlotniczej będzie trwać tylko miesiąc, t. j. od dnia 5 kwietnia do 5 maja b. r.

Jeszcze przed uchwałą Rady Ministrów, postanawiającą wypuszczenie wewnętrznej pożyczki na rozbudowę lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej i w związku z sytuacją polityczną Państwa, rozpoczął się manifestacyjny wyścig ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej. W dniu, w którym pisma ogłosiły rozpisanie pożyczki, zadeklarowano ponad 2 miliony złotych.

Podoficerowie niejednokrotnie już wykazali, że pomimo gotowości złożenia ofiary krwi, są zawsze gotowi ponieść jak największe ofiary materialne dla dobra i wzmocnienia potęgi mocarstwowej Państwa Polskiego. Ostatnim takim ofiarnym czynem było ufundowanie przez podoficerów eskadry samolotów szkolnych imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

NIE ZABRAKNIE TEŻ NAS, PODOFICERÓW, WŚRÓD SUBSKRYBENTÓW POŻYCZKI OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

Nazwa Pożyczki mówi, że ma ona na celu obronę. Polska bowiem nie ma żadnych zaborczych zamiarów względem swoich sąsiadów.

Ale swego nie damy! „NIE DAMY NAWET GUZIKA Z PŁASZCZA NASZEJ OJCZYZNY" — jak powiedział Wódz Naczelny. Będziemy ciąć z rozmachem rękę, która sięgnie po ten guzik. A chcąc spotęgować swoje siły do obrony tego, co nasze — powinniśmy poprzeć wszystkimi siłami

SUBSKRYPCJĘ POŻYCZKI OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Uchwały i rezolucje podoficerów będziemy ogłaszać w „Wiarusie".

Józef Bem na Węgrzech

Na wieść o wybuchu pierwszych ruchów rewolucyjnych „wiosny ludów", wyjeżdża Józef Bem, biorący dotąd żywy udział w życiu emigracji polskiej we Francji, do ogarniętej częściowo wrzeniem Galicji. We Lwowie styka się z Radą Narodową i wysuwa propozycję organizowania robotniczych zbrojnych oddziałów dla walki z Rosją. Rada projekt Bema odrzuciła. Uważała, że zbyt świeże jeszcze są w pamięci społeczeństwa polskiego krwawe rozruchy roku 1846, by można było myśleć o zbrojnym ruchu na poważniejszą skalę.

W tej sytuacji powziął Bem zamiar organizowania oddziałów zbrojnych na własną rękę. A gdy sytuacja w Galicji istotnie niepomyślnie dla ruchu się ułożyła, wydaje w październiku 1848 roku odezwę, nawołującą rodaków do zbrojnej pomocy również uciskanym Węgrom. Wkrótce potem udaje się na Węgry. Zanim jednak otwarcie przystąpił do walki o wolność Węgier, podjął się na prośbę Austrii, zagrożonej wojną, zorganizowania obrony Wiednia.

Jednocześnie organizuje oddziały polskie w Wiedniu i na ich czele potajemnie opuszcza miasto, udając się na pomoc Węgrom. Zaproponowano mu wstąpienie do ich armii. Ponieważ jednak mimo doceniania jego zdolności wojennych nie powierzono mu wybitniejszego stanowiska, nie chcąc swego legionu podporządkowywać obcym rozkazom, postanowił prowadzić samodzielnie operację na rzecz narodu węgierskiego. Wierzył, że zaskarbi sobie przy tym serca tego narodu i gdy nadejdzie spodziewany moment walki o wolność Polski, pośpieszą z pomocą Polakom.

Organizację legionu polskiego rozpoczął Bem na poważniejszą skalę dopiero w Siedmiogrodzie. Dobra organizacja i karność oddziałów polskich zyskiwały im uznanie. To też coraz więcej przybywało ochotników, zarówno spośród emigracji polskiej, jak i zbiegów z armii austriackiej i węgierskiej. Mimo, a może dlatego właśnie, że Bem posiadał opinię surowego wodza.

Kampanię swą rozpoczął Bem w Banacie i na tym terenie, zdawałoby się utraconym, odnosi sukcesy, pomimo, że uzbrojenie i zaopatrzenie jego oddziałów pozostawiało dużo do życzenia. Gwałtownymi i niespodziewanymi uderzeniami, zasadniczymi dla taktyki generała Bema, nęka armię generała Urbana, ściga i rozgramia pod Dorna Wiatra (5 stycznia 1849 roku).

Postępy działań generała Bema wywołały panikę wśród ludności Austrii.

Gdy Urban znów występuje z armią w Siedmiogrodzie, rusza przeciwko niemu Bem i rozpoczyna nową falę zwycięstw polskich, uwieńczonych wypędzeniem wroga na teren Bukowiny. Jeszcze raz okazały się owocne zalety strategiczne Bema: szybkość operacji, dezorganizujących wroga i wykorzystywanie zwycięstw dzięki pościgom i rozbijaniu. Polskie oddziały stały się postrachem wroga.

Dowódcy austriaccy twierdzili, że efekt moralny, jaki wywierało samo nazwisko Bema, trzeba by równoważyć z przynajmniej 20-tysięczną armią. W zdobytych krajach rządzi się samodzielnie, co nieraz wywoływało nieporozumienia z władzami o kompetencję, nawet z samym Kossuthem. Bem nie liczy się z nikim, przeprowadza rekrutację i organizuje nowe oddziały.

Znakomity polityk węgierski Csanyj uważał Bema za dzielnego i mądrego człowieka, poza tym wyrażał się o nim: *„ogromny wariat, przecenia własną siłę, lekceważy wroga; prawdziwa polska krew"*.

Po zajęciu Siedmiogrodu Bem rozpoczyna samodzielnie kroki dyplomatyczne w Anglii i Francji, skierowane przeciwko Rosji, Austrii i Turcji. Na skutek tych zabiegów Anglia i Francja tworzą w Siedmiogrodzie swe placówki dyplomatyczne. Za ich pośrednictwem urabiał Bem na Zachodzie korzystnie opinię dla narodu węgierskiego i polskiego. Jednocześnie utrzymuje żywszą łączność z ks. Czartoryskim w Paryżu i pragnie nawiązać trwalszy kontakt z Czajkowskim w Turcji.

Po sukcesach w Siedmiogrodzie dąży Bem do pozyskania Rumunów, zwłaszcza mieszkających w Siedmiogrodzie. Łagodnym systemem rządów pozyskuje sobie ludność, a specjalną polityką duchowieństwo rumuńskie.

W czasie walk w Siedmiogrodzie nie zapomniał Bem i o sprawie polskiej. Powziął plan wypadu do Galicji i rozpoczęcia walki o niepodległość. Zamiary te patronowały wszystkim prawie jego posunięciom strategicznym i dyplomatycznym po drugiej stronie Karpat. Wypad miał być skierowany na Lwów. W tym celu organizuje specjalne oddziały piechoty i jazdy polskiej w Bystrzycy, zasilane najliczniej Polakami, zbiegłymi z wojska austriackiego. W styczniu 1849 roku najsilniej rozwija propagandę czynu zarówno na Węgrzech, jak i w Galicji. W tym też celu rozbudowuje legion polski. Niestety, niesprzyjające tym zamierzeniom okoliczności uniemożliwiły w tym czasie wyprawę, a później było już zapóźno.

Gdy powstanie węgierskie zaczęło się załamywać, Kossuth zaproponował Bemowi stanowisko naczelnego wodza. Jego zwycięstwa w Siedmiogrodzie i Banacie przyniosły mu całkowite uznanie i popularność. On tylko mógł zapewnić rządowi realne przeprowadzenie jego planów, gdyż znany był z bezkompromisowości.

Kossuth od samego początku pobytu Bema na Węgrzech zwracał na niego baczniejszą uwagę i według jego czynów, wartości i opinii kształtował swój pogląd na sprawę polską.

Na ofiarowanie sobie naczelnego dowództwa i kilkakrotne prośby Kossutha odpowiada odmownie twierdząc, że godności nie przyjmie, dopóki nie uwolni od wrogów Siedmiogrodu, ponownie straconego.

Po klęsce naczelnego wodza węgierskiego Görgeya, Bem otrzymuje nowe listy od Kossutha, zawiadamiające o jego wyborze na stanowisko wodza. Wobec niepowodzeń w Siedmiogrodzie Bem godzi się. Przybywa i z rąk tymczasowego wodza, Polaka, gen. Dembińskiego, przyjmuje władzę w czasie odwrotu.

Zaraz po objęciu naczelnej władzy wojskowej spotyka się Bem z ogromnymi trudnościami, wynikającymi z braku znajomości położenia. Dotychczasowi dowódcy, kierując się mimo poważnej sytuacji różnymi względami, usunęli się. Mimo to naczelny wódz postanowił przyjąć walkę, stosując taktykę zaskoczenia. Niestety, połączone wojska rosyjskie i austriackie zadały siłom węgierskim klęskę pod Temeszwarem, która zadecydowała o ostatecznej kapitulacji (sierpień 1849). Z upadkiem powstania węgierskiego i rola gen. Bema na Węgrzech zakończyła się.

Czesław Mączewski

Z panoramy Jana Styki „Generał Bem w Siedmiogrodzie": gen. Bem na polu bitwy, według ówczesnej mody ubrany po cywilnemu

Gwardia Hlinki

Słowackie „Uradne Noviny" z dnia 29.X.1938 roku opublikowały rozporządzenie rządu słowackiego, na mocy którego wszystkie organizacje paramilitarne, znajdujące się na terenie Słowacji, zostały rozwiązane, a jako jedyna organizacja o charakterze wojskowym uznana została Gwardia Hlinki („Hlinkowa Garda"), skrót „HG".

Początek istnienia „HG" datuje się od lipca 1938 roku. W tym czasie bowiem utworzona została tajna organizacja młodych autonomistów słowackich, mająca stanowić oparcie dla słowackiego stronnictwa ludowego w jego walce o autonomię kraju. Wewnątrz nazywała się ta organizacja Gwardią Hlinki, natomiast na zewnątrz nosiła nazwę „Młodzież Hlinki". Jawnie wystąpiła ona jako Gwardia Hlinki dopiero w październiku 1938 roku, kiedy to po układzie w Żylinie (6.X) Słowacja ogłosiła się krajem autonomicznym w ramach republiki czesko-słowackiej. Niedługo potem rząd słowacki uznał Gwardię Hlinki jako legalną i jedyną w Słowacji.

Oddziały „HG" istnieją dziś we wszystkich ośrodkach państwa słowackiego. Zorganizowane na wzór niemieckich SS, mają być zarodkiem przyszłej armii słowackiej. Do szkolenia „HG" powołany został cały sztab w Bratislavie i odpowiednia ilość oficerów służby czynnej, rezerwy i stanu spoczynku — wyłącznie narodowości słowackiej.

Gwardia Hlinki w jej dzisiejszym stanie nie posiada walorów wojskowych, ma ona raczej charakter polityczny i porządkowy. Organizacja ta jest instrumentem politycznym rządu słowackiego, który, nie posiadając jeszcze należycie rozbudowanego aparatu administracyjnego i wykonawczego, w zakresie kontroli i nadzoru nad ścisłym wykonywaniem przez wszystkie komórki administracyjne zarządzeń rządowych, posługuje się oddziałami „HG". Poza tym „HG" wykonuje również inne zadania, a mianowicie pełni służbę bezpieczeństwa, pracuje na polu kulturalno-oświatowym itp.

ORGANIZACJA

Na czele całości organizacji stoi komendant główny wraz ze swym sztabem głównym, który składa się ze sztabu wojskowego i politycznego.

Sztab wojskowy posiada następujące oddziały: I-szy — org. personalny, III-ci — wyszkoleniowy, IV-ty — dla spraw sanitarnych, prawnych i kulturalno-oświatowych.

Oddział II-gi — jest organem wykonawczym sztabu politycznego.

Na szczeblu sztabu głównego, komend okręgowych, rejonowych, powiatowych i gminnych istnieją następujące wydziały względnie referaty: organizacyjno-personalny, propagandowo-polityczny, wyszkoleniowy, wychowawczo-oświatowy, gospodarczy, społeczny, kawaleryjski, lotniczy, motoryzacyjny, radio-telegraficzny, komunikacyjny.

W miejscowościach małych, gdzie np. liczba członków „HG" nie przekracza 20, wszystkie wymienione referaty spoczywają w ręku jednej osoby.

Gwardia Hlinki, jako całość, obejmuje następujące formacje:

„HM" — (Hlinkowa Mládež) — Młodzież Hlinki;
„HG" — (Hlinkowa Garda) — właściwa Gwardia Hlinki;
„DS" — (Duvernicky Sbor) — formacja do zadań specjalnych — w rodzaju Gestapo;
„HDG" — (Hlinkowa Dopravni Garda) — oddziały służby komunikacyjnej;
„R" — (Rodobrana) — elitarna formacja starych hlinkowców;
„HLG" — (Hlinkowa Letecka Garda) — formacja lotnicza.

Do formacji „HM" — przyjmowani są chłopcy w wieku od lat 6 do 19 (w przyszłości do lat 17).

Członkami właściwej „HG" są mężczyźni w wieku od lat 19 do 60. W skład tej formacji wchodzą oddziały piechoty (szturmowcy i „obrońcy"), kawalerii, zmotoryzowane, radio-telegraf i akademickie.

Formacja do zadań specjalnych („DS") obejmuje specjalnie dobranych, inteligentnych, starych bojowników z obozu ks. Hlinki. Członkowie „DS" nie mieszają się do spraw urzędowych organów bezpieczeństwa. Pełnią oni czynności o charakterze poufnym na wzór niemieckiej Gestapo: kontrola samej siebie i swoich ludzi. Nazwiska komendanta „DS" i jego zastępcy nie są znane ogółowi. Rozkaz Sidora, byłego komendanta głównego „HG", dotyczący spraw organizacji personalnej tej formacji podkreśla wyraźnie: „Ze względu na poufność funkcji nie ujawniam nazwisk ani komendanta „DS" ani jego zastępcy i polecam, by pozostały one w ścisłej tajemnicy".

Odnośnie oddziałów służby komunikacyjnej — brak bliższych danych. Będą to prawdopodobnie oddziały, przeznaczone do służby samochodowej, kolejowej itp.

„Rodobrana" — składa się z wyborowych, pewnych i zasłużonych starych gwardzistów. „Rodobraną" (Obroną Narodową) miało być nazwane wojsko słowackie po powstaniu państwa czecho-słowackiego, jednak na to Czesi nie zgodzili się, wprowadzając nazwę „wojsko czecho-słowackie". Później „Rodobraną" nazwana była tajna organizacja autonomistów słowackich spod znaku Tuki. Obecnie nazwę tę otrzymały dla tradycji walki niepodległościowej specjalne oddziały Gwardii Hlinki.

„HLG" (formacja lotnicza) — obejmuje: 1) oddziały pw lotniczego (młodzież od 17 do 21 lat), 2) lotników wojskowych w rezerwie, wojskowych mechaników lotniczych w rezerwie, ew. mechaników cywilnych.

Z „HLG" współpracuje „Słowacki Aeroklub im. gen. Stefanika" w Bratislavie, skupiający w sobie wszystkie słowackie aerokluby prowincjonalne.

Poszczególne oddziały Gwardii Hlinki zorganizowane są na sposób wojskowy, czyli podzielone są na drużyny, plutony, kompanie itd. do korpusów włącznie, podlegając komendom gminnym, powiatowym, rejonowym, okręgowym, zaś całość komendzie głównej w Bratislavie.

Funkcje i stopnie są następujące: komendant drużyny — starszy gwardzista, kapral; komendant plutonu — porucznik, nadporucznik; komendant kompanii — nadporucznik, kapitan; komendant batalionu — major, podpułkownik; komendant pułku — podpułkownik, pułkownik; komendant dywizji — pułkownik, generał porucznik; komendant grupy — zależnie od siły wystawionego oddziału; komendant korpusu — generał major; komendant „HG", „HM" itd, zastępca komendant głównego — generał pułkownik; komendant główny — komendant główny.

„HG" posiada specjalne umundurowanie. Do dnia 1 czerwca bieżącego roku będą donaszane dotychczasowe koszule błękitne, po tym terminie będą noszone koszule stalowo-szarego koloru. Członkowie „Rodobrany" noszą koszule czarne.

Kurtka barwy ciemno-szarej ma kołnierz wykładany z wyłogami koloru, odpowiadającego danej formacji, względnie rodzaju broni. Na przykład oddziały szturmowe noszą wyłogi koloru ceglastego, lotnicy — niebieskie itp.

Oznaki sotpnia służbowego (gwiazdki) noszone są na naramiennikach barwy czarnej. Generałowie posiadają naramienniki przetykane złotem, gwiazdki srebrne, oficerowie naramienniki jak generałowie — gwiazdki złote. Oficerowie sztabowi mają ponadto wyłogi obszyte złotym galonem.

Szeregowi i podporucznicy noszą naramienniki czarne, przetykane srebrem i gwiazdki srebrne. Podoficerowie od sierżanta w górę (strażmajster, praporczik, podporucznik) noszą ponadto wyłogi na kołnierzu obszyte galonem srebrnym.

Na lewym rękawie noszą członkowie „HG" opaskę z krzyżem słowackim (podwójnym) Opaski oficerskie obszyte są złotym galonem.

Na czapce nosi się orzełek z rozpiętymi skrzydłami, trzymający w szponach trzy pręty „Svatopluka", pierwszego księcia Słowaków. Oficerowie noszą orzełki złote, szeregowi srebrne.

Płaszcz barwy kurtki posiada krój naszego płaszcza lotniczego. Członkowie sejmu słowackiego, będący członkami „HG", uprawnieni są na czas sprawowania mandatu do noszenia munduru organizacyjnego z oznakami, przysługującymi komendantowi pułku. W wypadku, gdy poseł pełni w organizacji funkcję wyższą od komendanta pułku, nosi oznaki, odpowiadające funkcji wyższej. W wypadku przeciwnym (funkcja niższa od komendanta pułku) poseł nie pełni w organizacji funkcji komendanta.

Uzbrojenie (kb) otrzymała „HG" dopiero po ogłoszeniu niezawisłości państwa słowackiego. Oficerowie noszą kordziki.

Stosunek „HG" do wojska nie został jeszcze określony. Prawo rozkazywania komendantom „HG" posiadają wyłącznie ich wyżsi przełożeni. Urzędy polityczne, policja, żandarmeria, sekretariaty partii politycznej itp. instytucje prawa tego nie posiadają.

Głosy prasy

W *„Wieczorze Warszawskim"* ukazał się artykuł adwokata Stanisława Szurleja p. t. „Blaski wśród nocy". Autor w tym świetnym artykule analizuje przyczyny upadku Czechosłowacji:

„Nie było w niej warstwy górnej, która byłaby zbiornikiem tradycji rycerskiej i która by przekazywała z pokolenia w pokolenie swój spadek dziejowy warstwom młodszym. Była tam warstwa ludu pracującego, zarabiającego, bogacącego się, przesiąkająca coraz bardziej duchem materializmu, tracąca coraz bardziej wartości duchowe, pozornie nie rentujące się, do jakich w pierwszym rzędzie należy — honor".

Autor podkreśla również, że sposób, w jaki powstaje państwo, ma przemożny wpływ na jego siłę i trwałość:

„Słusznie powiedział Marszałek Piłsudski, że państwa wyszachrować się sztuczkami dyplomatycznymi nie da. Dyplomacja może być jednym z czynników tworzących państwo, ale z „szacherek dyplomatycznych" państwo nie powstanie. A jeśli powstanie — to pierwszy podmuch dziejowy zmiecie je z powierzchni. Ofiarą krwi płaci się za niepodległość. Błogosławiona więc niech będzie krew polska, przelewana od jednych Legionów do drugich poprzez porywy powstańcze, bo ona dała nam prawo głosu w chwili, kiedy wykreślano nowe granice państw Europy i ona dała nam w chwili powstania Polski świadomość zasługi własnej — a nie tylko daru z łaski".

To jedno. A teraz drugie:

„Pierwsza nauka, jaka rzuca się w oczy to ta, że państwo, które choćby jeden raz, choćby w najmniejszej mierze, ale bez protestu okroić się da, — nieuchronnie rozbiorem całkowitym żywot swój zakończyć musi".

Jakże inaczej wygląda Polska pełna tężyzny fizycznej i moralnej tak silnie odbijającej na tle powszechnego materializmu wybujałego tak dalece — że aż do utraty honoru:

„Różnice między nami, a ginącym państwem sąsiednim, wywołują w obecnej chwili objawy podniosłe.

Kogo się spotka — kobieta, czy mężczyzna, żołnierz czy cywilny, stary czy młody, już nie mówią: — U nas byłoby to niemożliwe. — Tych słów, których podkładem jest opieranie się na innych, nie słychać. Mówi się: — Ja bym tego nie zrobił! Zginąłbym raczej. — Na armaty poszłabym! — Broń oddać?! — uśmiecha się młody chłopak.

A żołnierze jak zwykle nie lubią mówić, tylko im się oczy świecą, jak wilkom. Gotuje się i kłębi w każdym jego własny zapał do poświęceń, wznosi się wiara w niezniszczalność naszą. Cudze nieszczęścia nie osłabią nikogo, lecz wszystkie siły wyzwolą i tworzą chwilę, w której możnaby „zestrzelić myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy", chwilę, która pozwala nieulękłym okiem spojrzeć w ciemny mrok przyszłości".

„Polska Zachodnia", omawia broszurę, wydaną przez okręg pomorski Polskiego Związku Zachodniego. Poniżej zamieszczamy najciekawsze wyjątki z tej broszury:

„...Tysiąc lat naszej historii, to tysiąc lat nieustannej, zażartej walki, w której zrodziło się państwo i naród polski. I walka ta, dopóki nie upadł duch żołnierski w narodzie, była dla nas zawsze zwycięska, mimo, że przeciwnicy zwykle przeważali liczbą i jakością uzbrojenia. Gdy wróg był dwukrotnie i więcej silniejszy, wtedy właśnie oręż polski święcił swe największe triumfy. Rycerska pieśń sławiła na świat cały geniusz wodzów i męstwo żołnierza polskiego, co w pojedynkę rzucał się na dziesięciu.

Wtedy Chrobry bił żelazne słupy graniczne w Łabie i Odrze..."

„...Bolesław Chrobry wojując nieustannie na rozległej przestrzeni od Bałtyku do Dunaju, od Dniepru do Sali, wywalczył sobie niezależność od cesarstwa niemieckiego... W r. 1015 „pyszny triumfator", ja go określa Dytmar, zadaje wielką porażkę wojskom cesarza Henryka II. W 1017 roku po hardej odprawie, danej przez Bolesława posłom cesarskim, ogromne wojsko niemieckie przeprawiło się przez Elbę. Prowadził je sam cesarz pod Głogów... Próby zdobycia innych większych twierdz polskich zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. Dytmar daje niezwykłą w jego kronice pochwałę polskich załóg: „Nigdy nie słyszałem, aby jacykolwiek bronili się z lepszą wytrwałością i mędrszą umiejętnością". Cesarz, nękany walką podjazdową i ścigany przez Polaków, rozpoczął haniebny odwrót. 30. I. 1018 r. w Budziszynie cesarscy pełnomocnicy zmuszeni byli prosić Bolesława o pokój...

...Bolesław Krzywousty stoczył 47 bitew, z których jedną tylko przegrał i to na skutek zdrady wojewody. Wojował z Prusami, Czechami, a przede wszystkim z mocarnym, z pozoru niezwyciężonym cesarstwem niemieckim, które pomimo swej słabości liczebnej i gorszego uzbrojenia potęgą swego geniuszu bił na głowę. Wystarczy wspomnieć oblężenie Głogowa i rzeź wojowników cesarza Henryka V na Psim Polu..."

Po rozdziale, poświęconym Władysławowi Łokietkowi i jego walnej rozprawie z potęgą niemiecką pod Płowcami w roku 1331, w której bohaterski król odniósł nadzwyczajne zwycięstwo, przychodzi Grunwald:

„6 sierpnia 1409 roku Ulryk v. Jungingen wysyła z Malborka do Krakowa wypowiedzenie wojny Koronie Polskiej. Tego samego dnia, gdy herold doręczył pismo w Krakowie, hufce krzyżackie wkroczyły do Ziemi Dobrzyńskiej. Inna armia krzyżacka rabowała Mazowsze, inna wkroczyła na Kujawy i obległa Bydgoszcz... Obie potęgi starły się pod Grunwaldem — a wynikiem tego spotkania był pogrom Krzyżaków...

Owoce Grunwaldu zebrał w pełni Kazimierz Jagiellończyk. W 1454 r. przyjął on poselstwo od miast i ziem państwa krzyżackiego, które błagając króla polskiego o opiekę, ofiarowało mu 56 już zdobytych przez siebie i opanowanych zamków i warowni. ...Wojnę 13-letnią wygrywają dla Polski właściwie stany pomorskie i pruskie, dając tym samym krwią pieczętowane świadectwo swego żywego przywiązania do Rzeczypospolitej... W 1466 r., po zwycięskim oblężeniu wielkiego komtura Eisenhofena w Chojnicach, doszło do podpisania w Toruniu pokoju, który nie tylko przywrócił Polsce Pomorze i Prusy, ale włączył jeszcze do niej bezpośrednio województwo malborskie i Warmię. Zakon w Prusach istnieć miał nadal, jednak Wielki Mistrz zmuszony był królowi polskiemu, jako „Panu Prus" hołd lenniczy składać".

Z pobieżnego przeglądu wiekowych zmagań Polski Piastów i Jagiellonów z kolosem niemieckim wynika nader jasno i wyraźnie, że nie cyfra i zasoby materialne decydują o wyniku wojny. Materialnie byliśmy zawsze od Niemiec słabsi, a jednak, dzięki geniuszowi wodzów i moralnej postawie żołnierza biliśmy je zawsze na głowę. Nie zdarzało się nigdy, ażeby szala zwycięstwa w jakiejkolwiek rozgrywce z Rzeszą — a stała ona przecież i za zakonem krzyżackim — nie przechyliła się w końcu na stronę oręża polskiego. Decydujących zapasów z cesarstwem niemieckim nie przegraliśmy nigdy.".

W *„Kurierze Bałtyckim"*, w artykule p. M. A. p. t. „Dlaczego u nas jest spokój?" między innymi czytamy:

„...Zdawałoby się, że w Niemczech powinny dziś tryskać duma i zadowolenie z ostatnich ich osiągnięć. A tymczasem i w prasie i w komunikatach radiowych odczuwa się zdenerwowanie, przygnębienie, wyrażające się w ostrym polemicznym tonie, w atakach na cały świat, w gniewnych pogróżkach przeciwko wszystkim...

...Wielki proces, który odbywa się dziś w Europie, ma znamiona całkiem nowoczesne. Jest pozbawiony ducha.

Odległe średniowiecze nie znało tego objawu.

Dziś stał się on cechą charakterystyczną pokojowych niemieckich podbojów.

Ducha nie ma ani z jednej ani z drugiej strony. Jest tylko siła i słabość.

I jeśli ktoś zadaje sobie dziś pytanie — dlaczego u nas panuje spokój, dlaczego czarne chmury, które nie mogą jakoś wykrzesać z siebie groźnej błyskawicy nie rzucają cienia na psychikę naszego Narodu — to na to jest jedna tylko odpowiedź.

Polska, jak długa i szeroka, ożywiona jest mocnym żołnierskim duchem.

I wiemy, że ta błyskawica wystrzelić może właśnie z Polski.

Nie chcemy ani piędzi ziemi cudzej. Nie mamy żadnych planów zaborczych. Ale mamy głęboko wpojoną ideę nietykalności naszego kraju i naszych ciężko wywalczonych praw.

Nie przyjmowaliśmy darowizn od nikogo.

Międzynarodówki nie składały się na nasze potrzeby terytorialne.

Jak długa jest granica Polska — wszędzie legły wzdłuż niej skromne groby żołnierskie Legionistów Piłsudskiego, żołnierzy I Wschodniego Korpusu, kaniowczyków i zeligowczyków, obrońców Lwowa, żołnierzy z kompanii bajońskiej, żołnierzy z dywizji syberyjskiej, powstańców śląskich, wielkopolskich i pomorskich.

Obce są nam targi „w przyjaznej atmosferze" o ziemie polskie.

Przez całą historię od Chrobego poprzez Krzywoustego, Łokietka, Jagiełłę, poprzez Batorego, Władysława, Sobieskiego i przez Czarnieckiego, Żółkiewskiego, poprzez Traugutta aż do Piłsudskiego nie było targów o nasze granice — była walka i to walka zwycięska.

I dlatego panuje u nas wielki i cichy spokój.

Panuje dlatego, że w zamieszaniu ostatnich dni nie potrzebujemy szukać zawiłych dróg politycznych.

Nie potrzebujemy szukać wskazań i natchnienia. Dziś kierunek wskaże nam, jeżeli zajdzie tego potrzeba, rozkaz Naczelnego Wodza.

I rozkaz ten wykonany będzie twardo.

Z Polski

23 marca b. r. odbyło się na Zamku królewskim pod przewodnictwem Pana Prezydenta R. P. posiedzenie prezydium naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na zebraniu tym, w którym oprócz członków prezydium i wydziału wykonawczego wzięli udział Pani Marszałkowa Piłsudska i prezes komisji rewizyjnej naczelnego komitetu gen. dr Krzemieński — po referacie gen. broni K. Sosnkowskiego — zatwierdzono wniosek wydziału wykonawczego o realizacji w granicie sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego, według projektu prof. Jana Szczepkowskiego.

W niedzielę 26. III. b. r. rozpoczęły się w Warszawie, pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej i przewodniczącego komitetu honorowego J. Em. ks. kardynała Hlonda, prymasa Polski, uroczystości ku czci Brata Alberta (Adama Chmielowskiego), z okazji obchodu 50-ej rocznicy rozpoczęcia działalności przez Brata Alberta.

W dniu 30 tegoż miesiąca otwarta została wystawa obrazów Brata Alberta w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Prezes LOPP, generał broni Berbecki, oświadczył, iż LOPP buduje wielką fabrykę w Lublinie, która będzie produkowała nowy typ masek przeciwgazowych, przy czym całkowity koszt maski wyniesie 21 złotych.

Sumę tę można będzie wpłacać w 21 ratach miesięcznych. Maski te będą chroniły przed gazami wszystkich rodzajów. Oprócz nich będą także wyrabiane maski tańsze (po 7 zł), wystarczające dla osób, nie zmuszonych do dłuższego przebywania na terenach zagazowanych.

Oprócz tego nowa fabryka, która będzie gotowa jeszcze w bieżącym roku, produkować będzie w wielkiej ilości maski zastępcze, zabezpieczające przed wpływem gazu na kilkadziesiąt minut.

W dniach od 23 do 25 marca odbyły się w stolicy wielkie ćwiczenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, które wykazały całkowite opanowanie mieszkańców oraz wysoką sprawność aparatu ratowniczo-sanitarnego. Na zdjęciu drużyna w uniformach przeciwiperytowych odkaża miejsce zagazowane

---

Na ręce ministra spraw zagranicznych Józefa Becka wpłynęła z Ungwaru depesza treści następującej:

„Z okazji wyzwolenia Rusi Podkarpackiej wyrażamy wdzięczność oraz składamy hołd ludu karpatoruskiego w imieniu karpatoruskich nacjonalistów. Dr Fencik Stefan, wódz karpatoruskich nacjonalistów, Paweł Fedor, wiceprezes, Władysław Hudzsa, prezes".

W dniu 24 marca b. r. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego, posiedzenie Rady Ministrów, na którym uchwalono m. in. rozporządzenie o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w dziedzinie budownictwa przemysłowego.

Zarządzeniami z dnia 25 marca br. Pan Prezydent Rzeczypospolitej odroczył sesje zwyczajne izb ustawodawczych na trzydzieści dni.

Przemysłowcy rybni, zrzeszeni w kaszubskim związku wędkarzy na wybrzeżu, przesłali Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi na Jego Imieniny artystycznie wykonany adres, pod którym podpisało się 32 Kaszubów z Gdyni, Pucka, Wielkiej Wsi, Kuźnicy, Jastarni, Boru i Helu. Adres sporządzony jest na skórze rybiej przez Pomorską Szkołę Sztuk Pięknych.

Jeszcze nigdy na przestrzeni kilkunastu lat swego istnienia, Targi Poznańskie nie zanotowały tak wczesnego, jak w roku bieżącym napływu zamówień na stoiska. Już obecnie, na półtora miesiąca przed datą otwarcia — przeszło 90% stoisk jest zajętych.

O ostatnie miejsca ubiega się po kilkanaście firm.

Wojskowe osadnictwo na Wołyniu jest obecnie motorem rozwoju gospodarczego i kulturalnego tych okolic.

Ogólny wysiłek Związku Osadników w kierunku budowy przede wszystkim obiektów użyteczności publicznej doprowadził do wybudowania na Wołyniu 51 domów ludowych, 30 szkół, 3 kościołów i 106 spółdzielni. Akcja ta, rozwijająca się z roku na rok, spotyka się z nadzwyczaj przychylnym ustosunkowaniem ludności miejscowej, która z wielką chęcią zbiera fundusze oraz udziela bezpłatnej robocizny.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, wartość wywozu czterech głównych zbóż w ub. miesiącu wyniosła ogółem 11 milionów złotych, w tym pszenicy ponad 400 tysięcy złotych, żyta 4.340 tysięcy złotych, jęczmienia około 5.200 tysięcy złotych i owsa— 950 tysięcy złotych.

Węgla w okresie sprawozdawczym wywieźliśmy 1.220 tysięcy ton, wartości 226 milionów złotych.

W związku z przemianowaniem Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Akademię Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczystość wręczenia statutu akademickiego dyrektorowi Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą, pułkownikowi Nadolskiemu.

Stocznia holenderska, która uzyskała zamówienie na budowę statków dla polskiej marynarki handlowej, zobowiązała się do nabycia w Polsce materiałów, które będą zużyte przy tej budowie.

Wartość tych materiałów wyniesie co najmniej 600.000 złotych.

Prezes Rady Ministrów generał Sławoj-Składkowski zatwierdził awanse w państwowej służbie cywilnej w ilości ponad 35.000 funkcjonariuszów państwowych.

W lutym bieżącego roku zakończony został w Przemyślu specjalny kurs dla przodowników pracy społecznej na wsi. Celem tych kursów było przygotowanie nowego zastępu ludzi do pracy, którą prowadzić będą w świetlicach Związku Szlachty Zagrodowej.

Na zjeździe przewodniczących obwodów Obozu Zjednoczenia Narodowego wygłosił przemówienie szef Obozu generał Stanisław Skwarczyński — poruszając aktualne zagadnienia, dotyczące dozbrojenia państwa. Na obrady przybył Marszałek Śmigły-Rydz, owacyjnie witany przez uczestników zjazdu.

Z okazji ogłoszenia pożyczki lotniczej główny komisarz pożyczki generał broni Leon Berbecki wygłosił w dniu 28 marca bieżącego roku przez radio przemówienie, w którym w imieniu Wodza Naczelnego wezwał wszystkich obywateli do wysiłku dla obrony państwa.

Sprawy zagraniczne

Wypadki toczą się z zawrotną szybkością. Kanclerz Hitler, wykorzystując ogólny impas tak zwanych „wielkich demokracyj", taktyką nagłych zaskoczeń zmienia z dnia na dzień mapę Europy. Nawała germańska nie uderza jedynie tam, gdzie jest siła, gdzie wie, iż napotka na opór, na zdecydowaną walkę. Niemcy rozszerzają na razie swe władanie w Europie środkowej, bez wydobycia miecza. Słabe psychicznie i fizycznie narody poddają się nie na jego błysk, ale po prostu na brzęk...

Inkorporacja Czech trwała niecałe dwadzieścia cztery godziny, a całkowicie została zakończona w dwie doby. Dziś nie istnieje już rozbrojone i rozesłane do domów wojsko czeskie — jedynie kadra stała czeka na decyzję co do jej dalszego losu. Zwierzchnikiem czeskim protektoratu jest niesławnej pamięci b. prezydent Hacha, a protektorem ze strony Niemiec baron minister von Neurath, były minister spraw zagranicznych Rzeszy. Prasa czeska pisze już pod dyktando niemieckie, czytamy więc w niej, że Czesi wcale nie proszą o pomoc państw zachodnich, że jest im teraz dobrze i bezpiecznie, a Hacha wygłasza proniemieckie mowy.

Nie wesoło przedstawiają się sprawy „niepodległej" Słowacji, gdyż jest to tylko niepodległość formalna. Słowacja zamiast oprzeć się o Polskę i Węgry, poprosiła o opiekę Hitlera. Ma już tę opiekę w postaci „czasowych" garnizonów niemieckich i zupełnego podporządkowania pod względem gospodarczym i politycznym rozkazom Berlina. Niemcy zapowiedzieli, że będą wznosić w Słowacji potrzebne im fortyfikacje.

Zabór Czech (a właściwie i Słowacji) przeprowadził Hitler, powołując się na prawa historyczne Niemiec do tych ziem czysto słowiańskich, oraz na konieczności gospodarczo-militarne Rzeszy. Złamał on głoszoną od lat przez siebie zasadę, że chce budować Niemcy jednolite etnograficznie, że chce połączyć w granicach jednego państwa wszystkich Niemców, nie chce natomiast mieć w jego ramach żadnych mniejszości. Ta zasada etnograficzna była podstawą ugody w Monachium, zawartej we wrześniu roku ubiegłego między Anglią, Francją, Niemcami i Włochami. Anglia i Francja zgodziły się na zasadę etnograficzną, gdyż ona wyraźnie określa kres terytorialnego rozszerzenia się Rzeszy. Dziś, gdy Hitler rozerwał umowę monachijską i pogwałcił zasadę etnograficzną — widać, że ma on zamiary imperialistyczne i zaborcze, a więc takie, których kresu nie da się przewidzieć. Mogą to być nawet dążenia zawładnięcia całą Europą.

A taka możliwość mobilizuje przeciw Niemcom opinię całego świata.

Ledwie ucichł tupot nóg żołnierzy niemieckich, okupujących Czecho-Słowację, wyciąga się ręka germańska po litewską Kłajpedę. Tym razem żądania są oparte dla odmiany na zasadach etnograficznych, gdyż ludność autonomicznego okręgu Kłajpedy składa się w większości z Niemców. Na 150.000 mieszkańców mamy tam bowiem 59.000 Niemców, 38.000 „kłajpedzian" i 34.000 Litwinów. Sprawa była gruntownie przygotowana przez Niemców kłajpedzkich. Od kilku miesięcy dyrektoriat kłajpedzki wyłoniony z ostatnich wyborów, a składający się w 90% z Niemców, sprawował faktyczną władzę, a gubernator litewski był tylko figurantem.

W dniu 20 marca bawił w Berlinie minister spraw zagranicznych Litwy Urbszys, gdzie postawiono mu ultimatum oddania dobrowolnego okręgu Kłajpedy, gdyż w przeciwnym wypadku zostanie on zabrany siłą. W pierwszym wypadku Rzesza zapewni Litwie strefę wolnocłową w tym porcie, różne dogodności gospodarcze oraz pełną niepodległość reszty terytorium — w przeciwnym zaś razie biada niepodległej Litwie. W dniu 22 marca sejm litewski na przedstawienie rady ministrów zdecydował się oddać kraj kłajpedzki Niemcom. W dniu 23 marca wojska niemieckie zajęły ten obszar po uprzednim ewakuowaniu go przez wojsko, policję i urzędy litewskie. Jednocześnie do portu wpłynęły silne jednostki wojennej floty niemieckiej, przywożąc na pokładzie pancernika „Deutschland" kanclerza Hitlera. Hitler po uroczystym powitaniu, objeździe miasta i przemówieniu — odjechał tegoż dnia z powrotem do Berlina. Również w dniu 23 marca podpisany został układ o użytkowaniu portu kłajpedzkiego przez Litwę, oraz pakt o nieagresji o następującym brzmieniu: „Dla wzmocnienia swej decyzji co do zapewnienie przyjaznego rozwoju stosunków między Niemcami a Litwą, obie strony zobowiązują się nie uciekać się wzajemnie do stosowania przemocy, ani nie popierać użycia przemocy, skierowanej przeciwko jednemu z kontrahentów przez stronę trzecią".

Obok aneksji terytorialno-politycznych, mamy jednocześnie b. silną ofensywę gospodarczą Niemiec. Skierowuje się ona przede wszystkim na południowy wschód. W dniu 23 marca w wyniku długotrwałych rokowań został podpisany układ handlowy rumuńsko-niemiecki, zwiększający znacznie wzajemną wymianę i stosunki gospodarcze między obydwoma tymi państwami.

Gdy piszemy te słowa, nie znamy jeszcze bliżej reakcji świata na zajęcie Kłajpedy. Oczywiście, musiało to jeszcze zwiększyć reakcję po inkorporacji Czech i usadowieniu się w Słowacji. Reakcja ta nie jest jeszcze zakończona i może doprowadzić nawet do decyzji najdalej idących.

Dotychczas Anglia, Francja, Ameryka i Sowiety ogłosiły oficjalnie, że nie uznały aneksji Czech. Państwa, u których było zdeponowane złoto banku czeskiego, położyły na nim areszt. A Stany Zjednoczone A. P. podniosły o 25% wszystkie cła na towary niemieckie (czeskie też), co równa się wypowiedzeniu wojny gospodarczej. Anglia silniej, a Francja na razie słabiej rozpoczęła bojkot gospodarczy Niemiec. Wszelkie rokowania między Francją, Anglią a Niemcami zostały zerwane. Anglia odwołała swego ambasadora z Berlina. Unia Południowo-Afrykańska wstrzymała emigrację z Niemiec, a Turcja odwołała zamówienia w przemyśle niemieckim.

We Francji bieg wypadków doprowadził do udzielenia rządowi Daladiera dyktatorskich pełnomocnictw, które rząd zużytkowuje w pierwszym rzędzie dla szybkiego podniesienia obrony narodowej. W przemyśle wojennym wprowadzono 60-godzinny tydzień pracy. Przez dyscyplinę wewnętrzną i planową energiczną pracę zaczynają szybko rosnąć siły republiki. Silne związanie się z Anglią i sojusz z Polską stają się podstawami polityki Francji.

Anglia poddaje gruntownej zmianie swą politykę ustępstw w stosunku do Niemiec. Mowy premiera Chamberlaina i ministra spraw zagranicznych Halifaxa rozbrzmiewały tonami bojowymi i były niesłychanie antyniemieckie. Wizyta prezydenta Francji Lebruna była wielką manifestacją jedności francusko-angielskiej, która jest dziś więcej, niż sojuszem.

Mówi się o zwołaniu konferencji mocarstw, zagrożonych ekspansją Niemiec, o stworzeniu bloku przeciwniemieckiego. W każdym razie głos opinii francuskiej i angielskiej brzmi: każdy następny gwałt ze strony Niemiec odeprzemy siłą.

Widać zbliżenie się Sowietów do Europy, ich chęć odegrania dużej roli w rozgrywce z Niemcami.

Polityka Francji i Anglii wysila się, by oddzielić Włochy od Niemiec, a w każdym wypadku osłabić oś Rzym—Berlin. Francja idzie na ustępstwa na rzecz Włoch w Afryce Wschodniej. Tymczasem uchwały Wielkiej Rady Faszystowskiej i mowa tronowa króla Emanuela mówią, że podstawą polityki Włoch jest oś Rzym—Berlin. Wprawdzie król mówił o woli utrzymania pokoju i chęci zacieśnienia węzłów przyjaźni z Anglią, ale jednocześnie wspominał o konieczności rewindykacji francuskich. Wśród krajów najbardziej zaprzyjaźnionych z Włochami wymienia Polskę.

W obliczu wypadków Rumunia powołała pod broń kilka roczników. Szwajcaria uważa się za zagrożoną i stawia w pogotowiu swą obronę narodową. Belgia, Holandia i Dania znajdują się w podobnej sytuacji.

Kończymy nasz przegląd polityczny dwoma uwagami: w Hiszpanii czerwoni kapitulują przed generałem Franco. Madryt poddał się. Na Dalekim Wschodzie Japończycy rozpoczęli znowu działania ofensywne w wielkim stylu.

Ze świata

Minister pełnomocny i poseł Rzeczypospolitej, Marian Szumlakowski, złożył uroczyście swe listy uwierzytelniające w rezydencji wodza Hiszpanii narodowej, gen. Franco, w Burgos.

Powszechną uwagę zwróciła długa i poufna rozmowa w cztery oczy, jaką wódz Hiszpanii narodowej odbył z przedstawicielem Polski, natychmiast po uroczystym wręczeniu listów, w której nie brał udziału żaden z ministrów, ani nikt z personelu poselstwa. Rozmowa ta, która przeciągnęła się znacznie ponad zwykłą miarę, stała się tematem ożywionych komentarzy w kołach dyplomatycznych prowizorycznej stolicy Hiszpanii.

Belgijski przemysł wojenny otrzymał od ministerstwa wojny duże zamówienia na sprzęt wojenny. M. in. zamówiono 450.000 masek przeciwgazowych, z czego 100.000 otrzymają drużyny obrony przeciwlotniczej. Poza tym Belgia zamówiła znaczną ilość samolotów myśliwskich w Anglii.

W Niemczech opublikowano nowy plan finansowy, polegający na pobraniu na rzecz skarbu państwa od przemysłu i handlu zaliczek na poczet przyszłych podatków. W tym celu zastosowano wypuszczone specjalnie bezprocentowe bony. Plan przewiduje, iż pożyczki wewnętrzne będą emitowane w Niemczech jedynie w wyjątkowych wypadkach, zaś finansowanie potrzeb wojskowych i przemysłowych Trzeciej Rzeszy będzie zabezpieczone przez wspomniane bony podatkowe. W związku z nowym planem finansowym wezwany został do bezzwłocznego powrotu do Niemiec b. dyrektor banku Rzeszy dr Schacht.

Według pogłosek ze źródeł wiedeńskich, spodziewać się należy niebawem przyłączenia księstwa Lichtenstein do Niemiec.

Porozumienie w tej sprawie miało nastąpić, według tych pogłosek, w przebiegu niedawnej wizyty księcia Lichtenstein u Hitlera. Przypomnieć należy, że księstwo Lichtenstein związane było dotychczas unią celną ze Szwajcarią.

Rada municypalna m. Paryża zwróciła się do rządu francuskiego z prośbą o wznowienie badań, związanych z projektem budowy tunelu pod kanałem La Manche, aby jak najprędzej doprowadzić do jego realizacji.

Na otwarciu wystawy w Rydze pod nazwą „Praca i odpoczynek", prezydent Łotwy Ulmanis, wygłosił krótkie przemówienie, wzywając naród do pracy i karności, oraz miłości ojczyzny. „Za wolność i ojczyznę każdy musi być gotów złożyć w ofierze życie — mówił prezydent. — Żyć możemy tylko w wolnej i niepodległej Łotwie".

Z iście królewskim przepychem przyjmował Londyn prezydenta Francji Lebruna, który udał się do Anglii z oficjalną wizytą.

W dzisiejszych pełnych napięcia czasach wizyta ta ma bardzo wyraźną barwę polityczną i może wywołać doniosłe skutki.

Obie Izby kongresu amerykańskiego przyjęły ostatecznie preliminarz o kredytach na dozbrojenie zwłaszcza w zakresie lotnictwa. Ustawa przewiduje na te cele sumę 558 milionów dolarów.

Z wymienionej sumy 300 milionów dolarów przeznaczonych jest na rozbudowę wojsk lotniczych i zwiększenie ogólnej ilości samolotów do 6.000.

Dalszych 186 milionów dolarów stanowi budżet nadzwyczajny, z którego 116,5 milionów dolarów wydanych ma być na zakup czołgów, dział, karabinów itp. dla amerykańskich wojsk oraz na wzmocnienie obrony wybrzeża.

W Brindisi (Włochy) odbyła się francusko-włoska uroczystość wojskowa z okazji przeniesienia do mauzoleum w Tarencie zwłok marynarzy francuskich, zabitych w czasie wojny światowej na południowym Adriatyku i pochowanych na cmentarzu w Brindisi.

W uroczystości wziął udział generał, dowodzący miejscową dywizją, oraz francuscy attachés wojskowi morski i lotniczy z Rzymu.

Włoskie oddziały wojskowe ze sztandarami oddały honory. Po uroczystościach francuscy oficerowie złożyli wieńce laurowe na pomniku marynarza włoskiego na cmentarzu poległych podczas wojny światowej marynarzy włoskich.

Protektorem Czech i Moraw został mianowany przez kanclerza Hitlera b. minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath.

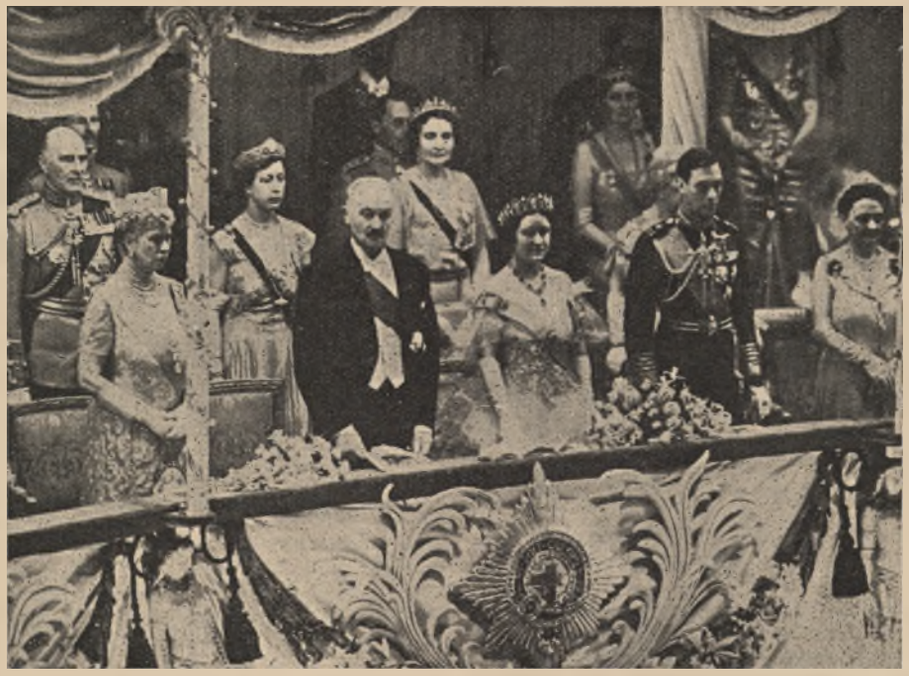

Prezydent Francji Albert Lebrun i p. Lebrun podczas swego pobytu w Anglii wzięli udział w galowym przedstawieniu w operze królewskiej w Londynie. Stoją od lewej ku prawej (podczas odegrania hymnu narodowego Francji): królowa matka Maria, prezydent Lebrun, królowa Elżbieta, król Jerzy VI i pani Lebrun

(PAT)

Na ostatnim posiedzeniu izby lordów anglikański arcybiskup Canterbury wystąpił z apelem o zjednoczenie całego świata chrześcijańskiego pod kierunkiem Ojca św. do akcji przeciw neopogaństwu. Arcybiskup Canterbury powiedział dosłownie: „Jeżeli Jego Świątobliwość obejmie kierownictwo nad tą akcją, to wszystkie kościoły: ewangielicki i protestancki oraz kościół prawosławny poprą jego wysiłki".

Dnia 24 marca bieżącego roku otwarta została w Sztokholmie wystawa sztuki polskiej.

Na otwarciu obecny był następca tronu szwedzkiego z małżonką.

W związku z ostatnimi wydarzeniami w Europie komitet zbliżenia francusko - niemieckiego uległ likwidacji.

Rząd fiński wniósł do parlamentu budżet dodatkowy na ogólną sumę 535.755.000 marek fińskich, z czego 350 milionów przeznaczono na cele obronne.

We Francji ogłoszono dekret, przyznający nowe kredyty w wysokości 7 miliardów franków na cele obrony narodowej. Z sumy powyższej 2.440.000.000 przypada dla wojska lądowego, 937.500.000 — dla marynarki, 3.188.000.000 — dla lotnictwa i 445.000.000 dla fabryk amunicji.

Jeden z tygodników angielskich proponuje, by w dzień Wielkiego Piątku o godzinie trzeciej po południu, kiedy Zbawiciel skonał na krzyżu, chrześcijanie całego świata zachowywali 3-minutową ciszę.

W ten sposób także i ci wszyscy, którzy dla różnych przyczyn nie mogli brać udziału w nabożeństwach i praktykach religijnych, związanych z tradycją Wielkiego Tygodnia, będą mogli oddać należyty hołd Ukrzyżowanemu.

Nowy Papież Pius XII przypisuje jakoby duże znaczenie radiostacji watykańskiej i życzy sobie jej dalszej rozbudowy, a przede wszystkim zwiększenia jej mocy.

David Sarnoff, prezes Radio Corporation of America (RCA) i prezes rady tow. radiofonicznego NBO, otrzymał ostatnio złoty medal od sławnego filadelfijskiego „Klubu biednego Ryszarda" (Poor Richard Club). W mowie okolicznościowej przedstawiciel klubu wyraził hołd dla zasług D. Sarnoffa, który przyczynił się konkretnie do rozwoju cywilizacji amerykańskiej i stworzenia wyższego poziomu życia".

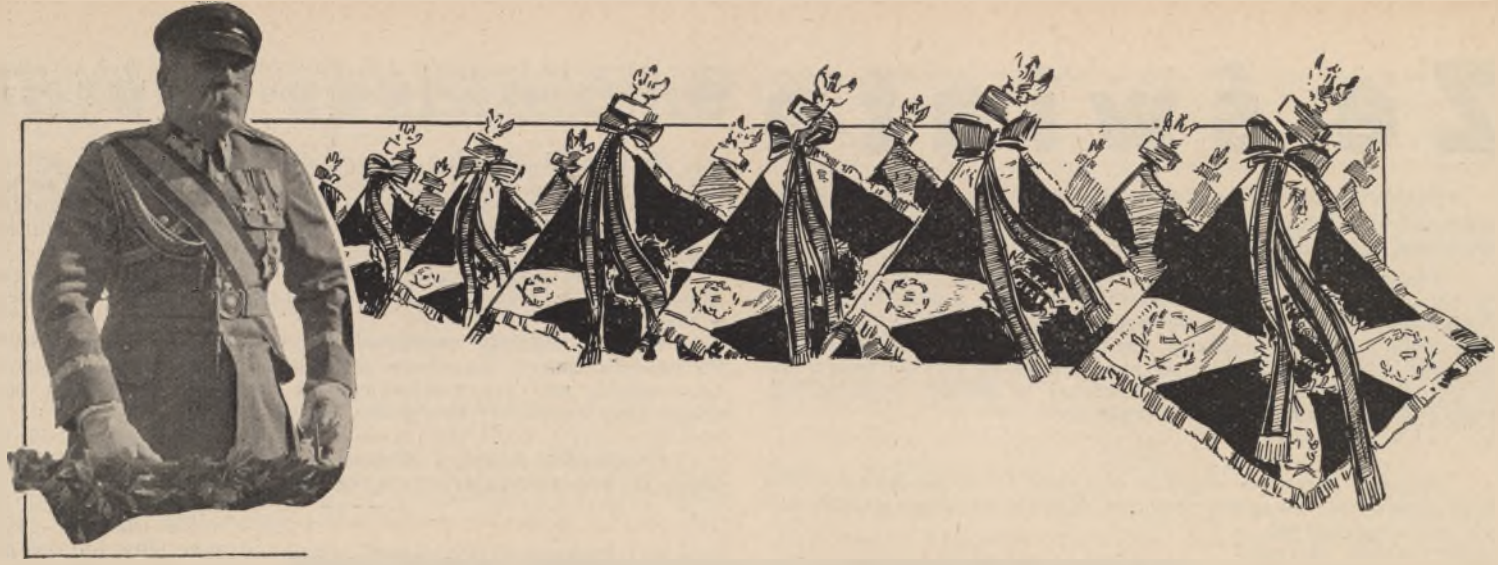

B. Waligóra II.

Naczelny wódz, Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski dekoruje miasto Lwów oraz najlepsze oddziały w wojnie 1918 — 1920 krzyżem orderu wojennego „virtuti militari"

„Wezwano poczty chorągwiane piechoty i trąbki bateryj przed front dywizji. Stanęły w szeregu ramię przy ramieniu te zaszczytne godła piechoty i artylerii tak, jak stawały razem na polu bitwy. Pochyliły się nisko chorągwie, rozbrzmiały dźwięki hymnu narodowego. Dał się słyszeć krótki chrzęst rzuconych przed piersi karabinów. Wódz zwycięski własnoręcznie przypinał do chorągwi czarno-niebieskie wstążki".

Dekorując trąbki artylerii Naczelny Wódz wypowiedział te słowa:

„Za krew przelaną, za dzielność, okazaną w bojach o granice Rzeczypospolitej, nadaję bohaterom pierwszego pułku artylerii polowej Legionów krzyże „virtuti militari".

W Mołodecznie zostały wtedy udekorowane 1, 5 i 6 pułki piechoty Legionów, 1 pułk artylerii polowej Legionów, 2 i 3 baterie 1 pułku artylerii ciężkiej oraz 41 suwalski pułk piechoty, który w okresie bitwy nad Niemnem pozostawał w składzie 1 dywizji. Pułk ten należał dawniej do litewsko-białoruskiej dywizji i w czasie wojny był przydzielany do różnych wyższych jednostek. Wszędzie jednak zasłużył na uznanie.

14 DYWIZJA PIECHOTY (WIELKOPOLSKIEJ)

14 dywizja piechoty, wyróżniona przez Naczelnego Wodza, należała do formacyj wielkopolskich, których chlubne karty wiążą się z okresem powstania wielkopolskiego i walk z Niemcami. Oddziały tych formacyj wyróżniły się w walkach w Małopolsce Wschodniej, występując jako grupa pułkownika Konarzewskiego, późniejszego dowódcy 14 dywizji. W sierpniu wzięły udział w ofensywie na Słuck i dzielem ich było zajęcie Bobrujska. Dywizja pozostała na przedmieściu Bobrujska aż do chwili odwrotu w lipcu 1920 roku i w ciągu tego okresu dała się nieraz we znaki nieprzyjacielowi. Odwrót rozpoczęła z rozkazu, i nie pod przymusem; cofając się, dała nieraz odczuć swoją wartość wrogowi. Kończąc odwrót, wyszła z niego niezłamana, zachowując swoją wartość bojową i pewność w działaniu. Dlatego też 14 dywizję, posiadającą opinię niezawodnej, ustawiono na lewym skrzydle 4 armii, która wraz z częścią 3 armii miała wykonać w bitwie warszawskiej rozstrzygający manewr znad Wieprza. Dywizja ta miała spaść od południa jak lawina na grupę mozyrską, względnie skrzydło rosyjskiej 16 armii, walczącej pod Warszawą, a następnie na dalsze dywizje tej armii, stojące frontem na zachód. Krwawe starcie było niemniknione, a więc uderzenie polskie w tym miejscu musiało być silne i niezawodne.

I nie zawiódł się wtedy Naczelny Wódz, dywizja bowiem wykonała swoje zadanie; na chorągwie pułków przybyła nowa nazwa boju — Mińsk Mazowiecki, chlubnie zapisanego w historii.

Jeszcze raz 14 dywizja zabłysła w bitwie nad Niemnem i w pościgu, podkreślając znów swoimi czynami, że należy do najlepszych oddziałów wojska polskiego.

Dekoracja 14 dywizji piechoty odbyła się w dniu 6 grudnia 1920 roku w Żelwie. Około godziny 12 tego dnia Naczelny Wódz przyjechał pociągiem do Żelwy i po powitaniu przez generała Skierskiego, dowódcę 4 armii, i przyjęciu raportu od generała Konarzewskiego, dokonał przeglądu oddziałów. Po przeglądzie odbyła się msza św. polowa, a po mszy św. Naczelny Wódz udekorował chorągwie 55, 56, 57 i 58 pułków piechoty, 14 batalionu saperów, trąbki 14 pal. Po dekoracji Naczelny Wódz Marszałek Piłsudski zajął wraz z generalicją i swoją świtą miejsce na specjalnie przygotowanym podwyższeniu i wtedy,[11]) jak pisano w kilka dni później o tym historycznym momencie, rozpoczęła się wspaniała defilada, trwająca przeszło godzinę. Po bezmiernych całunach roziskrzonego, skrzypiącego śniegu maszerowały oddziały poznańskie ze swą nieporównaną postawą bojową, ze swym wyćwiczeniem i karnością, które nie mają równych sobie, z impetem i duchem zwycięstwa. Radowało się serce Marszałka, który na widok maszerujących oddziałów piechoty, kawalerii i innych rodzajów broni, uśmiechał się z zadowoleniem i dumą.

W dniu dekoracji miasta Lwowa

Komendant był w wybornym usposobieniu i po skończonej defiladzie gorąco dziękował dowódcy dywizji, generałowi Konarzewskiemu".

Dalsza część uroczystości odbyła się w Wołkowysku, gdzie 14 dywizja przyjęła Naczelnego Wodza w kasynie oficerskim. Generał Konarzewski w gorących słowach złożył „hołd Naczelnemu Wodzowi, jako symbolowi siły moralnej i militarnej narodu, po czym wzniósł trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!", powtórzony entuzjastycznie przez zebranych. Po uspokojeniu się sali, zabrał głos Wódz Naczelny:[12]).

„Marszałek Piłsudski zaczął przemawiać krótkimi, zdecydowanymi zdaniami, wolno, po żołniersku. I wtedy stała się chwila osobliwa. Sala była pod urokiem Piłsudskiego.

Komendant mówił: „Że już od początku wojny światowej uwydatniła się z wielką siłą prawda, iż w żołnierzu cenić należy nie tylko tę zdolność i ryzyko do błyskotliwych i jednorazowych zwycięstw, lecz przede wszystkim jego postawę stałą, zasadniczą, jego moralność żołnierską.

Wódz Naczelny właśnie na tę cechę i zaletę największą zawsze kładł wagę. I oto, gdy obecnie rozgląda się pośród oddziałów armii polskiej, musi jako sędzia sprawiedliwy dojść do wniosku, że poza dywizją 1 legionową, przede wszystkim jedynie 14 dywizja wielkopolska była zawsze tą jednostką wojskową, na którą Wódz Naczelny mógł zawsze liczyć bez wahania, powierzając jej najtrudniejsze zadania i wiedząc nieodwołalnie, że spełni każdy rozkaz. To też zarówno broniąc Małopolski, jak i na froncie bolszewickim, jak zwłaszcza podczas obrony Warszawy, 14 dywizja najsprawniej i niezawodnie zadawała ciosy nieprzyjacielowi, gdyż miała znakomitą więź organizacyjną i ducha moralnego niezachwianego. W ciężkich chwilach odwrotu, gdy wiele oddziałów załamało się moralnie, gdy stały się motłochem, garścią sypkiego piasku, nie żołnierstwem karnym, dywizja 14-ta zawsze była zdrowa moralnie i jej też Wódz Naczelny przeznaczył do wykonania najtrudniejsze i najzaszczytniejsze zadania, z których wywiązała się wspaniale, przyczyniając się w znakomitej mierze do wiekopomnego „cudu nad Wisłą".

W zakończeniu Naczelny Wódz jeszcze raz podkreślił dorobek bojowy dywizji i jej dowódcy i wreszcie wzniósł okrzyk na cześć 14 dywizji, co „entuzjastycznie podchwycono, po czym na cześć Wodza znowu krzyknięto trzykrotnie „Niech żyje!"

Tak oto wyglądał przebieg uroczystości w 14 dywizji piechoty.

9 DYWIZJA PIECHOTY

9 dywizja piechoty powstała z formacyj, utworzonych z początkiem wojny, które od razu znalazły się na froncie. „Pojedyńcze bataliony pułków na wszystkich trzech frontach: ukraińskim, bolszewickim i czeskim, zaczęły zdobywać wawrzyny wojenne i tworzyć swoją historię. 15 pułk piechoty walczy w Małopolsce Wschodniej, 22 siedlecki pułk piechoty bierze udział w krwawych walkach o Lwów pod Gródkiem Jagiellońskim, Bartatowem, idzie następnie w zwycięskim pochodzie aż nad Zbrucz, 34 bialski pułk piechoty otrzymuje swój chrzest bojowy pod Brześciem, zdobywając twierdzę, broniona przez Niemców i stanowiąc następnie zawiązek i główną część Grupy Poleskiej, zdobywa Kobryń — posuwa się na Polesie, zdobywa Pińsk i Łunińiec. 33 pułk piechoty, organizowany w Chełmie, uwalnia Chełmszczyznę od najazdu ukraińskiego, posuwa się na Wołyń, zdobywa twierdzę Łuck, a skierowany później na północ, zajmuje Sarny".[13])

W sierpniu 1919 roku dowództwo utworzonej 9 dywizji objął generał Sikorski. Dywizja pozostała na Polesiu i dalsze jej działania to historia zmagań na Polesiu w wojnie 1919—1920, w których wiele chlubnych kart ma 9 dywizja piechoty, jeżeli tylko wymienić walki nad Ptyczą i Uborcią, zdobycie Skrygałowa, akcję na Mozyrz i Kalenkowicze, zajęcie Rzeczycy.

W okresie odwrotu 1920 roku 9 dywizja uległa rozdzieleniu, gdyż część jej, a mianowicie XVIII brygadę z podpułkownikiem Łuczyńskim użyto w składzie 1 armii. W ciężkim odwrocie brygada ta wykazała wysokie wartości bojowe w walkach odwrotowych, zwłaszcza w boju pod Mężeninem. W boju pod Jabłonką, po bohaterskiej walce, uległ rozbiciu 34 pułk piechoty.

Dywizja zebrała się znów w całości w 5 armii, dowodzonej przez generała Sikorskiego, który — jak pisał później[14]) — „przeżywszy z 9-tą dywizją piechoty całoroczną dolę i niedolę na froncie", pragnął „jak najszybciej mieć w komplecie tę niezawodzącą nigdy w boju i zahartowaną w samodzielnych i uciążliwych warunkach grupy poleskiej jednostkę taktyczną". W bitwie nad Wkrą 9 dywizja wyróżniła się, jak również w działaniach późniejszej 5 armii, dowodzonej też przez generała Sikorskiego.

W dniu 4 grudnia 1920 roku na polach pod Łazdunami około lwia stanęły oddziały 9 dywizji w czworoboku; czoło czworoboku zamykał ołtarz polowy. O godz. 13.30 przyjechał Naczelny Wódz Józef Piłsudski oraz gen. Śmigły-Rydz, dowódca 2 armii. Po odebraniu raportu od dowódcy 9 dywizji, pułkownika Trojanowskiego, Naczelny Wódz przeszedł przed frontem oddziałów, a następnie zajął miejsce przed ołtarzem.

Po mszy św. i kazaniu poczty chorągwiane ustawiły się przed Naczelnym Wodzem, który rozpoczął dekorację od 22 pułku piechoty, wysuwając w ten sposób — jak to podniesiono w historii pułku — 22 pułk „spośród innych oddziałów 9 dywizji piechoty na pierwsze miejsce"[15]). O pułku tym Marszałek Piłsudski przy innej sposobności wyraził się w ten sposób[16]):

„22 pułk piechoty, który zaliczam do najwcześniejszych oddziałów niepodległej Polski, rzucony został na mój rozkaz w poleskie błota, gdzie zasłynął jako specjalista od walk błotnych. Pełniąc obowiązki wojenne z honorem, walczył z najniebezpieczniejszym wrogiem, przeto poniósł zasługi, w uznaniu których uwieńczyłem chorągiew 22 pułku „orderem virtuti militari".

34 pułk utrwalił w swojej historii, że podczas tej uroczystości Naczelny Wódz podkreślił, iż „pułk odznaczony został za wierną, wytrwałą i niezłomną służbę bojową oraz niczym nieugięty hart ducha"[17]).

Po dekoracji oddziałów nastąpiła defilada przed Naczelnym Wodzem i odznaczonymi chorągwiami i trąbkami. Po defiladzie Marszałek Piłsudski był na obiedzie w dywizji i wtedy po przemówieniu dowódcy dywizji wygłosił dłuższą mowę, podnosząc z uznaniem czyny i zasługi 9 dywizji piechoty.

1 LITEWSKO-BIAŁORUSKA DYWIZJA STRZELCÓW

Najpóźniej została odznaczona 1 litewsko-białoruska dywizja strzelców, gdyż w latach 1920—1922 wchodziła w skład formacyj wojskowych Litwy środkowej, które formalnie nie należały do wojska polskiego.

Pułki tej dywizji wywodziły się z litewsko-białoruskiej dywizji, utworzonej w 1918 roku z ochotników ziem Litwy i Białorusi, głównie z b. uczestników samoobrony. Litewsko-białoruska dywizja, biorąc od pierwszej chwili udział w wojnie Polski z Rosją sowiecką, zapisała już w 1919 roku w swojej historii szereg wybitnych czynów bojowych, jak boje pod Słonimem, Baranowiczami, ofensywę na Sluck. W jesieni 1919 roku z tej dywizji powstały dwie, a mianowicie 1 i 2 dywizje litewsko-białoruskie, przy czym w skład pierwszej weszły następujące pułki: wileński, miński, grodzieński, i nowosformowany nowogródzki. W tym składzie 1 litewsko-białoruska dywizja, dowodzona przez generała Rządkowskiego, biła się w 1920 roku pod Lepiem, Pysznem, Wielką Czernicą. Szczególne wartości bojowe dywizji wystąpiły w okresie odwrotu 1920 roku, który nie załamał dywizji, mimo iż więcej niż inne miała ku temu sposobności.[18])

„Podstawy ideowe, na których wyrosła dywizja, były mocno ugruntowane i nie pozwoliły na obniżenie wartości bojowej oddziałów.

W okresie niepowodzeń, kiedy utracono Wilno, Mińsk, Grodno i inne miasta kresowe, z których wywodziły się pułki dywizji, odzyskanie kresów zeszło na dalszy plan, skoro teraz chodziło nie tylko o Warszawę, lecz o byt państwa. Podtrzymała jednak żołnierza głęboka wiara, że pod Warszawą bije się również o losy swojej ziemi rodzinnej, o swoją — jak ją nazwał Marszałek Piłsudski — ściślejszą ojczyznę, która dla wielu Polaków wydawała się już bezpowrotnie straconą.

Jeżeli moc ducha dywizji była duża, w parze z nią szła wytrzymałość fizyczna. Obdarty, bosy i nieraz głodny żołnierz bił się, lecz nie narzekał zbyt na swój los, mimo, że dywizja dotychczas nie miała nigdy dłuższego odpoczynku".

Największą sławę bojową dywizja zdobyła w krwawych walkach pod Radzyminem, wykazując w nich zaciętość w boju i wytrzymałość.

Oddział dywizji w bitwie niemeńskiej zapisał się znów bojem w „Krwawym Borze". A kiedy wojna z Rosją była już na ukończeniu dywizja ta pod wodzą gen. Żeligowskiego ruszyła na Wilno, które odzyskała. Dorobek bojowy dywizji był znaczny. Marszałek Piłsudski, mówiąc o dywizji, wypowiedział pamiętne słowa: oceniając „działalność 1 dywizji litewsko-białoruskiej orzekłem, że dywizja ta godna jest, by na swych sztandarach nosić „order virtuti militari". Ale Naczelny Wódz z powodów, o których na początku była mowa, nie mógł dywizję odznaczyć w tym czasie, kiedy inne były dekorowane. Dopiero w dniu 19 kwietnia, kiedy Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz przybył do Wilna na uroczystości połączenia ziemi wileńskiej z Polską, mógł — jak mówił wtedy — spłacić ten „dług wdzięczności".

W dniu 19 kwietnia 1922 r. na placu Łukiskim zebrały się o godzinie 10-tej oddziały garnizonu wileńskiego. W związku z uroczystościami całe miasto było ustrojone odświętnie zielenią i flagami o barwach narodowych. „Tłumy ludności zalegały plac i przyległe ulice. Miasto tonęło w powodzi kwiatów i flag". Na środ-

W dniu dekoracji miasta Płocka „krzyżem walecznych" (10.IV.1921)

ku placu ustawiono ołtarz polowy, wokoło stanęły pułki 1 litewsko-białoruskiej dywizji, którą wtedy dowodził płk. Tokarzewski.

O godzinie 10 z minutami trąbki sygnałowe dały znać o zbliżaniu się Naczelnego Wodza oraz jadących dostojników. Potężne okrzyki publiczności, mieszające się z dźwiękami orkiestr powitały nadjeżdżającego Wodza. Oddziały prezentowały broń. Marszałek przyjął raport, po czym udał się przed ołtarz [19]).

Po mszy św., odprawionej przez ks. prymasa kard. Dalbora w asyście licznego duchowieństwa z ks. Bandurskim na czele, nastąpił akt dekoracji chorągwi pułków: wileńskiego, mińskiego i grodzieńskiego strzelców oraz trąbki 11 b. pap. Po dekoracji odbyła się defilada przed Wodzem Naczelnym.

W tymże dniu odbył się obiad, na którym Marszałek Piłsudski wygłosił dłuższe przemówienie [20]), charakteryzując zasługi dywizji. Podniósł on szczególne warunki, w których oddziały dywizji tworzyły się i żyły w latach 1919—1920, a mówiąc żartobliwie o nazwie litewsko-białoruskiej dywizji powiedział, że w niej „nie było ani jednego Litwina i ani jednego Białorusina, a tylko źle mówiące Polaki".

Wspominał o myśli przewodniej stworzenia tej dywizji, o tęsknocie żołnierzy jej do oswobodzenia ziemi ojczystej, uwolnienia Wilna, do którego — jak podkreślił Piłsudski — rwał się i on sam. Dodał, że tej dywizji, „złożonej z żołnierzy pochodzących z Wileńszczyzny „wyrządził" krzywdę", kiedy nie ją wyznaczył do zajęcia w 1919 r. Wilna, ale wyznał szczerze, że uczynił to dlatego, iż w tym celu wybrał 1 dywizję piechoty Legionów prowadzoną przez jego dawnych podwładnych, o których wiedział, że potrafi „z nich wyciągnąć żyły, gdy takim będzie" jego rozkaz, natomiast wartość 1. b. dywizji Naczelny Wódz ocenił wówczas sceptycznie. Ale jak zaznaczył po bitwie pod Nowogródkiem i Baranowiczami musiał o niej zmienić swoje zdanie. Dalej Naczelny Wódz charakteryzując działalność 1 litewsko-białoruskiej dywizji mówił:

„Postawiona potem w miejscu, skąd wychodziły wszystkie burze ze wschodu, biła się 1 dywizja litewsko-białoruska i była bita sama, była na wozie i pod wozem, jak na żołnierzy przystało. Były w dywizji karty nie bardzo dobre, jak cofanie się od Lepla, ale nie było w niej nigdy załamania ducha, paniki. Żartowano z niej, że nie robi paniki, bo zanim domyśli się niebezpieczeństwa, już tego niebezpieczeństwa nie ma. Dywizja spełniała swoje obowiązki jak umiała, czasem dobrze, czasem źle, ale robiła swoje.

Nastąpił odwrót spod Dźwiny aż do Wisły. Dla innych dywizyj był ten odwrót zbliżeniem się do swoich okolic, dla dywizji litewsko-białoruskiej był ten odwrót traceniem jeszcze raz swej ojczyzny. Żołnierze innych dywizyj mogli przypaść do ziemi im bliskiej, by z niej zaczerpnąć nowych sił, dla żołnierzy dywizji litewsko-białoruskiej było to szukaniem na nowo ojczyzny, utratą tego, co było bliskie sercu, a do tego bólu dołączyła się troska o tych, którzy zostali tutaj pod władną i niszczącą siłą dzikiego wroga.

Gdy maszerowali w naszej kontrofensywie spotykałem dywizję na postojach. Wszystkie jej pytania, wszystkie podnoszone przez nią kwestie, wynikały zawsze z jej dzikiego pożądania dojścia do domu, do ziemi, w której i ja mam swój dom, do ziemi, którą oddzielono liniami, chrzczonymi imieniem tego lub innego męża stanu".

Kończąc swoje historyczne przemówienie Marszałek Piłsudski, powiedział:

„Żołnierze dywizji litewsko-białoruskiej wbrew opinii świata i części swoich, wbrew zwątpieniu, dali triumf prawdzie i sprawiedliwości, dowiedli, że przelewali krew w sprawie słusznej i sprawiedliwej, gdy walczyli o tę ziemię, która przez swoje ostatnie orzeczenia przyznała Wam słuszność.

Jako Naczelny Wódz, Naczelnik Państwa i wasz współobywatel wznoszę toast: *„Niech 1 dywizja litewsko-białoruska swój sztandar uwieńczy"*.

DEKORACJE PUŁKÓW KAWALERII ORAZ BATERYJ DYWIZJONÓW ARTYLERII KONNEJ

Znacznie później niż piechota zostały odznaczone pułki kawalerii oraz dywizjony artylerii konnej. Jeden z pierwszych otrzymał order „virtuti militari" 1 pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Uroczystość dekoracji sztandaru odbyła się w dniu 19 marca 1921 r., a więc w dniu imienin szefa pułku. Tego dnia pułk stawił się na dziedzińcu koszar piechoty w Chełmie i w tym miejscu odbyła się uroczystość dekoracji sztandaru, a następnie defilada. Po tej uroczystości odbyło się śniadanie w sali miejscowego seminarium i podczas tego śniadania Marszałek Piłsudski [21]) „zabrał głos i w jędrnych żołnierskich zwrotach scharakteryzował działania pułku, wskazując przy tym, czego od kawalerii wymaga".

(dokończenie nastąpi)

Wiara w dowódcę, jako czynnik zwycięstwa

Batalion kapitana Bogaczewicza, który wyruszył z Kielc na ofensywę marcową, przybył do Sądowej Wiszni o świcie dnia 17 marca 1919 roku. Dowódca batalionu kapitan Bogaczewicz Kazimierz, bardzo dzielny i doświadczony oficer, zrobił przed odmarszem z dworca kolejowego odprawę, na której przemówił do zebranych oficerów krótko, po żołniersku: *„Skoro przybyliśmy już na tę wojnę, to bić będziemy się z nieprzyjacielem należycie.* Od wszystkich panów, a w szczególności dowódców kompanij, żądam wytrwałości bojowej i dobrego przykładu męstwa wobec swych podkomendnych. Jeżeli znajdziecie się panowie w ciężkiej sytuacji bojowej, to wierzcie, że nie zawaham się przybyć wam z pomocą i razem zwyciężymy. A jeśli nie zwyciężymy, to ginąc razem wszyscy, zadamy wrogom naszym tak wielkie straty, że przelękną się oni swego nad nami zwycięstwa, a matki polskie przez długie wieczory będą opowiadać swym synom, jak walecznie po bohatersku walczyli żołnierze zmartwychwstałej Polski, stawiając nas za wzór, godny naśladowania".

Wszyscy oficerowie przy odgłosie oddalonej kanonady armatniej wysłuchali tych mocnych słów swego dowódcy batalionu, i wierząc, że pod jego dowództwem będą odnosić chlubne zwycięstwa. Zaraz od początku, po przybyciu na front, przejęli się należycie swymi obowiązkami, doszkalając i krzepiąc ducha swych podoficerów i żołnierzy słowem zachęty i dobrym przykładem.

Pierwszy miał szczęście zdobyć się na przykład męstwa, odwagi i dbałości o swego podkomendnego dowódca 3 kompanii podporucznik Łukasiński Konrad. Po obsadzeniu miasta placówkami i wyznaczeniu pozycji obronnej oraz placu alarmowego batalionu, w godzinach popołudniowych dnia 19 marca 1919 roku, kapitan Bogaczewicz wysłał patrole na bliskie przedpole, w celu zebrania wiadomości o sile i ugrupowaniu nieprzyjaciela.

Zebrani dowódcy kompanii na odprawie u dowódcy batalionu wsłuchiwali się w oddalony, przyciszony huk strzałów karabinowych i karabinów maszynowych. Strzelanina ustała i zebrani oczekiwali z zaciekawieniem meldunków od powracających patroli.

Pierwszy meldunek jednego z podchorążych 3 kompanii brzmiał wprost tragicznie. Zameldował on bowiem, że patrol jego, wysłany w kierunku północnym, w odległości 2 kilometrów od miasta wpadł w zasadzkę i że ranny podoficer został pod okopami nieprzyjacielskimi, ze względu na silny ogień karabinu maszynowego i placówki nieprzyjacielskiej w sile plutonu.

Podporucznik Łukasiński, nie czekając końca tego meldunku, wybiegł z dowództwa batalionu i zawróciwszy ten sam patrol, w sile 20 ludzi, popędził w kierunku placówki nieprzyjacielskiej.

Silna i gwałtowna strzelanina, zakończona licznymi wybuchami granatów ręcznych dała znać, że podporucznik Łukasiński natarł na placówkę nieprzyjacielską energicznie i zdecydowanie, tak, że gdy wybiegliśmy na północny skraj m. Sądowej Wiszni, ujrzeliśmy powracającego podporucznika Łukasińskiego, prowadzącego jeńców, oraz niosącego przy pomocy swych żołnierzy, odbitego swego plutonowego, rannego w nogę.

Radość z odebrania podoficera z niewoli przez podporucznika Łukasińskiego była wielka w całym batalionie i długo w noc tego dnia żołnierze opowiadali sobie na kwaterach, że z takimi dowódcami to można walczyć i nawet poświęcić życie.

I rzeczywiście, żołnierze tak nabrali przekonania do swego dowódcy kompanii, że w czasie późniejszych walk 3 kompania podporucznika Łukasińskiego walczyła zawsze mężnie i znana była ze swej siły uderzeniowej, dla której w czasie walki nie było zadania trudnego do wykonania.

Zawdzięczając temu, że dowódca batalionu, kapitan Bogaczewicz, znany z ofiarności i bohaterstwa w walce, posiadając duże doświadczenie bojowe, zjawiał się zawsze na czas z odwodem tam, gdzie było najniebezpieczniej, batalion jego odnosił częste zwycięstwa w walkach i akcjach wypadowych, stając się najwartościowszym batalionem bojowym w dywizji.

Rozpatrując często zagadnienie, dlaczego batalion kapitana Bogaczewicza odnosił zawsze zwycięstwo przy wyjątkowo małych stratach, doszedłem do przekonania, że batalion ten pod dowództwem bohaterskiego i doświadczonego dowódcy, musiał zwyciężać, bo byli w nim mocni, niezachwiani i niezłomni oficerowie, podoficerowie i żołnierze, którzy uwierzyli w wartość bojową swych dowódców i wiedzieli, że w ciężkiej i niebezpiecznej chwili walki nie zostaną opuszczeni i pozostawieni na pastwę losu, a przy tym mocno wierzyli w to, że polec na polu chwały jest największą chlubą dobrego żołnierza.

Z tych paru wskazań potęgi czynu żołnierza na wojnie pragnę podkreślić, że głównymi wartościami dobrego dowódcy są, nie tylko wiedza i odwaga osobista, lecz również ofiarność, dobry przykład i dbałość o podkomendnego, czym zjednywa się jego zaufanie i chęć do walki, wiodącej zawsze do zwycięstwa.

ZE WSPOMNIEŃ WOJENNYCH PODOFICERA

WYPAD NIEMCÓW NA KLONOWIEC

ST. SIERŻ. JÓZEF BACHORZ

W powstaniu wielkopolskim, odcinkiem frontu pod Lesznem po stronie niemieckiej dowodził generał-major Lepper. Syn jego, oberlejtnant (porucznik) Lepper, dowodził kompanią „Grenzschutzu" na odcinku ojca. Mawiał on o sobie, że jest oficerem starego pokroju. Znaczyło to, że jest tęgim, zdolnym, wiernym cesarzowi, przedwojennym oficerem.

Przykro było, dotkliwie pobitym w wojnie światowej, Niemcom, że „polaczkowie" podnieśli „bunt" przeciw swoim „dobrym opiekunom", którym przecież, według ich zdania, wszystko zawdzięczali.

Rozgoryczony czarną „niewdzięcznością" Polaków, pan oberlejtnant, powiedział raz żonie dróżnika kolejowego, Polce, gdy go prosiła o przepustkę, że gdyby wszystko szło po jego myśli, kazałby wszystkich „polaczków" postawić pod ścianę i wystrzelać.

Chcąc swoją myśl choć w części wcielić w czyn, a przy tym zdobyć coś z żywności, postanowił zrobić ze swoją kompanią wypad na osiedle Klonowiec, leżące przed jego odcinkiem i zajęte przez Polaków.

Na wypad zgłosiła się prawie cała kompania. Żołnierze niemieccy zawsze głodni i niedokarmieni nie mogli darować Polakom, że oni mają pod dostatkiem chleba białego, smarowanego masłem, podczas, gdy oni, biedacy, nie mają nawet chleba czarnego, suchego.

Przysłowie nasze mówi nic bez powodu: głodnemu chleb na myśli. Niemcy wówczas zawsze, prócz chleba, mieli na myśli masło. Śnili nawet o nim. Wszyscy Niemcy dobrze wiedzieli, że to coś upragnione, co u nich nazywa się „butter", to po polsku zwie się masło. Że jednak mają bardzo sztywne języki, słowa tego nie mogą dobrze wymówić, więc mówili poprostu: maslo.

Idąc na wypad, cieszyli się, że po powrocie, kosztem Polaków, wyprawią sobie bibę i wypchają dobrze brzuchy tym, co zdobędą w Klonowcu. Myśleli też po drodze o upragnionym maśle.

Mimo oporu, szczupła polska załoga Klonowca musiała ustąpić pod silnym uderzeniem kilkakroć liczniejszych napastników.

Wycofując się, Polacy zaalarmowali załogi pobliskich sąsiednich osiedli. Załogi te natychmiast biegiem ruszyły na pomoc.

Niemcy, upojeni łatwym zwycięstwem, zaczęli plądrować wieś i zabierać co się dało.

Nie ukończyli jeszcze swej roboty, gdy powstańcy otoczyli wieś z kilku stron. Zaterkotały powstańcze karabiny maszynowe, strzelając częściowo pociskami smugowymi. Bardzo to Niemców stropiło. Powstańcy wkrótce wdarli się do wsi. Nastąpiła bezwzględna walka wręcz. Powstańcom pomagali również ograbieni mieszkańcy wsi. Jeden z nich widłami przebił Niemca, który mu plądrował dobytek.

Niemcy rozproszeni, bici ze wszystkich stron, zaczęli uciekać. Dowódca ich, oberlejtnant Lepper, dał im niezgorszy przykład.

Musiał przecież ratować własną skórę. Kompania jego rozproszyła się, wciąż jeszcze myśląc o polskim maśle, które pozostało w Klonowcu. Straciła kilku poległych. Kilku Niemców było rannych. Rozproszeni do samego rana zbierali się w Wilkowicach. Byli bardzo rozczarowani. Przekonali się namacalnie, że Polacy mocno umieją garbować niemiecką skórę. Między poległymi był również kapral strzelców. Przebył on szczęśliwie całą wojnę światową i za waleczność był odznaczony kilkoma różnymi krzyżami. Sądzone mu było zginąć na froncie poznańskim w wypadzie po polskie masło.

Niemcy, uczestnicy wypadu, nabrali szacunku dla Polaków i choć z jeszcze większą nienawiścią, jednak już oględniej wyrażali się o Polakach.

Wieczorem w knajpie u Jaekela w Wilkowicach zebrało się ich kilkunastu. Opowiadali sobie i obecnym Niemcom - kolonistom przeżycia ubiegłej nocy. Jeden tak mówił:

„Udało mi się zdobyć pełną miskę jaj. W myśli już się raczyłem wyborną polską jajecznicą. Wreszcie jednak musiałem uciekać. Gdy się wydostałem poza wieś, zwolniłem kroku. Szedłem drogą, wysadzoną wysokimi topolami. Niosłem miskę z jajami, gdyż jej, mimo ucieczki, nie rzuciłem. To było ważniejsze, niż wszystko inne. Nagle zobaczyłem jakąś postać pod jedną z topoli i zarazem usłyszałem okrzyk „masło": Zląkłem się bardzo i pomyślałem, Donerwetter, to jest Polak. Zrobiłem kiert (w tył zwrot) i marsz, marsz, (biegiem) poleciałem w przeciwną stronę. Najgorsze, że przy tym pogubiłem wszystkie jaja. Z największym żalem przekonałem się, że miska jest próżna. Miskę zaraz wyrzuciłem. Jajecznica przepadła. Wszystkiemu jest winien ten przeklęty Polak, który stał pod drzewem".

Pod topolą stała czujka powstańcza. Widząc, że ktoś idzie drogą, zażądała znaku rozpoznawczego okrzykiem „Hasło!". Niemiec zrozumiał: masło. Nie poszedł jednak do owego Polaka po upragnione masło, lecz uciekł. Nie znając dobrze języka polskiego twierdził naiwnie, że był to dziwny zbieg okoliczności, że kiedy celem niemieckiego wypadu na Klonowiec (prócz innej żywności) było masło (butter), tej samej nocy „masło" było również znakiem rozpoznawczym Polaków.

Znad morza i z morza

NOWE STATKI TRANSATLANTYCKIE LINII GDYNIA—AMERYKA

M/S „SOBIESKI" ROZPOCZYNA PRÓBNE REJSY

Wkrótce udaje się z Gdyni do Anglii część załogi nowego polskiego motorowca transatlantyckiego m/s „Sobieski", który rozpocząć ma niebawem próbne rejsy na wodach angielskich. W czasie tych rejsów załoga zapozna się z warunkami technicznymi nowego statku, po czym przyprowadzi go do Gdyni.

Przybycie m/s „Sobieski" do portu macierzystego w Gdyni spodziewane jest w kwietniu bieżącego roku.

M/S „CHROBRY" ZOSTAŁ SPUSZCZONY NA WODĘ

W duńskiej stoczni pod Kopenhagą odbyło się uroczyste wodowanie m/s „Chrobry", przeznaczonego wraz z m/s „Sobieskim" do obsługi linii pasażersko-towarowej z Gdyni do portów Ameryki Południowej.

Pierwszą podróż do Ameryki Południowej odbędzie „Chrobry" w lecie. Statek, którego tonaż rejestrowy brutto wynosić będzie 11.500 ton, pomieści 44 pasażerów I klasy, 250 pasażerów III klasy oraz 804 emigrantów. Przeciętna szybkość statku wynosić będzie 17 węzłów.

ANGLIA BUDUJE 150 OKRĘTÓW WOJENNYCH

Marynarka angielska będzie powiększona w roku 1939 o 100 nowych okrętów. Będą to okręty różnego typu, a w tej liczbie kilka krążowników o wyporności 10.000 ton.

Poza pancernikami o wyporności 35.000 ton znajduje się obecnie w budowie 5 lotniskowców, 22 krążowniki, z których 3 o wyporności 10.000 ton każdy, będzie oddanych do użytku jeszcze w bieżącym roku, 25 kontrtorpedowce, 15 okrętów podwodnych, 3 okręty pomocnicze, 4 stawiacze min, 3 patrolowce, 34 mniejsze statki i 2 kanonierki rzeczne. Z 5 pancerników o wyporności 35.000 ton, dwa będą gotowe w roku 1940, a trzy pozostałe w roku 1941. Poza tym admiralicja zatwierdziła projekty budowy nowych pancerników o wyporności 40.000 ton każdy.

W chwili obecnej ogólna liczba budujących się okrętów wojennych wynosi około 150.

NOWY NIEMIECKI PANCERNIK „BISMARCK" SPUSZCZONO NA WODĘ

W Hamburgu odbyło się spuszczenie na wodę nowego pancernika niemieckiego „Bismarck". Jest to trzeci i największy z pancerników wybudowanych w ostatnich latach w Niemczech. Tradycyjnego rozbicia butelki szampana przed spuszczeniem okrętu na wodę dokonała wnuczka Bismarcka.

Kanclerz Hitler wygłosił krótkie przemówienie, w którym wskazał, że przy jednoczesnej rozbudowie armii i lotnictwa narodowego należało rozbudować również flotę niemiecką odpowiednio do potrzeb Rzeszy. Układ angielsko-niemiecki — powiedział kanclerz — narzucił pewne ograniczenia, zmuszając do kompromisu między układami międzynarodowymi, a faktycznymi potrzebami niemieckimi. Dalej mówca podkreślił rolę, jaką Bismarck odegrał w historii Niemiec, uzasadniając w ten sposób nazwanie jego imieniem największego pancernika niemieckiego.

PRASA FRANCUSKA O WYŚCIGU ZBROJEŃ MORSKICH

Prasa paryska w dalszym ciągu z ogromnym zainteresowaniem omawia wystąpienie niemieckie, zapowiadające wzmożenie budowy okrętów podwodnych. Dzienniki paryskie niemal jednomyślnie uważają, że aczkolwiek krok niemiecki jest całkowicie zgodny z postanowieniami londyńskiego układu morskiego, tym niemniej dla wartości tego układu jest poważnym ciosem. Cała prasa paryska zgodna jest z tym, że w razie utrzymania przez Niemcy stanowiska w sprawie okrętów podwodnych, będzie musiało dojść do powszechnego wyścigu zbrojeń morskich, w którym nie tylko Anglia, ale również i Francja, a nawet Stany Zjednoczone będą musiały wziąć udział.

„Excelsior" podkreśla, że Francja do niedawna posiadała najliczniejszą flotę okrętów podwodnych, obecnie Włochy posiadają taką samą ilość co i Francja. W razie, gdyby Niemcy rozwinęły w myśl swej zapowiedzi swoją flotę podwodną, to Francja znajdzie się wobec osi Berlin—Rzym w dużej i niepokojącej niższości. Rozmowy angielsko-niemieckie w Berlinie na temat okrętów podwodnych będą musiały zatem pociągnąć w rezultacie rewizje dotychczasowych programów budowy okrętów podwodnych we Francji.

Podkreśla się, że Niemcy zbroją się nie tylko na lądzie, lecz również na morzu i w powietrzu, to samo czynią Włochy. Francja, Anglia i Stany Zjednoczone będą zmuszone do pójścia po tej samej linii wyścigu zbrojnego, jeśli nie chcą, by przeciwnicy ich zyskali nad nimi przewagę.

WYSPA PENANG — WIELKĄ BAZĄ MORSKĄ

Według doniesień z Singapoore, Anglia przystąpiła do rozbudowy wyspy Penang na wielką angielską bazę morską. Bliższe szczegóły tego programu wyłuszczone zostały przez gen. Dubbila podczas otwarcia nowej szkoły wojskowej w Singapoore.

W pierwszym etapie powiększony zostanie stan liczebny garnizonu, który wzmocni kilka oddziałów wojsk hinduskich i artyleria. Fortyfikacje będą uzbrojone w działa kalibru średniego i ciężkiego, poza tym zmontowanych zostanie kilkadziesiąt najnowocześniejszych dział przeciwlotniczych. Budowa fortyfikacji jest już na ukończeniu, obecnie zaś rozpoczęto montowanie baterii nadbrzeżnych. Niewątpliwie Penang stanie się w krótkim czasie jednym z najważniejszych angielskich portów ufortyfikowanych na Dalekim Wschodzie.

Penang, nazwana również wyspą ks. Walii, leży 3 km na zachód od półwyspu Malajskiego, 600 km — od Singapoore. Przy powierzchni około 300 km kw., ludność tej wyspy wynosi około 100 tysięcy mieszkańców. Wyspa Penang wchodzi w skład brytyjskiej kolonii na wschodnim wybrzeżu półwyspu Malajskiego.

STOSUNEK FLOTY PODWODNEJ NIEMIEC I W. BRYTANII

W związku z żądaniami Niemiec przyznania im prawa do posiadania jednakowego, w stosunku do Wielkiej Brytanii, tonażu floty podwodnej, należy zaznaczyć, że pod względem ilości okrętów podwodnych Niemcy już wyprzedzili Wielką Brytanię.

Na podstawie porozumienia, zawartego z Wielką Brytanią w roku 1935, Niemcy uzyskali prawo do posiadania 45 pct tonażu floty podwodnej, jaką posiada Wielka Brytania.

W rzeczywistości marynarka niemiecka posiada obecnie 37 okrętów podwodnych; ponadto jest w budowie, względnie przewidziane do budowy łącznie 31 okrętów podwodnych, z tej liczby 6 spuszczono na wodę już w roku zeszłym i przypuszczalnie w najbliższej przyszłości zostaną one wcielone do składu floty. W ten sposób w niedalekiej przyszłości flota niemiecka będzie dysponowała 68 okrętami podwodnymi. Tymczasem marynarka brytyjska posiada obecnie tylko 38 nowoczesnych okrętów podwodnych; w budowie znajduje się 18 okrętów i trzy są projektowane, lecz jeszcze nie zamówione. Zatem wobec 68 niemieckich okrętów podwodnych marynarka brytyjska będzie miała tylko 59.

Wprawdzie marynarka brytyjska posiada jeszcze 14 starych, okrętów podwodnych, lecz pochodzą one z okresu wojny światowej i nie przedstawiają większej wartości pod względem bojowym, służąc obecnie wyłącznie dla celów szkolnych.

To też w razie osiągnięcia parytetu z Wielką Brytanią, marynarka niemiecka szybko wyprzedzi swego partnera pod względem wartości potencjalnej swej floty podwodnej.

OBRONA WYSP ALANDZKICH ZOSTAŁA POSTANOWIONA

W Stokholmie zakończyły się szwedzko-fińskie rokowania, mające na celu opracowanie planu podniesienia bezpieczeństwa wysp Alandzkich w charakterze zneutralizowanego terytorium.

Ogłoszony przez delegację fińską i szwedzką komunikat podaje, że plan, który będzie obecnie przedłożony obu rządom, wyraża przekonanie delegacyj, iż niezbędnym zmianom postanowień demilitaryzacyjnych wysp Alandzkich winno towarzyszyć utrzymanie nienaruszonej strefy zneutralizowanej.

Według planu, Finlandia byłaby uprawniona do podjęcia w najbardziej na południe wysuniętej części strefy zneutralizowanej wszelkiego rodzaju obronnych zarządzeń wojskowych, niezależnie od zastrzeżeń przewidzianych w umowie, dotyczącej wysp Alandzkich. Obszar ten byłby ograniczony od północy przez linię, idącą ze wschodu na zachód, a przeciągniętą przez południowy cypel wyspy Lemland. W pozostałej części strefy zneutralizowanej Finlandia byłaby czasowo upoważniona do wydania w ciągu 10 lat pewnych zarządzeń wojskowych, których maksymalny zakres byłby ustalony na podstawie odrębnego porozumienia między Szwecją i Finalndią.

Rozwiązanie pewnych spraw, które były przedmiotem rozważań w komitecie technicznym, przewiduje wprowadzenie obowiązku służby wojskowej dla ludności wysp Alandzkich. Projekt tego rodzaju ustawy zostanie przedłożony parlamentowi fińskiemu. Decyzja ta była powzięta zgodnie z wolą przedstawicielstwa ludności wysp Alandzkich t. zw. Landstingu.

Projekt ustawy zawierać będzie postanowienia, zmierzające do tego, aby oficerowie i podoficerowie pochodzili z obszaru fińskiego o szwedzkim języku ojczystym oraz, aby komenda wydawana była w języku szwedzkim.

Stałe delegacje obu krajów nadzorować będą realizację nowego planu.

Delegacje fińska i szwedzka w Sztokholmie uzgodniły nadto procedurę dyplomatyczną i parlamentarną, związaną z wprowadzeniem w życie nowego planu.

F. A. OSSENDOWSKI

Skąd przybyli Japończycy?

Japończycy — naród o wielkim patriotyźmie, odwadze i potędze, nic nie wiedzą o swoim pochodzeniu ani o czasie przybycia na swoje kwitnące, urocze wyspy. Wszystko to otoczone jest tajemnicą. Coś niecoś jednak wykryli uczeni i wyciągnęli z tego pewne wnioski, a raczej mniej więcej prawdopodobne domysły, czyli mówiąc językiem naukowym — hipotezy. Cóż to za wnioski? Zacznijmy od najstarszych legend japońskich. Wszystkie one opiewają niezwykłych bohaterów walczących z „brodatymi ludźmi" na wyspach okrytych śniegiem. Japonia posiadała tylko dwie takie wyspy północne — Hokkaido i Sachalin, nazywany po japońsku Karafuto. Stąd wysnuto hipotezę, że Japończycy przedostali się z lądu Azji przez cieśninę Tatarską na Sachalin. Nie zagrzawszy tam miejsca z powodu nieznośnych, surowych warunków klimatycznych i sprzeciwu tubylców - Ajnów, odznaczających się niezwykle obfitym owłosieniem, przenieśli się na wyspę Hokkaido. Oddziela ją od Sachalinu wąska cieśnina Laperuza. Tu spotkali się z gęstym zaludnieniem wyspy. Ludność jej stanowili ci sami Ajnowie, chociaż byli znacznie lepiej zorganizowani, a tak silni, że przybysze poczęli cofać się na południe, przechodząc na największą i najbogatszą wyspę archipelagu japońskiego — Hondo lub Honszu.

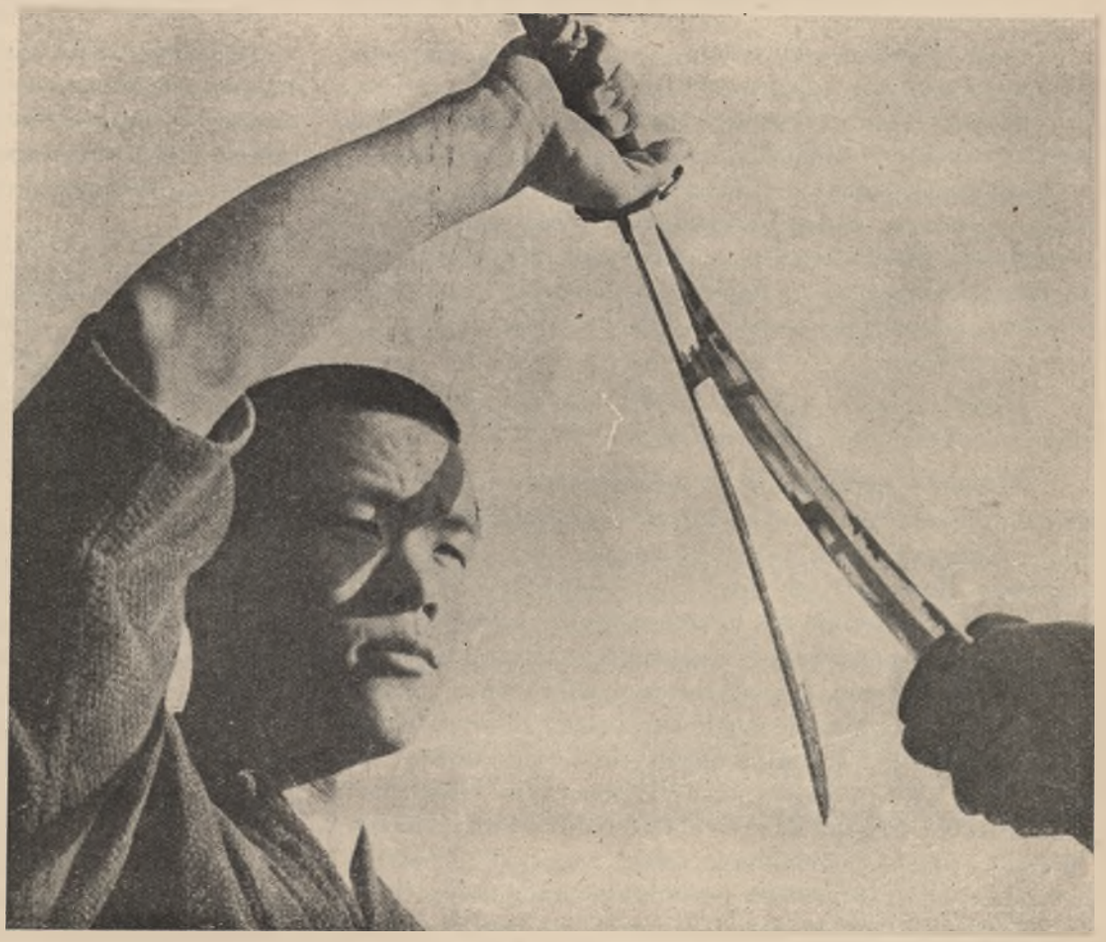

Kenjutsu, czyli fechtunek, uprawiany przez młodzież japońską

Wypadałoby więc przypuścić, że Japończycy przybyli z północnego wschodu Azji. Istotnie należą oni do rasy mongolskiej.

Japończycy aż do w. XVII-go byli stale na stopie wojennej. Wytworzyła się tam osobna dziedziczna klasa arystokracji wojskowej tytułowanej i nietytułowanej — samurajów. Ta klasa wojenna prowadziła wojny nieraz na trzy fronty. Najgłówniejszą troską książąt — tak zwanych „dajmio" i rycerzy-samurajów pozostawała nigdy nie gasnąca wojna z Ajnami, coraz bardziej wypychanymi na północ; jednocześnie broniono się przed napadami piratów, przypływających z Korei, i dokonywano wypraw morskich ku brzegom Chin, skąd to śród innej zdobyczy wojennej pewnego razu przywieziono do Japonii dwóch jeńców: uczonego kapłana buddyjskiego i drugiego-kronikarza. Oni właśnie byli tymi oświecicielami, którzy dali „Cesarstwu Wschodzącego Słońca" chińskie pismo, cywilizację, kulturę i religię w postaci nauki Buddy i etyki Konfucjusza — wielkiego mędrca.

Japończycy — od największego arystokraty do najuboższego rolnika i kulisa portowego — są gorącymi patriotami i wojownikami, chociaż nazewnątrz bez potrzeby tego nie okazują. Poczucie odpowiedzialności przed ojczyzną tak głęboko przenika duszę Japończyka, że wiedząc, iż nie wykonał czegoś lub wykonał źle, gdy chodzi o sprawę ważną dla państwa, sam sobie wymierza karę i kończy życie samobójstwem. Ten zwyczaj, nazywany „harakiri", stał się przywilejem rycerskiego stanu.

Gdy w r. 1905 flotylla kontrtorpedowców japońskich, zaczajona koło wyspy Hainan na Południowo-Chińskim morzu, czatowała na płynącą do Władywostoku eskadrę rosyjską, jeden z dowódców kontrtorpedowca otrzymał rozkaz zaatakowania jakiegoś okrętu pomocniczego. Oficer stracił z oczu statek nieprzyjacielski, gdyż spadła gęsta mgła.

Powróciwszy z niczym, zameldował admirałowi o swym niepowodzeniu i w jego obecności strzelił sobie w skroń. Japończycy posiadają straszną armię „straceńców". Są to ochotnicy, którzy w czasie wojny będą umieszczeni we wnętrzu torpedy. Kierując jej ruchami dopłyną do nieprzyjacielskiego okrętu i wraz z torpedą wysadzą się w powietrze, zatapiając statek przeciwnika. Patriotyzm, odwaga i ofiarność są wrodzone Japończykom. Nikt tam nie przechwala się tym i nikt za to nie żąda jakichś honorów i nagród. Cesarz kraju Wschodzącego Słońca i dowódcy armii znają swój naród i swoje wojsko i dlatego to porwali się, zda się, na szalone przedsięwzięcie, jakim jest wojna 80 milionowego narodu japońskiego z 480 milionowymi Chinami, którym dopomagają Anglia, Ameryka, Francja, Holandia i Sowiety — państwa, finansowo i strategicznie zainteresowane w zwycięstwie Chin, pozwalających się eksploatować, jak dotąd, ...za miskę soczewicy.

Praca oświatowa i kulturalna

Praca oświatowo-kulturalna jest zdobyczą demokracji i rozwinęła się dopiero w drugiej połowie XIX wieku pod wpływem dążeń do wyrównania różnic społecznych pomiędzy ludźmi, dążenia — do podniesienia warstw upośledzonych, a więc chłopów, robotników, na wyższy poziom życia kulturalnego. Pracę kulturalno-oświatową, prowadzoną poza szkołą, nazywamy oświatą pozaszkolną. Pod tą nazwą rozumiemy różne formy oświaty, obejmujące zarówno młodzież powyżej lat 14, jak i dorosłych.

Jednym z ważniejszych działów oświaty pozaszkolnej jest walka z analfabetyzmem.

W Polsce zagadnienie to, szczególnie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, wysunęło się na plan pierwszy. Następstwem polityki zaborców była ogromna ilość analfabetów. Wprowadzenie przymusu szkolnego przyczyniło się do zmniejszenia procentu analfabetów. Ale powszechne nauczanie rozciąga się tylko na młode pokolenie, a analfabetyzm wiąże się z pokoleniem starszym, które nie mogło korzystać z dobrodziejstw szkoły polskiej. Nauczanie dorosłych nie jest łatwe. Nie można tu stosować przymusu, a poza tym człowiekowi dorosłemu czas na naukę znaleźć trudniej niż dziecku. Musimy przeto uświadomić sobie, że część obywateli przejdzie przez życie bez posiadania umiejętności czytania i pisania. Natomiast niezmiernie ważną rzeczą jest obudzenie wśród starszego pokolenia przekonania, że oświata dla ich dzieci jest niezbędna i że muszą oni dołożyć wszelkich starań, aby jej nie odmawiać swym dzieciom.

Z powyższego jednak nie wynika, aby walka z analfabetyzmem nie była prowadzona lub nie dawała poważnych rezultatów. Owszem, prowadzi się ją i to w różnych postaciach. Intensywną działalność na tym polu rozwija wojsko. W wojsku odbywa się nauczanie szeregowców. W ten sposób wojsko uzupełnia to, czego nie zdołało uczynić szkolnictwo.

Oświata w wojsku prowadzona jest przez referaty oświatowe przy DOK. Nad całością czuwa Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Prócz tego oświatę w wojsku prowadzi instytucja społeczna Polski Biały Krzyż. Nad szerzeniem oświaty pracuje też Korpus Ochrony Pogranicza, zatrudniając specjalnych instruktorów oświaty i propagandy. Działalność swą rozciąga także i na okoliczną ludność cywilną. Dzięki tej organizacji żołnierz po powrocie z wojska staje się w swojej wsi przodownikiem kulturalnym.

Instytucje społeczne i samorządy organizują specjalne kursy dla dorosłych analfabetów. Dzięki tym wysiłkom liczbę analfabetów udało się zmniejszyć. Najwięcej analfabetów mamy w województwach wschodnich, najbardziej zaniedbanych przez rządy rosyjskie.

CEL OŚWIATY POZASZKOLNEJ

Oświata pozaszkolna jest dobrowolna i dostępna dla każdego. Również i pracownicy oświatowi to przeważnie nauczyciele-ochotnicy, przodujący bezinteresownie, z poczucia obowiązku obywatelskiego. Podstawowym celem oświaty pozaszkolnej jest udostępnienie tym wszystkim, którzy do szkoły nie uczęszczali lub przedwcześnie ją opuścili — podstawowych wiadomości i umiejętności, ułatwianie im postępu oraz wspomaganie jednostek przodowniczych, zdolnych do twórczej pracy społecznej i państwowej. Do oświaty pozaszkolnej ciągnie ludzi „głód wiedzy", dążenie do czegoś wyższego, lepszego, piękniejszego. Zaspokoić te naturalne pragnienia, wzbudzić nowe, przyzwyczaić do poprawnego myślenia, do wrażliwości na piękno i dolę ludzką, jest w tej pracy zagadnieniem równie ważnym, jak nauczenie kogoś czytania i pisania. Dzisiejsza oświata pozaszkolna ma na celu przede wszystkim potrzeby człowieka, chce go wspomóc tak w pracy zawodowej, jak obywatelskiej, chce go wdrożyć do życia społeczno-obywatelskiego. Dziecko nie docenia często znaczenia nauki i dopiero jako człowiek dorosły dochodzi do przekonania, że bez nauki w obecnych czasach nic można się obejść. Wszyscy muszą pogłębiać swe wiadomości ogólne i zawodowe.

Weźmy jako przykład rolnictwo. Rolnik w dzisiejszych czasach musi posiadać pokaźny zasób wiadomości, musi znać się na sposobach uprawy roli, powinien posiadać ogólne wiadomości z dziedziny weterynarii, znać rachunkowość. Każdy dzień przynosi zmiany, nowe metody pracy. Wysiłki ludzkie zmierzają do tego, by pracę uczynić jak najbardziej celową i wydajną. Nic można poprzestawać na tych wiadomościach, które się już posiadło.

Słuszne jest powiedzenie, że uczyć się trzeba przez całe życie. Przez całe życie należy starać się postępować naprzód, bo kto nie idzie naprzód, ten się cofa. To samo odnosi się do wiadomości z zakresu tak zwanej wiedzy ogólnej. Chodzi tu o zdobywanie takich wiadomości, które, jakkolwiek bezpośrednio nie dadzą się może praktycznie zastosować, to jednak wpływają na rozwój naszego ducha, pokazują nam tajniki świata i życia ludzkiego.

SZKOŁA POWSZECHNA A OŚWIATA POZASZKOLNA

Oświata dorosłych najlepiej rozwija się w tych krajach, w których nie ma analfabetów, bo każdy tam ro-

zumie, że na ukończeniu szkoły powszechnej, choćby 7-klasowej, poprzestawać nie można. W szkole powszechnej nie można uczyć się „na zapas", a życie wciąż się rozwija i stawia nowe wymagania. Często dopiero po opuszczeniu szkoły, przy zetknięciu się z życiem, wyrastają przed człowiekiem nowe trudności, budzą się nowe zainteresowania. Dawniej taki człowiek musiał się kształcić sam, własnymi siłami rozwiązywać dręczące problemy. Obecnie, dzięki zorganizowaniu oświaty pozaszkolnej, może znaleźć pomoc i radę w szeregu instytucyj kulturalno-oświatowych.

Państwo Polskie rozumie, że wykształcenie choćby nawet w zakresie pełnej szkoły powszechnej, nie jest wystarczające i dlatego ustawa o ustroju szkolnictwa przewiduje obowiązkowe dokształcanie młodzieży od lat 14 do 18. Z braku odpowiednich środków ustawa ta tylko częściowo została zrealizowana. Jedynie młodzież pracująca zawodowo uczęszcza do wieczornych szkół zawodowych.

CZY DOROSŁY MOŻE SIĘ UCZYĆ?

W pracy z dorosłymi pracownicy oświatowi często spotykają się z pewną niechęcią. Niechęć ta powodowana jest często wstydem, czasami znów wypływa z niewiary w skuteczność pracy. Uważają, że nauka w wieku dojrzałym nie może dać odpowiednich rezultatów. Badania jednak wykazały coś wręcz odmiennego, mianowicie, że człowiek dorosły między 25 a 45 rokiem życia ma znacznie większą zdolność do nauki, niż dziecko, które chodzi do szkoły. Trzeba oczywiście wziąć pod uwagę inne przeszkody, które utrudniają pracę dorosłym, a więc ograniczoną ilość czasu, znużenie po pracy zawodowej itd.

PRACA OŚWIATOWA PRZED WOJNĄ

Praca kulturalno-oświatowa rozwijała się w okresie niewoli na długo przed wybuchem wojny światowej. Występowała ona w dwóch niejako postaciach. Jedna, to oświata legalna, prowadzona przez inteligencję w następujących organizacjach: Towarzystwie Czytelń Ludowych, założonym przez Kraszewskiego (Wielkopolska), Towarzystwie Szkoły Ludowej, założonym przez Asnyka na terenie Małopolski i Polskiej Macierzy Szkolnej, założonej w Kongresówce przez A. Osuchowskiego, H. Sienkiewicza i M. Brzezińskiego. Formami pracy w tych organizacjach przede wszystkim były: nauczanie, odczyty, biblioteki. Niezależnie od tego na terenie zaboru rosyjskiego i pruskiego ogromne znaczenie miała oświata nielegalna, prowadzona w ukryciu przed zaborcą. Wynikiem tej pracy było unarodowienie mas i zjednanie ich dla idei niepodległego Państwa Polskiego.

ROLA PAŃSTWA W SZERZENIU OŚWIATY POZASZKOLNEJ

Stosunek Państwa do oświaty pozaszkolnej różnie wygląda w różnych krajach. W jednych, jak np. w Anglii, rola państwa ogranicza się do udzielania opieki i pomocy kulturalnej, cały zaś ciężar spoczywa na społeczeństwie. Inaczej natomiast dzieje się w hitlerowskich Niemczech, faszystowskiej Italii i bolszewickiej Rosji, tam praca oświatowa jest całkowicie podporządkowana państwu. W Polsce organizacja oświaty pozaszkolnej przedstawia się następująco. Przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego istnieje odrębny Wydział Oświaty Pozaszkolnej, który kieruje pracą kulturalno-oświatową, wytycza drogi oświaty pozaszkolnej i popiera moralnie i finansowo prace organizacji społeczno-oświatowych. Ministerstwo działa w terenie poprzez oddziały oświaty pozaszkolnej w kuratoriach szkolnych i przez obwodowe inspektoraty szkolne. W każdym inspektoracie jest obwodowy (na jeden lub kilka powiatów) instruktor oświaty pozaszkolnej.

FORMY OŚWIATY POZASZKOLNEJ

Formy, w jakich występuje oświata pozaszkolna możemy podzielić na 4 grupy.

I grupa to różnego rodzaju kursy wieczorne i szkoły dla dorosłych i młodocianych. Zastępują one szkołę, której w swoim czasie słuchacze nie ukończyli z różnych powodów. W tej grupie mamy także i kursy korespondencyjne w zakresie szkoły powszechnej.

II grupę stanowią uniwersytety ludowe, internatowe, uniwersytety powszechne miejskie, uniwersytety niedzielne, uniwersytety korespondencyjne i koła samokształceniowe.

III grupę stanowią formy, mające za cel organizację kulturalnego spędzenia wolnego czasu. Są to świetlice, teatry ludowe, chóry, wycieczki, kolonie i obozy letnie.

Ostatnią wreszcie, IV grupę stanowią środki pomocnicze. Są nimi urządzenia, niezbędne dla szerzenia oświaty, takie, jak biblioteki oświatowe, muzea, wystawy, domy ludowe, prasa, kino lub radio.

Dla zrealizowania zadań oświaty pozaszkolnej powstał nowy typ instytucji kulturalno-oświatowych, zajmujących się fachowym poradnictwem i kształceniem instruktorów (np. Instytut Oświaty Dorosłych, Poradnia Biblioteczna, Instytut Teatrów Ludowych).

ĆWICZENIA:

1. Jakie mamy formy oświaty pozaszkolnej?
2. Z jakimi formami oświaty pozaszkolnej uczeń zetknął się osobiście?

BIBLIOGRAFIA:

Radlińska H. Dzieje oświaty pozaszkolnej.
Samotyhowa N. Potrzeba kultury i piękna w dzisiejszym życiu Polski.

Imprezy turystyczne w roku 1939

Imprezy klasyfikują się według następującego podziału: imprezy o znaczeniu międzynarodowym, ogólno-polskim i lokalnym. Te ostatnie nie tworzą zwykle trudniejszych zagadnień przewozowych i dlatego w układaniu programu mniej są brane pod uwagę.

Na rok 1939 program został już opracowany i już możemy w ogólnym zarysie podać ważniejsze zapowiedziane imprezy, organizowane zarówno z inicjatywy instytucji terenowych, jak i Ligi Popierania Turystyki.

W marcu Wilno rozpoczęło sezon tradycyjnym kiermaszem „Kaziuka", a Liga Popierania Turystyki organizuje pobyty ryczałtowe w Zakopanem pod hasłem „Przedwiośnie w Tatrach", jako uzupełnienie już od stycznia ważnych pobytów ryczałtowych w szeregu uzdrowisk i zimowisk.

W kwietniu Zaleszczyki zapowiadają „Święto Wiosny", w Gnieźnie odbędzie się doroczny odpust św. Wojciecha, a Warszawa przygotowuje między 15 a 21.IV Międzynarodowy Festival Muzyczny.

W maju odbędą się Targi Poznańskie (30.IV do 7.V), następnie Lwów urządza swój tydzień pod hasłem „Wiosna we Lwowie", dalej zapowiedziany jest „Tydzień Gniezna" i po raz pierwszy ukazały się w kalendarzu „Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny".

Dnia 12 maja Wilno uczci żałobną rocznicę „Hołdem na Rossie".

Dnia 27 maja otwarte zostaną Targi Katowickie i na koniec maja zapowiada Nowogródek „Dni Mickiewiczowskie".

Liga Popierania Turystyki od początku maja do połowy czerwca organizuje, jak zwykle, letnie pobyty ryczałtowe we wszystkich letniskach i uzdrowiskach. W tym też czasie przewidywane jest otwarcie nowego hotelu L. P. T. w Augustowie.

Na czerwiec przypadają dwie wielkie imprezy, a mianowicie: „Dni Krakowa" (3—24.VI) oraz w czerwcu rozpoczyna się organizowany przez Ligę Popierania Turystyki okres tanich, letnich „Dni Morza", wędrówek na Ziemiach Wschodnich pod nazwą „Lato na Ziemiach Wschodnich" i trwać będzie do końca września.

Lipiec z powodu okresu wypoczynkowego ubogi jest w imprezy. Jedynie Kalwaria Zebrzydowska dnia 15.VII rozpoczyna swoje doroczne Targi Kalwaryjskie.

Nie mniej jednak na lipiec właśnie przygotowuje się „Tydzień Gór" w Zakopanem, który w tym roku ma zgromadzić górali ze wszystkich krajów Europy i będzie imprezą, która swymi rozmiarami dorównać może FIS-owi.

Na połowę sierpnia zapowiedziane są Targi Północne w Wilnie i „Dni Polesia" w Pińsku.

Wrzesień ma swoje tradycyjne Targi Wschodnie we Lwowie i X Targi Wołyńskie, a Liga Popierania Turystyki w tym miesiącu znowu organizuje pobyty ryczałtowe w uzdrowiskach i letniskach.

Warszawa ma wystąpić z Festivalem Teatralnym, a Zaleszczyki urządzają „Święto Winobrania".

Na październik Poznań podjął się zorganizowania w tym roku Festivalu Sztuki Polskiej, a Liga Popierania Turystyki organizuje pobyty ryczałtowe w Zaleszczykach.

Listopad zamyka swój sezon masowej turystyki obchodem „Zaduszek na Rossie" i uroczystościami Święta Niepodległości w Warszawie.

Jak więc widać z tego naszkicowanego zaledwie kalendarza, niemal w każdej części Polski odbędą się w różnych porach roku zjazdy, na które Ministerstwo Komunikacji ułatwi wyjazdy wielkim masom turystów.

Budujemy drogę wodną Zagłębie Węglowe — COP.

W roku ubiegłym, po kilkunastoletniej przerwie, podjęto roboty nad budową jednej z najważniejszych dziś w Polsce inwestycyj — drogi wodnej z Zagłębia Węglowego do Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Ponad 1.500 bezrobotnych przez szereg miesięcy pracowało na odcinku od Spytkowic do Krakowa, stanowiącym część trasy wielkiej drogi wodnej, przebiegającej od Mysłowic wzdłuż Przemszy i Wisły do Krakowa i dalej do ujścia Dunajca, gdzie kanał wejdzie w uregulowaną równocześnie na małą wodę Wisłę, którą dalej popłyną wielkie 600 tonowe barki przez Sandomierz do stolicy i portów morskich.

Droga wodna Zagłębie Węglowe — COP, budowana obecnie, ma na celu zapewnienie przede wszystkim dowozu węgla, tego podstawowego surowca, do rozbudowującego się Centralnego Okręgu Przemysłowego, następnie zaś, po uregulowaniu Wisły, zapewnienie komunikacji tym najtańszym środkiem również ze stolicą i portami morskimi, dla dowozu rud i przewozu innych towarów masowych.

Droga wodna Zagłębie Węglowe — Sandomierz, będąca częścią magistrali wiślanej, stanowi jej odcinek obecnie najważniejszy ze względu na konieczność jak najrychlejszego zapewnienia dowozu najtańszym kosztem dużych ilości węgla, jakich wkrótce COP będzie potrzebował.

Oszczędność bowiem na kosztach przewozu drogą wodną, w porównaniu z przewozem kolejowym, będzie tu wynosić ponad 4 zł na tonie. Korzyści gospodarstwa narodowego po wybudowaniu tej drogi będą zatem bardzo znaczne, w grę bowiem wejdą według obecnych przewidywań ilości przewozu, dochodzące do 4 milionów ton rocznie.

Na całość drogi wodnej z Zagłębia Węglowego do Sandomierza o długości ogólnej około 260 km, składają się: kanał żeglugi o długości około 80 km, przebiegający od Mysłowic wzdłuż Przemszy i Wisły do Spytkowic i Krakowa, gdzie Wisła spiętrzona będzie jazem o wysokości około 4 m, oraz kanał od Krakowa do ujścia Dunajca o długości również około 80 km. Od ujścia Dunajca żegluga przejdzie na Wisłę na długości około 108 km do Sandomierza, uregulowaną i zasilaną wodami zbiorników retencyjnych, a zwłaszcza wykończanego obecnie Rożnowa.

W okolicy Mysłowic - Modrzejowa na Śląsku, jak również w Sandomierzu przewidywana jest budowa odpowiednich portów dla naładunku i wyładunku towarów.

Ciekawe broszury krajoznawcze.

Ministerstwo Komunikacji wydaje od kilku lat serię tak zwanych broszur krajoznawczych, będących pewnego rodzaju skróconym przewodnikiem po miejscowościach i rejonach, zasługujących na szczególne zainteresowanie ze strony turystów, zbyt mało jednak znanych i nie posiadających odpowiedniej organizacji dla obsługi silniejszego ruchu turystycznego.

Broszurki te, wydawane w podręcznym formacie 12 × 16 cm i w objętości kilkunastu stron, bogato ilustrowane, tworzą serię z kilkudziesięciu tomików, która jest stale uzupełniana. Ostatnio wyszedł z tej serii „Śląsk Zaolziański" w opracowaniu dr M. Orłowicza.

Zasadniczo broszury te kolportowane są przez biura podróży i towarzystwa krajoznawcze, jednak dla umożliwienia ich szerszej popularyzacji, Ministerstwo Komunikacji oddało pewną część nakładu do sprzedaży w kioskach Towarzystwa Księgarń Kolejowych „Ruch", gdzie są do nabycia w cenie kilkudziesięciu groszy, zależnie od objętości.

ROBOTY NA DWORCU GŁÓWNYM POSUWAJĄ SIĘ CORAZ BARDZIEJ

Sprzyjające warunki atmosferyczne pozwalają na prowadzenie robót zewnętrznych bez przerwy. Obecnie betonuje się schody peronowe, które następnie będą wyłożone granitem. Nawierzchnie peronów wykłada się wołyńskim bazaltem. Nad peronami w toku są prace przygotowawcze do podwieszenia stropu, kryjącego cały, na oko chaotyczny, a w rzeczywistości przemyślany, skomplikowany „system unerwienia" przyszłego dworca, jak: przewody instalacyjno-wentylacyjne, sygnalizacji elektrycznej i inne. Strop ten będzie wyłożony płytami falistego „eternitu", jasno pomalowanego i silnie naświetlonego.

Przygotowuje się obecnie licówkę kamienną elewacji dworca, z polskiego dolomitu. Kamień ten został wybrany spośród wielu innych, po długich badaniach i próbach, jako twardszy, gładszy i mniej nasiąkliwy od piaskowca czy andezytu. Dzięki tym zaletom dolomitu budynek dworca przez wiele lat zachowa jasny, czysty ton elewacji.

Wodzowie w pieśni żołnierskiej

Każdy naród rycerski, rozmiłowany w rzemiośle wojennym, składa hołd swej miłości dla wodzów, którzy go wiodą na boje rycerskie, w pieśniach. Pieśni żołnierskie, nucone w obozie czy w pochodzie, są tak nierozerwalnie splecione z życiem wojennym, że trudno sobie wyobrazić.

Jeżeli sięgniemy wstecz do skarbów naszych dawnych pieśni żołnierskich, odnajdziemy w nich pewną ilość pieśni, w których waleczni rycerze opiewali swych bohaterskich wodzów. Tylko, że z owych dawnych czasów zachowało się tych pieśni bardzo niewiele. Nie dbano wówczas o to, aby je spisywać, to też nie zostały przekazane potomności w liczbie znaczniejszej. Nic też dziwnego, że o naszych największych bohaterach z ubiegłych stuleci, na przykład o królu Stefanie Batorym, o hetmanie Żółkiewskim lub o Karolu Chodkiewiczu posiadamy tylko bardzo nieliczne pieśni. Było ich za życia opiewanych wodzów napewno wiele, ale czas pozacierał przeważnie wspomnienie o nich. Im bliżej jednak czasom nowszym, tym tych pieśni jest więcej. Już o królu Sobieskim znalazłoby się ich sporo. Jest rzeczą jasną, że później, w okresie upadku polskiej siły zbrojnej, nie powstawały te pieśni, boć nie było ani wodzów chwałą okrytych, ani wielkich czynów wojennych, które uświetniłyby blaskiem swym pieśń żołnierską. Od czasów Kościuszki jednak znowu bujnym plonem narasta pieśń żołnierska, sławiąca umiłowanego wodza. Trudno wymieniać tu wszystkie pieśni, zachowane z owych czasów. Wiele z nich jednak żyje w ustach ludu naszego do dziś dnia, jak choćby bardzo znana piosenka o Bartoszu Głowackim: „Bartoszu, Bartoszu, oj, nie traćwa nadziei" lub inna znana p. t. „Pobudka Krakusów", zaczynająca się od słów: „Dalej chłopcy, dalej żywo, otwiera się dla nas zniwo...", lub pieśń z 1795 r., której pierwsza zwrotka brzmi: „Nasz Kościuszko dobry był, bo Moskali dobrze bił. Już Kościuszki nie mamy, rady sobie nie damy". Pełnych tekstów tych wszystkich pieśni, sławiących Kościuszkę, ogół dzisiejszy już nie pamięta, ale melodie są jeszcze żywe wśród nas, zwłaszcza dzięki różnym wiązankom na orkiestrę, w których zajmują poczesne miejsce.

Z czasów Legionów Dąbrowskiego wystarczy wspomnieć tylko o jednej pieśni, o naszym hymnie narodowym, która unieśmiertelniła zarówno generała Dąbrowskiego, jak i cesarza Napoleona.

Nam chodzi jednak nie o literaturę artystyczną i nie o pieśni, stworzone przez wielkich poetów, lecz o pieśń ludową, żołnierską, powstałą w obozie, często niewiadomo przez kogo stworzoną i rozpowszechnioną, przede wszystkim nie drukiem, lecz rozniesioną przez śpiew z ust do ust, z obozu do obozu, z jednych okopów do drugich, szerzącą się coraz dalej, docierającą wreszcie do warstw, stojących już całkiem na uboczu spraw wojskowych. Takich pieśni dużą ilość mamy z okresu powstania 1831 r. Powszechnie jest znany mazur wojenny, sławiący Chłopickiego słowami:

„Dalej bracia! Walczmy dzielnie, śmiało!
Chłopicki skończy walkę dla narodu z chwałą".

Znamy też marsza Chłopickiego, którego autor też wychwala „kochanego dyktatora". Inna pieśń głosi sławę Skrzyneckiego, jeszcze inna zachwyca się zwycięstwem Dwernickiego pod Stoczkiem, jeszcze inna opłakuje zgon generała Jasińskiego.

W powstaniu styczniowym, z którego tak wiele pieśni posiadamy, opiewano też niektórych wodzów jak Langiewicza, Czachowskiego. Jasną jest jednak rzeczą, że wobec nieszczęśliwego wyniku powstania nie mogła aureola sławy rozbłysnąć w pieśniach.

Dopiero okres wielkiej wojny, okres walk bohaterskich Legionów Polskich, powołanych do życia przez Józefa Piłsudskiego, przyniósł nam przebogaty plon pieśni, sławiących wodzów naszych. Niepodobna wymienić tu ani nawet małej części tych pieśni, wysnutych z prostych serc żołnierskich, z ich uwielbienia, miłości i podziwu dla wielkich naszych żołnierzy tej doby. Oczywiście mnóstwo ogromne tych pieśni, których autorzy przeważnie są nieznani, poświęconych jest Osobie Wielkiego Wodza, ale i o całym szeregu innych wybitnych żołnierzy legionowych snuje się pieśń żołnierska, sławiąc ich męstwo i czyny. Są pieśni o Belinie i Hallerze, o Roji i Galicy i o tylu, tylu innych.

Do pieśni z okresu legionowego dołączyć wypada pieśni, które powstały później w okresie naszych bohaterskich zmagań z bolszewikami i jeszcze później w okresie pracy pokojowej. Tu należy śpiewana ogólnie pieśń Adama Kowalskiego o marszałku Śmigłym-Rydzu. A na tej pieśni, poświęconej osobie Naczelnego Wodza, chyba nie kończy się twórczość w tej dziedzinie. Co chwila powstają nowe pieśni, już nie tylko polskie, ale też i zagraniczne, jak np. angielskie, sławiące Pana Marszałka.

Mnóstwo tych pieśni, związanych z osobami najdroższymi sercu polskiego żołnierza, a powstałych w dobie tworzenia się i krzepnienia wojska polskiego, jest niepomierne. Rozrzucone po śpiewnikach i czasopismach, niektóre śpiewy nowopowstające, inne coraz bardziej zapominane czekają na troskliwego i skrzętnego zbieracza, który by je zawarł w księdze jednej a bogatej. Powstałby wówczas z nich skarb drogocenny, niby spuścizna wielkiej doby żołnierskiego żywota, która byłaby pamiątką wielkiej sławy i symbolem niegasnącej czci dla bohaterów.

Bg. Sid.

Film i kino

C. O. P. — Stalowa Wola

Na ekranach kin w Polsce wyświetlany jest obecnie film pod tytułem „COP — Stalowa Wola", zrealizowany z inicjatywy i polecenia MSWojsk.

Film ten, 1.500 metrów długości, obrazuje w artystycznym ujęciu całokształt prac, podjętych i częściowo już wykonanych w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Film „COP — Stalowa Wola", przedstawiający rozwój i potęgę gospodarczą i militarną państwa, jest zarazem dokumentem ogromu podjętych wysiłków, niebywałego rozmachu, tempa i zakresu robót.

Film „COP — Stalowa Wola" został zalecony przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy do wyświetlania dla żołnierzy. Urządzanie seansów dla wojska może się odbywać w kinach cywilnych na specjalnych warunkach ulgowych, omówionych z właścicielami kin, bądź w kinach wojskowych i domach żołnierza, posiadających odpowiednio dostosowane aparatury kinematograficzne dźwiękowe. W pierwszym wypadku film wynajmuje zarząd kina cywilnego, w drugim natomiast film może być wynajęty bezpośrednio— lub za pośrednictwem WINO — w Polskiej Agencji Telegraficznej w Warszawie, ulica Królewska 10.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z uwagi na duże znaczenie propagandowe wyświetlania filmu „COP — Stalowa Wola" uznało za wskazane obniżenie stawek podatku komunalnego, jak od filmów ze stemplem „temat polski".

Film „COP — Stalowa Wola" reżyserował Jerzy Gabryelski, muzykę skomponował prof. J. Maklakiewicz.

Załączone obok zdjęcia pochodzą z filmu „COP— Stalowa Wola".

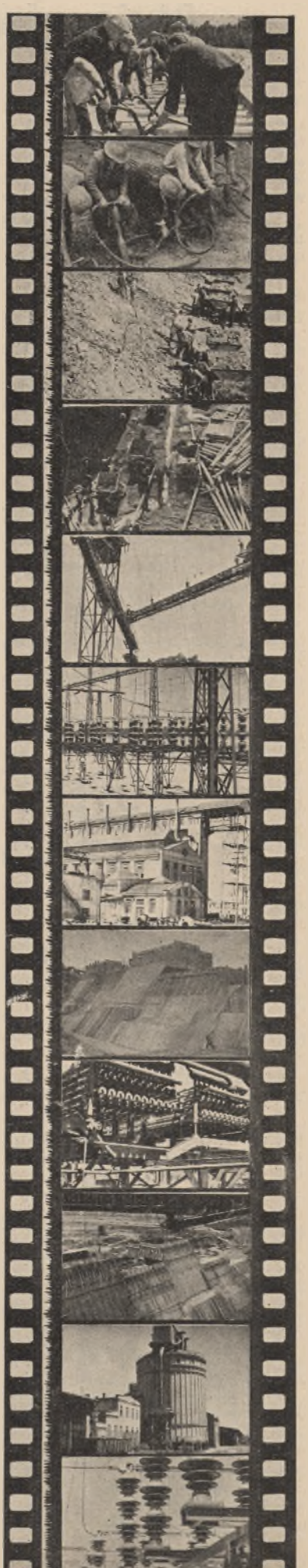

Akcja oświatowo-wychowawcza w czasie poboru

(MAJ — CZERWIEC, 1939 R.)

Na podstawie artykułu 25 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym zostanie zarządzony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej pobór główny mężczyzn, urodzonych w roku 1918, w czasie między pierwszym maja a trzydziestym czerwca 1939 roku. Ogólny plan poboru obejmuje obszar jednego województwa, a szczegółowy plan poboru — obszar jednego powiatu.

Na obszarze jednego powiatu urzęduje zasadniczo jedna komisja poborowa. Ilość mających stanąć do poboru nie przekracza zasadniczo 60-ciu osób dziennie.

Jak wiemy, do dyspozycji członka komisji poborowej w czasie głównego poboru przydzielony jest personel pomocniczy, w skład którego wchodzą zazwyczaj i podoficerowie. Rola ich jest ważna nie tylko z wynikających obowiązków służbowych, ale również i wychowawczych. Każdy bowiem zdaje sobie sprawę z tego, że ważne jest bardzo to pierwsze wrażenie poborowego w zetknięciu się z wojskiem. Wszak trzeba się liczyć z tym, że wielu tendencyjnie pracuje nad tym, aby temu poborowemu przedstawić wojsko i służbę w nim w czarnych kolorach, że ten dowódca, szef, oficer lub podoficer to nie starsi koledzy wojskowi, lecz ludzie źli, surowi, niesprawiedliwi i nic więcej.

Dlatego też podoficerowie przy pracach poboru mają zadanie umiejętnego podejścia do tej dobrze i źle do wojska nastawionej młodzieży, zadanie koleżeńskiego traktowania tych chłopców, którzy przychodzą z całej Polski na miejsce oznaczone, aby wykonać pierwszy rozkaz władzy państwowej. Nie powinno tak być, aby poborowy odnieść miał złe wrażenie z tego pierwszego jego meldunku wojskowego, a to z powodu złego obejścia się z nim lub nieodpowiedniego traktowania. Jeżeli o tym wspominamy, to nie dlatego, abyśmy chcieli czynić zarzuty lub stwierdzali w tej materii jakieś niedociągnięcia. Chcemy tylko zwrócić uwagę tym wszystkim, którzy w wirze zajęć służbowych nie zawsze zastanawiają się nad rolą wychowawczą, jaką mogą spełnić w okresie pracy poboru.

Akcja oświatowo-propagandowa, prowadzona w ubiegłych latach wśród poborowych podczas urzędowania komisyj poborowych, wykazała w pełni swą doniosłość i celowość. A więc i w roku bieżącym akcja ta, organizowana zasadniczo przez organy władz administracji ogólnej, potraktowana będzie bardzo szeroko. Przystąpią do tej akcji, podobnie jak w latach ubiegłych, przedstawiciele komend garnizonów, urzędów wojskowych i Marynarki Wojennej, komend przysposobienia wojskowego, oraz wszystkie organizacje społeczne z Polskim Białym Krzyżem na czele.

W tym celu przedstawiciele wojska, Marynarki Wojennej, przysposobienia wojskowego i organizacyj wejdą do komitetów, powołanych przez starostów.

Dla prowadzenia akcji oświatowo-propagandowej niezbędne jest: zorganizowanie świetlicy, która powinna znajdować się w pobliżu lokalu, mieszczącego komisję poborową. Świetlice, na które wybierać należy izby czyste, widne i obszerne, należy zaopatrzyć w radioodbiorniki, gramofony z odpowiednio dobranymi płytami (piosenki ludowe, żołnierskie, marsze), w dzienniki, tygodniki, biblioteki ruchome, gry świetlicowe itp.

Świetlica musi być czynna w danej miejscowości przez cały czas trwania poboru, a prowadzenie jej powierzone sile fachowej.

Ważne jest organizowanie, w miarę możności, bezpłatnych przedstawień kinowych lub teatralnych, z wykorzystaniem rozporządzalnych środków i miejscowych sił aktorskich zawodowych czy amatorskich.

Przez urządzanie występów chórów, recytacyj, koncertów orkiestr itp. imprez wpływać można dodatnio na atmosferę wśród poborowych.

Również i pogadanki, jak uczy doświadczenie, cieszą się dużą popularnością. Chodzi tu przede wszystkim o tematy z dziedziny obrony państwa, służby wojskowej, następnie: higieny, historii, krajoznawstwa, gospodarczej, społecznej itp. Pogadanki najlepiej ilustrować przeźroczami filmowymi aparatów „Ornaka".

Dużym powodzeniem cieszą się zorganizowane przy świetlicach bufety bezalkoholowe, oparte na zasadach społecznych, bardzo tanich lub w ogóle bezpłatnych.

Aby akcja powyższa, tak ważna i celowa, wydała we wszystkich szczegółach dobre wyniki, wojsko z rozkazu pana I wiceministra spraw wojskowych okaże władzom administracyjnym we wszystkich powyższych pracach jak najdalej idącą pomoc przez współdziałanie oraz dostarczenie będących w jego dyspozycyj środków propagandowych.

Podobnie jak w latach ubiegłych i w tym roku w miesiącach maju i czerwcu nadawane będą codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, radiowe audycje dla poborowych. Godzina dla tych audycyj ustalona została na 11.30, a więc na pół godziny przed dziennikiem południowym. Zwraca się uwagę kierownikom świetlic, aby o tej godzinie ułatwili poborowym wysłuchanie audycyj, które dają doskonały materiał do pogadanek. Niewątpliwie i w tym roku nawiązany zostanie listowny kontakt poborowych z kierownictwem audycyj. Daje on wiele cennego materiału wychowawczego i ilustruje nastroje naszej młodzieży w odniesieniu do zagadnień obronnych państwa i istoty służby żołnierskiej.

GOSPODARCZE I OŚWIATOWE SPRAWY OSADNIKÓW WOJSKOWYCH

Następujący podoficerowie służby czynnej i w stanie spoczynku otrzymali działki ziemi z parcelacji rządowej w roku 1938:

Starszy sierżant s. s. Dziubak Józef, folwark Rozbitek, poczta Kwilcz, pow. Międzychód, ogniomistrz s. s. Majcher Józef w. Kaczlin, Nr 40, poczta Sieraków, pow. Międzychód, starszy sierżant s. s. Skulski Władysław — Żórawka, gmina i powiat Zaleszczyki, wachmistrz Zarański Jan, Żórawka, gmina i powiat Zaleszczyki, tytularny wachmistrz Dwornik Karol — Żórawka, gmina i powiat Zaleszczyki, chorąży s. s. Pawlik Tomasz — Stanisławie, gmina Tczew Wieś, powiat Tczew, sierżant s. s. Raszyński Franciszek — Kopytkowo, gmina Leśna — Jania, powiat Starogard, ogniomistrz s. s. Piotrowski Alojzy — Surgiej, gmina Rogoźno, powiat Grudziądz, sierżant Woźniak Michał — majątek Kopytkowo, gmina Leśna — Jania, powiat Starogard.

Do wszystkich wymienionych podoficerów skierowany został apel, aby w związku z objęciem przez nich nadanych działek osadniczych sformułowali szczegółowo swoje spostrzeżenia, dotyczące akcji osadniczej, trudności, napotykanych przy zagospodarowaniu się, oraz aby wysunęli wnioski, zmierzające do usunięcia wszelkich trudności, związanych z tą akcją.

Ważne też byłoby wypowiedzenie się, jak przedstawia się praca oświatowo-wychowawcza w ośrodkach osadniczych.

Tak więc sprawa osadnictwa wojskowego, która jest obecnie przedmiotem dyskusji na łamach „Wiarusa", znajdzie oświetlenie ze strony osób najbardziej zainteresowanych.

„DNI KOLONIALNE".

W czasie od 23 do 30 kwietnia b. r. w całej Polsce odbędą się „Dni Kolonialne". Warszawa jako stolica Polski, będzie szczególnie uroczyście i powszechnie manifestowała swe dążenia i żądania kolonij i surowców dla Polski.

Prosimy wszystkich podoficerów, aby współdziałali w akcji propagandowej Ligi, w ramach i zakresie im dostępnym.

Kronika oświatowa

JUBILEUSZ POETY - ŻOŁNIERZA

Dnia 1.IV bieżącego roku odbędzie się w Gdyni, w sali teatralnej KPW, uroczysty wieczór 25-lecia pracy sceniczno-literackiej Gwidona Trzywdar-Rakowskiego, kierownika artystycznego Teatru Marynarki Wojennej.

Wieczór organizowany przez Samodzielny Referat Oświatowy Dowództwa Floty przy współudziale komitetu wykonawczego, zapowiada się bardzo interesująco. Wystąpią w nim: pani Olga Orlcńska (śpiew), orkiestra Marynarki Wojennej pod dyr. kapelmistrza kapitana Olszewskiego. Odtworzone zostaną również fragmenty z „Kordiana", „Wyzwolenia", „Horsztyńskiego", „Wesela" oraz utwory jubilata „Z mojej teki żołnierskiej".

Protektorat nad uroczystością objęli łaskawie: komisarz rządu miasta Gdyni mgr. Franciszek Sokół dowódca obrony wybrzeża komandor dyplomowany Frankowski i dyrektor Ludwik Solski. Na czele komitetu wykonawczego stanął kapitan marynarki Czesław Basiński.

Znany literat Gwido Trzywdar-Rakowski jest osobą bardzo popularną wśród wojska. Sam były żołnierz, liczne wartościowe utwory literackie poświęcał żołnierzowi i jego służbie. Nasi Czytelnicy znają tego poetę z utworów, zamieszczanych na łamach „Wiarusa", jak też recytacji w audycjach żołnierskich i dla poborowych.

Z okazji zasłużonego i owocnego dla idei obronności państwa jubileuszu Gwidona Trzywdar-Rakowskiego składa nasze pismo serdeczne gratulacje.

Staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża w Sieradzu odbyło się dla wojskowych i ich rodzin przedstawienie teatralne. Wystawiono sztukę Kiedrzyńskiego pod tytułem „Kobieta i jej tyran", wykonaną przez zespół artystów teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu. Całość wypadła bardzo dobrze. Publiczności dużo.

Przybywających do pułku poborowych witano i odprowadzano ze stacji do koszar przy dźwiękach orkiestry wojskowej, a w dniu 24 ubiegłego miesiąca teatr kaliski im. Bogusławskiego wykonał sztukę pod tytułem „Ułani księcia Józefa". Nastrój wśród poborowych i żołnierzy panował radosny, a artyści otrzymywali zasłużone oklaski.

Wspólnym wysiłkiem do zwycięstwa

Utrata niepodległości przez Czecho-Słowację rzuciła jaskrawe światło na rzeczywisty charakter rozgrywających się historycznych wypadków w Europie.

Jasne się stało, że tylko silni liczą się, a dla słabych, unikających walk, nie ma miejsca wśród wolnych państw. Żadne ustępstwa nie pomogą. Tylko dobrze zorganizowane i dzielne wojsko stanowi najpewniejszą i jedyną obecnie gwarancję niezależności. Zrozumienie tego stanu rzeczy staje się coraz powszechniejsze.

Przez całą Polskę idzie jeden wielki okrzyk i wyzwanie — jesteśmy gotowi. I rzeczywiście jesteśmy gotowi do walki z każdym przeciwnikiem. Nie liczymy niczyich sił, nie dajemy się zastraszyć za wzorem innych państw, czujemy się sami silni i potężni. Na wszelki gwałt potrafimy odpowiedzieć gwałtem.

Cały naród bez różnicy zapatrywań politycznych manifestuje swoją gotowość do walki i do oddania się pod rozkazy Naczelnego Wodza. Ofiary na Fundusz Obrony Narodowej rosną. Przygotowujemy się duchowo do przyszłej wojny, a w sercach naszych budzimy odwagę, zaciętość i nienawiść do wroga.

W ruchu tym przodują organizacje paramilitarne, stojące najbliżej wojska i jego idei. Pracują teraz usilnie nad wzmożeniem naszej gotowości i siły zbrojnej, dążąc do przygotowania zwycięstwa polskiego wspólnym skoordynowanym wysiłkiem.

Czeka nas egzamin, który przewidział Marszałek Piłsudski. Musimy odpowiedzieć na pytanie, czy mamy być państwem małym, potrzebującym opieki możnych, czy państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata.

Zdecydowaliśmy się na mocarstwowość. Musimy teraz wspólnym ofiarnym wysiłkiem i odwagą decyzję swoją przeprowadzić.

W Poznaniu odbył się zjazd delegatów Związku Powstańców Wielkopolskich, który miał dokonać wyboru nowych władz.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kolegiacie farnej, podczas której b. wiceprezes Związku złotousty ks. prałat Steinmetz w kazaniu swym podkreślił znaczenie tradycji powstańczej, jaką należy piękną i czystą przekazać młodemu pokoleniu.

Wśród bardzo licznie zebranych delegatów zwracała na siebie uwagę reprezentacja okręgu warszawskiego Związku z oficerami wyższych rang czynnej służby na czele. Z centrum więc kraju przybyło około 20 wybitnych powstańców, czynnych dziś w różnych stronach kraju.

Otwarcia zjazdu dokonał w zastępstwie prezesa dr Lewandowski, zapowiadając, że zjazd ten powinien dać program pracy na 4 lata. Można by go wyrazić szeregiem punktów: 1) usprawnienie jakościowe organizacji; 2) podniesienie pracy zarządu na wyższy szczebel; 3) ustalenie stosunku do innych polskich związków wojskowych; (Nie wolno zatruwać powietrza sporami historyczno-wojskowymi! — Oklaski); 4) podać dłoń Związkowi Legionistów (będzie to — jak powiedział niegdyś pułkownik Więckowski — marsz równych z równymi) i wchłonąć Związek Powstańców Śląskich; 5) uruchomić powstańców, to znaczy zaprzęgnąć ich do pracy, związanej z przebudową gospodarczą Polski, według projektu wicepremiera Kwiatkowskiego; 6) zorganizować kursy oświatowe dla powstańców i ich dzieci, aby idea powstańcza wiecznie żyła.

Przemówienie powitalne rozpoczął wojewoda poznański pułkownik Maruszewski, wyrażając życzenie, aby zjazd doprowadził szczęśliwie do końca rozpoczętą akcję konsolidacyjną sfer powstańczych.

Po szeregu przemówień wybrano nowy zarząd główny z prezesem kapitanem rezerwy Orłowskim Zdzisławem, b. dowódcą powstańczym, na czele.

Po krótkim przemówieniu nowoobranego prezesa nastąpił uroczysty moment nadania członkowstwa honorowego Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi wśród okrzyków „Niech żyje Wódz!"

Uchwaleniem całego szeregu wniosków, przedłożonych przez poszczególne komisje zjazdowe, zjazd zakończono.

TORUŃSCY PODOFICEROWIE PRZY PRACY

W Toruniu odbyło się plenarne i nadzwyczajne walne zebranie miejscowego koła Związku Podoficerów Rezerwy przy udziale nieomal 100 członków.

Zebranie zagaił prezes kol. Oliwkowski. Na wstępie zebrani uczcili pamięć zmarłego papieża Piusa XI i zmarłego członka związku kol. Pudrzyńskiego. Wspomnienie pośmiertne, jak żył i kochał Polskę zmarły papież Pius XI, wygłosił kol. Kazimierz Andruszkiewicz. Półgodzinny wykład o służbie patrolowej, wygłosił ppor. R. Zebrani wysłuchali wykładu z wielkim zainteresowaniem.

W dalszym porządku obrad nastąpiło przyjęcie nowych członków, do których w serdecznych słowach przemówił prezes kol. Oliwkowski, wspominając o obowiązkach podoficera rezerwy w życiu cywilnym i społecznym.

Na wniosek jednego z członków uchwalono rezolucję wobec systematycznego tępienia i łżenia polskości w Gdańsku. Mając żywo w pamięci ostatnie zajścia na terenie Gdańska, oświadczają, że bronić będą interesu każdego Polaka wszystkimi siłami aż do zwycięstwa.

W toku obrad walnego zebrania wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes kol. Kaczmarek, długoletni i zasłużony członek oraz założyciel koła toruńskiego, sekretarz kol. Kowalski, skarbnik kol. Jędrzejewski, komendant koła, kol. Dembiński, referent Andruszkiewicz.

Przystąpiono do obrad wolnych, w czasie których omówiono kilka ważnych spraw natury czysto organizacyjnej. Na zakończenie, nowo wybrany prezes podał zebranym do wiadomości program obchodu jubileuszu 15-lecia istnienia koła toruńskiego podoficerów rezerwy, przypadającego w bieżącym roku.

KAŻDY OBYWATEL ŻOŁNIERZEM

Pod takim hasłem zorganizowano w Toruniu „Koło Rezerwistów Żandarmerii". Po odbytym zebraniu informacyjnym we wtorek 14 bm. odbyło się pierwsze zebranie inauguracyjne. Do licznie w świetlicy zebranych żandarmów rezerwy, przemówił w krótkich żołnierskich i serdecznych słowach p. mjr. wyjaśniając zebranym cel nawiązania tej łączności, oraz charakter mających się odbyć zebrań.

Następnie zebrani wysłuchali cyklu pogadanek na temat służby żandarma, wygłoszonych przez trzech różnych prelegentów. Zebrani wysłuchali wykładów z wielkim zainteresowaniem.

Zorganizowanie takiego koła doszkoleniowego zostało mile przyjęte i jest godne uznania, gdyż trudno jest dziś nam żyć obojętnie na wszystko w epoce zmagań się narodów, dążących do potęgi.

My podoficerowie rezerwy nie przestajemy czuć się żołnierzami Rzeczypospolitej, gdyż sentyment nasz do munduru polskiego i miłość do ojczyzny jest wieczna. To też zorganizowane kursy przeszkoleniowe rezerwistów przyjęliśmy z wielkim uznaniem, gdyż przez nie jak przez ogniwo czujemy się złączeni z wielką armią naszej Ojczyzny i przez nie tworzymy potęgę. *K. A.*

OBRONA NARODOWA NA SCENIE

Obrona Narodowa, odbywająca przeszkolenie wojskowe w Częstochowie, wykazała nie tylko swoją sprawność wojskową, lecz także w zrozumieniu znaczenia pracy społecznej wystawiła własnymi siłami na scenie świetlicy żołnierskiej, wesołą rewię, p. t. „Śmiech to zdrowie".

Rewia dzięki doborowemu i urozmaiconemu programowi cieszyła się wielkim powodzeniem i uznaniem, czego najlepszym dowodem było to, że w ciągu dwu tygodni grano ją pięć razy i sala była zawsze zapełniona. Wśród widzów widziało się wielu panów oficerów i podoficerów. Ostatnie przedstawienie zaszczycił swoją obecnością pan dowódca pułku.

Reżyseria spoczywała w ręku strzelca Tadeusza Stępienia, dekoracje wykonał strzelec Władysław Hutnikiewicz, kierownikiem zespołu był strzelec Stanisław Kondratowski. Role kobiece objęły panie z P. B. K., role męskie strzelcy O. N. Konferansjerkę poprowadził strzelec Jan Anton. W przerwach przygrywała orkiestra pułkowa.

Życzymy sobie, by wszystkie oddziały O. N. wykazywały tyle zapału dla tej pięknej pracy obywatelsko-społecznej.

Poniżej zamieszczamy zdjęcie całego zespołu rewiowego.

Zespół rewiowy Obrony Narodowej w Częstochowie

POWITANIE WOJSKA WĘGIERSKIEGO NA PRZEŁĘCZY LEGIONÓW KOŁO RAFAJŁOWEJ

Dnia 21.III.1939 roku na przełęczy Legionów odbyła się podniosła uroczystość -- powitanie wojska węgierskiego na granicy polsko-węgierskiej przy Krzyżu Legionów.

Droga Legionów, która od czasu wojny światowej porosła trawą i krzewami, w dniu tym zaczęła żyć. Zdążają nią przedstawiciele władz cywilnych oraz ludność okolicznych osiedli z obu stron granicy, by wspólnie z KOP powitać wojsko węgierskie.

Staraniem dowódcy strażnicy przy Krzyżu Legionów została zbudowana brama triumfalna, na której powiewały chorągwie państwowe polskie i węgierskie oraz widniał napis „Elien Magyar Orsag".

Słupy graniczne oraz Krzyż Legionów stały w zieleni i barwach chorągwi państwowych.

O godzinnie 11.15 przybył do granicy patrol węgierski pod dowództwem kapitana węgierskiego, gdzie po wzajemnym przedstawieniu się, oddział KOP i patrol węgierski oddały sobie wzajemnie honory, prezentując broń.

Dowódca miejscowego oddziału KOP w krótkich serdecznych słowach powitał wojsko węgierskie, zaznaczając, że poczytuje sobie za wielki zaszczyt i żołnierski honor pierwszy powitać odwiecznych przyjaciół i rycerskich kolegów na historycznym szlaku II Karpackiej Żelaznej Brygady Legionów.

W dalszym przemówieniu podkreślił wyraźnie momenty odwiecznej przyjaźni w kolejności historycznej, określając uroczystość odzyskania wspólnej granicy jako uwiecznienie braterskiej wspólnoty narodowej.

W odpowiedzi kapitan wojsk węgierskich podziękował za tak serdeczne słowa, wypowiedziane pod adresem jego kraju i wojska węgierskiego, po czym obaj dowódcy ucałowali się serdecznie, a żołnierze KOP i żołnierze węgierscy odśpiewali hymny narodowe polski i węgierski.

Z kolei przemówił inspektor lasów państwowych z m. Rafajłowa, witając Węgrów serdecznie imieniem wszystkich podległych mu nadleśników, leśników oraz miejscowej ludności, na co odpowiedział mu w krótkim lecz serdecznym przemówieniu ksiądz proboszcz węgierski.

Po tym nastąpiły wspólne fotografie oraz wzajemne rozmowy między żołnierzami KOP i żołnierzami węgierskimi.

O godzinie 12 dowódca miejscowego oddziału KOP przyjmował wszystkich gości w domku myśliwskim na przełęczy Legionów skromnym żołnierskim posiłkiem, po czym wśród wesołego nastroju goście węgierscy odjechali sankami do Rafajłowej, do koszar KOP.

Zebrana przy koszarach miejscowa ludność oraz dziatwa szkolna z kierownikiem szkoły na czele witała gości węgierskich.

W pięknie przybranej jadalni oddziału KOP, przy suto zastawionych stołach, w wesołym nastroju spędzono czas do późnego wieczoru. Śpiewano pieśni polskie i węgierskie oraz wygłoszono szereg przemówień.

Dowódca miejscowego oddziału KOP wręczył kapitanowi węgierskiemu i jego dwóm oficerom oraz podoficerom odznaki KOP.

Ludność chojnie obdarzyła żołnierzy węgierskich paczkami żywnościowymi oraz papierosami.

W późnych godzinach wieczornych odwieźliśmy miłych gości sankami do granicy, gdzie ich serdecznie, wśród nieustających okrzyków, pożegnano.

Jan Oślizło, sierżant

KORPUS PODOFICERSKI GARNIZONU KLECK SPOŁECZEŃSTWU

Miejscowy korpus podoficerski solidaryzując się ze społeczeństwem pod hasłem „Społeczeństwo wojsku — wojsko społeczeństwu" nie omija żadnej sposobności, by komukolwiek nie dopomóc w istotnej potrzebie. Bardzo często, gdy nadchodzą do nas różne listy ofiar na budowę kościołów, domów ludowych, domów Związku Strzeleckiego, straży pożarnych itp. na Kresach Wschodnich -- korpus nasz zawsze chętnie przychodzi z poparciem tym pożytecznym celom. To też listy takie wracają nadawcom zapełnione datkami, a korpus wzamian otrzymuje listy dziękczynne.

Nie wyliczam tu wszystkich ofiar, zwłaszcza pieniężnych, jakie korpus podoficerski w ostatnich dwóch latach wypłacił, nadmienię jedynie ważniejsze, a mianowicie: na wybudowanie domu na przedszkole „Rodziny Wojskowej" w Kleczku przeszło 2.000 zł, na odnowienie kościoła w Kleczku, na zakup dzwonów i chorągwi do tegoż kościoła około 1.600 zł, na dokończenie budowy kościoła w mieście Zaostrowieczu około 300 zł i wiele innych różnych składek pieniężnych ofiarowano na podobne cele spoza miasta Kleczka.

Od jesieni 1938 roku korpus podoficerski garnizonu zaopiekował się 4-klasową szkołą powszechną w zapadłej ubogiej wsi Domatkanowicze, powiatu nieświeskiego, zamieszkanej przeważnie przez Białorusinów. W tym celu każdy podoficer opodatkował się pewnym procentem miesięcznie (co razem miesięcznie wynosi przeszło 60 zł) na rzecz tej szkoły.

Wyłoniony komitet w porozumieniu z kierownikiem szkoły zakupuje i dostarcza jak dla szkoły, tak i dla dzieci osobno książki, podręczniki i przybory szkolne. Dotychczas na ten cel wydatkowano już przeszło 360 zł.

Ponadto korpus podoficerski zakupił dla swej szkoły 4-lampowy radioodbiornik „Elektrit". Wręczenie tego radioodbiornika szkole odbyło się bardzo uroczyście w dniu 12 marca 1939 roku w Domatkanowiczach. Ludność tej wsi i cała dziatwa przeżywała w tym dniu podniosłą i radosną chwilę.

Na uroczystość przybyli z Kleczka komendant garnizonu, wójt gminy, komendant posterunku policji, prezes korpusu podoficerskiego i instruktor oświatowy.

Mieszkańcy wsi Domatkanowicze, pomimo iż w tym dniu mróz sięgał 12 stopni i było dużo śniegu — sporządzili bramę triumfalną z napisem „Witamy KOP", przy której komendanta garnizonu witano owacyjnie chlebem i solą. Przemówienie powitalne wygłosił najstarszy wiekiem, staruszek około 80 lat, który podkreślił serdeczność ludności cywilnej dla żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza i złożył podziękowanie za pomoc i opiekę.

Następnie w pięknie udekorowanej portretami Pana Prezydenta i Marszałków Polski sali szkolnej, zapełnionej po brzegi starszymi i dziećmi, odbyło się wręczenie radioodbiornika, poprzedzone przemówieniem komendanta garnizonu, który omówił rozwój oświaty i kultury na kresach po odzyskaniu niepodległości, nadmieniając, że najlepszym czynnikiem tego rozwoju w miejscowych warunkach i obecnej dobie jest radio. Następnie przemawiał instruktor oświatowy i prezes korpusu podoficerskiego.

Kierownik szkoły w imieniu dzieci podziękował za radio i podkreślił, że będzie ono stałą pamiątką od korpusu podoficerskiego KOP nie tylko dla dziatwy szkolnej, ale i dla mieszkańców.

Staruszek, który witał komendanta garnizonu przy bramie triumfalnej, raz jeszcze wyłonił się z tłumu i w imieniu wszystkich mieszkańców wsi wyraził szczerą wdzięczność i podziękowanie za opiekę Korpusu Ochrony Pogranicza nad biedną ludnością, a między innymi powiedział: „...i ja jeszcze za życia posłuchałem radia, gdyż dotychczas czegoś podobnego w swym życiu nie widziałem i nie słyszałem". Następnie z trudem wydostał się z tłumu chłopczyk lat około 10 i jednym tchem, jednak dobitnie i wyraźnie, zadeklamował wierszyk własnego utworu pod tytułem „Kochamy KOP".

Po tym nastawiono radio, a audycji, przynoszącej wiadomość o koronacji Ojca Św. Piusa XII, słuchała z zapartym oddechem do niedawna osamotniona miejscowa ludność i dziatwa z całej wsi, znajdująca się na sali i za oknami.

Na zakończenie uroczystości zaproszono gości z Kleczka na herbatkę wiejską do jednego z większych domów, gdzie przy suto zastawionym olbrzymim stole, przy miłej, wesołej i przyjaznej pogawędce zakończono uroczystość okrzykiem ludności „Niech żyje KOP".

Prawda, że potęgę i siłę Polski stworzymy wówczas, jeżeli szerokie masy społeczeństwa wychowamy na uświadomionych obywateli państwa. Zadaniem więc miejscowego korpusu podoficerskiego jest nie tylko opieka materialna nad szkołą we wsi Domatkanowicze, lecz także i dążenie do podniesienia kultury tej wsi.

Wiele już korpusów podoficerskich zaopiekowało się szkołami, ale dużo więcej jest jeszcze takich, które o tym może nawet nie pomyślały.

Wzywamy więc te ostatnie do czynu, bo tylko wspólnym wysiłkiem przyczynimy się do wychowania zaniedbanych politycznie i kulturalnie mieszkańców naszego pogranicza na dobrych obywateli, aby złączyć ich we wspólnym wysiłku nad budową potęgi mocarstwowej naszej Ojczyzny.

Kaziewicz Jan, starszy sierżant

WIECZÓR ARTYSTYCZNY KU CZCI PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI W ORANACH

„Rodzina Wojskowa" w Oranach zorganizowała wieczór artystyczny, poświęcony pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Na program tego wieczoru złożyło się: przemówienie p. Heleny Getterowej, śpiew solowy z towarzyszeniem orkiestry p. Janiny Śmiałowskiej, chór żeński z towarzyszeniem orkiestry pod batutą p. kapitana Szala, wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego odczytane przez p. Gertrudę Grabowską, koncert orkiestry pod batutą kapitana Szala.

Całość wypadła bardzo dobrze i była na wysokim poziomie.

Z naszego życia

Z AKADEMII W PODOFICERSKIM KASYNIE GARNIZONOWYM

Dnia 17 ubiegłego miesiąca w lokalu stołecznego Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego odbyła się uroczysta akademia ku czci Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Na program akademii złożyły się: prelekcja, wygłoszona przez starszego sierżanta D. Macesowicz-Majewskiego pod tytułem „Gdy mamy Wodza Narodu", doskonałe recytacje, wykonane przez pp. Marię Chmurkowską i Józefa Małgorzewskiego oraz pieśni żołnierskie, odśpiewane przez chór Orlanda.

W przemówieniu swym prelegent między innymi powiedział: „Historia — to wielka księga mądrości, z której wszystkie narody świata powinny czerpać naukę. To też i my, Polacy, wgłębiając się w te księgi, a zwłaszcza w naszą historię ojczystą, możemy jasno widzieć jedno zjawisko, które jest tak ważne dla nas w obecnych czasach.

Mianowicie ciekawą jest rzeczą, że gdy w mrokach stuleci zacierają się, nieraz nawet bardzo doniosłe wypadki historyczne, to jednak nierównie dłużej pozostają w pamięci ludzkiej imiona wielkich mężów, wodzów i bohaterów narodowych, wokół których splotły się dzieje minionych czasów. Często jedynie tylko samo imię bohatera potrafi ożywić w naszej pamięci i uplastycznić cały obraz historyczny minionej epoki.

Każde państwo, każdy naród na przestrzeni tysięcy lat mogło być tylko wówczas potężne, gdy miało dobrego wodza — jednostkę wybitną, umiejącą duszę wziąć i duszę dać ludziom, jak mówił Wielki Marszałek Józef Piłsudski.

Dlatego też Wielki Wskrzesiciel niepodległej Polski Marszałek Józef Piłsudski nie tylko wywalczył niepodległość Ojczyzny, ale z niemniejszym uporem, pokonywując wszystkie przeszkody, stawiane Mu przez rządy z okresu sejmowładztwa, wywalczył i fundamentalnie ugruntował stanowisko Naczelnego Wodza sił zbrojnych Rzeczypospolitej.

I nie tylko ugruntował to najodpowiedzialniejsze stanowisko w państwie, ale, odchodząc w wieczność, wyznaczył godnego swego następcę w osobie Marszałka Śmigłego-Rydza, który stał się znakomitym kontynuatorem wielkich idei Józefa Piłsudskiego.

Marszałek Śmigły-Rydz nie tylko wzmocnił i postawił na szczycie siły zbrojne naszego państwa, ale potrafił również osiągnąć całkowite zjednoczenie narodu polskiego, co pozwoliło Mu w tak krótkim czasie uzyskać wspaniałe sukcesy na terenie międzynarodowym i wewnętrznym: rozszerzyć granice Rzeczypospolitej i porwać cały naród polski do najbardziej zespolonej, niezmordowanej pracy nad podźwignięciem własnego państwa wzwyż.

Dlatego też dziś my, Jego podoficerowie, razem z całym narodem polskim cieszymy się niezmiernie, że w tak doniosłych chwilach, w dobie historycznych wypadków dziejowych, mamy nie tylko Naczelnego Wodza naszych sił zbrojnych, ale i prawdziwego Wodza Narodu, który w swych doświadczonych rękach, obdarzonych pełnią zaufania wszystkich obywateli państwa, dzierży ster nawy państwowej, kierując losami Ojczyzny.

Rozumie On doskonale zagadnienie chwili, rozumie i ocenia wysiłek wszystkich swych podwładnych w pracy państwowotwórczej; to też niech nam będzie wolno w dniu Jego imienin złożyć w hołdzie naszą siłę duchową i moralną, gotowość wytrwania i bezgranicznego poświęcenia w służbie Ojczystej oraz swe gorące serca żołnierskie, pałające niewysłowioną miłością ku Niemu".

UROCZYSTOŚCI OBCHODU IMIENIN WODZÓW NARODU W GARNIZONIE NIEŚWIEŻ

17 marca w godzinach wieczornych miasto przybrało wygląd odświętny. Domy udekorowano flagami o barwach narodowych, na licznych wystawach sklepowych widzimy wystawione portrety Marszałka Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza.

18 marca o godzinie 12.30 wysłuchaliśmy przy radioodbiornikach w świetlicach oddziałowych audycji żołnierskiej, nadanej przez Polskie Radio, a poświęconej Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi. Następnie w godzinach popołudniowych dowódcy pododdziałów wygłosili pogadanki na temat życia i czynów Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.

W godzinach wieczornych wyruszył z koszar do miasta capstrzyk, w którym wzięli udział wszyscy oficerowie i podoficerowie garnizonu, przysposobienie wojskowe, hufiec szkolny i liczne tłumy ludności cywilnej.

Przy odgłosie kotłów pochód przemaszerował ulicami Marszałka Piłsudskiego, Albiańską, Marszałka Śmigłego-Rydza, Wileńską w stronę koszar farnych.

19 marca w godzinach rannych flagi państwowe na wszystkich budynkach zostały opuszczone do połowy masztu.

W mroźny marcowy ranek o godzinie 8-ej rano odbyła się zbiórka pułku ze sztandarem, podczas której do zebranych przemówił dowódca pułku.

O godzinie 9-ej w kościele farnym odbyło się nabożeństwo, w którym wzięły udział wszystkie organizacje i wojsko.

W tymże czasie zostały odprawione nabożeństwa w cerkwi prawosławnej i synagodze, w których wzięli udział szeregowcy tych wyznań, oraz wyznaczone delegacje oficerskie i podoficerskie.

O godzinie 19-ej w świetlicach oddziałowych dowódcy oddziałów wygłosili pogadanki o życiu i czynach Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, po czym wysłuchali nadanego przez Polskie Radio przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacego Mościckiego.

Jaszczołt-Goworko Emil, plutonowy

Z GARNIZONU BRODY

W dniu imienin Marszałka Śmigłego-Rydza już o godzinie 15.15 wszyscy przybyli do świetlicy, by usłyszeć audycję ku czci dostojnego Solenizanta. Po tej audycji wygłosił pogadankę porucznik B., streszczając życiorys i dzieje Pana Marszałka.

O godzinie 15-tej zebrał się w kasynie korpus oficerski i podoficerski, zaproszony przez awansowanych podoficerów: ogniomistrza Kiryczyńskiego, plutonowych Trzcińskiego, Cyppela, Chizaka i Ożoga.

Pan major, dowódca dywizjonu, życzył mianowanym podoficerom pomyślności, zachęcając równocześnie do dalszej pracy pozostałych podoficerów, aby w przyszłym roku i oni mogli obchodzić tak uroczystą chwilę.

Za przemówienie podziękował plutonowy Trzciński, wznosząc toast na cześć pana majora, dowódcy dywizjonu.

Znalazł się również między nami jeden Edward i kilku Józefów, co przyczyniło się do podniesienia nastroju tej uroczystości. Pp. oficerowie serdecznie uścisnęli ich prawice, składając życzenia imieninowe.

O godzinie 16.30, na znak pana majora, zakończyliśmy uroczystość i udaliśmy się do oddziałów, aby wziąć udział w defiladzie.

Kretkowski Franciszek, ogniomistrz

ŚWIĘTO PUŁKU UŁANÓW IM. KS. J. PONIATOWSKIEGO

Dziewiętnasty marca jest dniem święta pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego. Dzień ten w bieżącym roku obchodzony był nadzwyczaj uroczyście, a liczny udział społeczeństwa był dowodem, że pułk ułanów zżył się z miejscową ludnością, która docenia znaczenie swego wojska w dzisiejszych czasach.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę, dnia 18.III b. r. — rano. mszą św. żałobną. Po nabożeństwie delegacja pułku złożyła wieńce u trumny ks. Józefa Poniatowskiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W godzinach popołudniowych w krytej ujeżdżalni pułku odbyły się zawody konne oficerów i podoficerów, które przyniosły w konkursie podoficerskim następujące wyniki: 1 miejsce kapral Witowski przed kapralem Cendą, plutonowym Pichnerem i wachmistrzem Marcem.

Wieczorem odbyło się doroczne walne zebranie Związku Oficerów Rezerwy pułku z udziałem oficerów służby stałej, a na zakończenie na dziedzińcu koszarowym odbył się uroczysty apel poległych.

W niedzielę dnia 19.III b. r. w koszarach panował ożywiony ruch. Koszary i dziedziniec zostały udekorowane flagami o barwach narodowych, wzniesiono także ołtarz polowy. Pułk ustawił się na dziedzińcu w czworoboku, przybyły także delegacje oddziałów sąsiednich, oddziały przysposobienia wojskowego, gimnazjum oo. pijarów, oraz oddział „Zuchów". Nie brak było również delegacyj szkół z pobliskich wiosek, oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Bardzo licznie stawili się również oficerowie rezerwy, oraz podoficerowie w stanie spoczynku.

O godzinie 10.30 przybył do koszar generał J., dowódca OK, oraz generał P.

Następnie odprawiona została msza św. polowa, po czym ks. kapelan wygłosił okolicznościowe kazanie. Po kazaniu odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę", a następnie dowódca pułku dokonał dekoracji odznaką pułkową oficerów, podoficerów i ułanów.

Defiladę odebrał generał J. Doskonała postawa oddziałów pułku zwracała powszechną uwagę. Defilowały również oddziały przysposobienia wojskowego, gimnazjum oo. pijarów oraz oddział „Zuchów".

Po defiladzie odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom konkursów hippicznych.

Na zakończenie uroczystości popołudniowych odbył się wspólny obiad żołnierski, w którym wzięli udział: generalicja, przedstawiciele społeczeństwa oraz liczni goście. Podczas obiadu podniosłe przemówienie wygłosił dowódca pułku, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza. Następnie przemówił generał J., wznosząc okrzyk na cześć pułku ułanów im. ks. J. Poniatowskiego.

Po południu orkiestra pułkowa odegrała przed mikrofonem Polskiego Radia szereg utworów. O godzinie 16 odbyła się w krytej ujeżdżalni pułku uroczysta akademia, a wieczorem w kasynie oficerskim i podoficerskim wieczór towarzyski.

Kozłowski Władysław, starszy sierżant

Korpus podoficerski na FON

Ogólna sytuacja w Europie i związana z nią sprawa Polski sprawiły, iż całe społeczeństwo śpieszy z ofiarami na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. jest to jedyna odpowiedź na wszelkie zakusy wrogów.

Na pierwszy zew wśród innych stanęli samorzutnie nasi podoficerowie, którzy zawsze i wszędzie chcą świecić przykładem nie tylko męstwa, karności, dyscypliny i waleczności żołnierskiej, ale także ofiarności społecznej.

Oto w pierwszych dniach kapitulacji Czech otrzymaliśmy od podoficerów i ich rodzin listy, artykuły, w których z oburzeniem wypowiadano się o tej kapitulacji. Obce psychice polskiej takie rozwiązanie problemu samostanowienia narodu o sobie dotknęło przede wszystkim tych, w których sercach kultywuje się zawsze najpiękniejsze cnoty żołnierskie.

Podoficer jako bezpośredni wychowawca żołnierza wie dobrze, jak świetny jest nasz żołnierz, jakie skarby mamy w tej junackiej młodzieży polskiej, których dusze zna doskonale nasz podoficer. Wie on również, jak mało kto, jak ważną rzeczą jest, aby w te dziarskie żołnierskie dłonie dać jak najwięcej sprzętu wojennego, którego nie może braknąć, gdy tyle rąk po nie sięga, rąk pewnych, a więc zwycięskich.

Dlatego nasi podoficerowie wyzbywają się oszczędności i ze swych niewielkich zasobów składają ofiary w gotówce lub w papierach wartościowych na rzecz dozbrojenia wojska. Niewątpliwie staną oni jak jeden mąż w rzędzie subskrybentów pożyczki lotniczej i przeciwlotniczej.

Obr sierżant Schreiber Julian z KOP nadesłał obligację 6% Pożyczki Narodowej na 50 zł wraz z kuponami z przeznaczeniem na FON.

Następnie sierżant Molenda Franciszek ofiarował również obligację Pożyczki Narodowej z przeznaczeniem na FON.

Słuchacze dywizyjnego kursu instruktorskiego w Ostrowiu Wielkopolskim złożyli na ten cel 20 zł 50 gr, z okazji ukończenia kursu.

Ogniomistrz St. Niziołek donosi nam, że nawet więźniowie więzienia wojskowego w Chełmie z dobrowolnych składek zakupili hełmy dla wojska.

Krakusi plutonu Ligojnie przy szwadronie kawalerii KOP z okazji imienin Naczelnego Wodza zebrali kwotę 5 zł i przekazali ją na FON za pośrednictwem „Wiarusa".

Ułani szwadronu łączności w Brodach zebrali również z okazji imienin Naczelnego Wodza kwotę 17 zł 60 gr.

Wzruszający dowód ofiarności dały dzieci szkoły powszechnej w Ożomli (pow. Mościska), którymi opiekuje się „Wierus". Oto w nadesłanym do Redakcji liście czytamy:

„Kochanemu „Wiarusowi", opiekunowi szkoły powszechnej w Ożomli, składamy z głębi serca płynące podziękowanie za troskliwą opiekę i wiele cennych darów, jakimi obdarzono dziatwę szkolną".

Na FON przesłała nauczycielka A. Radlówna zebrane wśród tych dzieci 8 zł. Jest to kwota, zebrana ze wstępów w czasie wyświetlania filmu o „Marszałku Śmigłym-Rydzu" z aparatu projekcyjnego „Ornaka", danego w darze tejże szkole przez „Wiarusa".

Pod wpływem tych cennych dowodów patriotyzmu naszych Czytelników, podjęta zbiórka na FON wśród członków Redakcji „Wiarusa" z redaktorem naczelnym, przyniosła kwotę 100 zł.

Redakcja

Komunikaty

WZORY BARETEK „MEDALA ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ"

Prezes Rady Ministrów okólnikiem Nr 47—57/68 z dnia 3.II 1939 roku ustalił wzory baretek medala „za długoletnią służbę", ustanowionego ustawą z dnia 1.I.1938 roku (Dz. U. R. P. Nr 3/38, poz. 11).

KOMUNIKAT

Maria z Mikołajewskich Łosowska, urodzona w Kaliszu w 1897 roku, zamieszkała w Piotrkowie Trybunalskim, ul. Słowackiego 18 m. 6, zawiadamia brata swego Stefana Mikołajewskiego, urodzonego w Kaliszu w 1895 roku, sierżanta sztabowego, że mąż jej, Franciszek Łosowski, uległ w dniu 21.II bieżącego roku tragicznemu wypadkowi, w którym utracił obie nogi. Jednocześnie prosi brata o podanie swego obecnego adresu.

Informator

(J) *Bojarski St., Skierniewice.* — W warunkach przedstawionych przez Pana, staranie się o zaopatrzenie rodziców po poległym na wojnie synu będzie bezprzedmiotowe wobec braku jakichkolwiek dowodów śmierci. Jedynie powołując się na ochotniczą służbę syna i na zaginięcie bez wieści można się starać o wsparcie w drodze łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

(J) *Wachmistrz Smoluk, Przemyśl i „Z. N. — Nieśwież"* — „Krzyż zasługi za dzielność" może być nadawany żołnierzom K. O. P. , funkcjonariuszom Policji państwowej, oraz funkcjonariuszom Straży Granicznej — za czyny dokonane po roku 1928, natomiast żołnierzom innych formacji dopiero po nowelizacji rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, t. j. po dniu 11 marca br.

(J) *P. Wiemióra.* — W sprawie powyższej należy zasięgnąć porady adwokata celem zmiany zapisu w księgach stanu cywilnego.

(J) *Ciekawy z Suwałk.* — Państwo Łotewskie nie posiada odznaczenia, które Pan nazywa „łotewskim krzyżem niepodległości", natomiast na Łotwie ma duże znaczenie medal za udział w walkach o niepodległość Łotwy.

(J) *Magdalena Stoińska, Rejowiec.* — 1. pisze Pani, że zmarły brat został odznaczony „medalem niepodległości", wobec tego oczywiście „krzyż niepodległości" nie przysługuje, — 2. zwrot kosztów pogrzebowych przysługiwałby tylko w tym wypadku, o ile odbywałby kurację prywatnie i był na utrzymaniu Pani, — 3. odznaczenia zmarłego nie dają siostrze żadnych uprawnień.

(J) *„1"*. — W sprawie przedstawień do odznaczeń medalem za ratowanie ginących, należy zaznajomić się z postanowieniami o tym medalu, zawartymi w Dzienniku Ustaw R. P. Nr 37/128.

(J) *Chorąży marynarki Wieczorkiewicz.* — W sprawie rozkazów dziennych b. Głównego Urzędu Zaciągu, należy się zwrócić do Archiwum Wojskowego w Warszawie, przy ul. Zakroczymskiej.

(J.) *„Ciekawy 17"*. — W myśl Dz. U. R. P. Nr 33/33, poz. 285, art. 7, punkt 3 i Nr 82/34, poz 755, § 12, punkt 1, oraz Dziennika Rozkazów Nr 9/34, poz. 202, § 12 dzieciom kawalera orderu „virtuti militarii" przysługuje w przypadku niezamożności zwolnienie od wszelkich opłat administracyjnych, pobieranych przez państwowe, publiczne i samorządowe szkoły i zakłady naukowe i wychowawcze. Stwierdzenie niezamożności dokonywa na prośbę zainteresowanego właściwa — ze względu na miejsce zamieszkania — powiatowa władza administracji ogólnej. W razie nie przyznania zwolnienia od opłat, podanie proszę wnieść przez dyrekcję szkoły do właściwego kuratorium. Warunki awansu na chorążego znajdzie Pan w Dzienniku Rozkazów Nr 6/33. Posiadanie orderu „virtuti militari" nie uprawnia do przywilejów przy awansie, lecz jest brane pod uwagę.

(J.) *Sierżant Baściński Stefan, Siedlce.* — Pociąg pancerny „Piłsudczyk" nie brał udziału we wspólnej akcji wojennej w operacji dźwińskiej w 1920 roku.

(J.) *„Gruby z Chorzowa"*. — Adresu Związku Byłych Uczestników Strajku Szkolnego w Poznańskiem nie znamy. Za udział w strajku odznaczenie niepodległościowe nie przysługuje. Istnieje odznaka „za walkę o szkołę polską", patrz Dziennik Rozkazów 26/31 — 327. Służba w Straży Bezpieczeństwa w organach przygotowawczych do powstania wielkopolskiego w czasie od 10.XI.1918 r. do 20.VIII.1919 r. jest zaliczana do wysługi emerytalnej w wymiarze podwójnym. Odznaczenie niepodległościowe z tytułu pełnienia tej służby nie przysługuje. W służbie stałej wolno podoficerom zawodowym należeć do Związku Powstańców Wielkopolskich. Sprawa ta zostanie ogłoszona w jednym z najbliższych rozkazów.

(M.) *„Szczególowy" w Krasnem.* — Żadnych innych rozkazów lub wyjaśnień nie ma. Dowódca formacji jest w myśl regulaminu służby wewnętrznej, część V, uprawniony do zarządzenia pobudki w innych godzinach, o ile tego wymagają względy i zadania służbowe, przy czym może to być na stałe lub dorywczo. Uprawnienia dowódcy są tu nieograniczone, to też dyskusję na ten temat uważamy za bezprzedmiotową. Zasady regulaminu obowiązują wszystkie rodzaje wojska.

(M.) *„X. Włocławek"*. — Jakkolwiek ustawowo wolno prosić o przeniesienie, to jednak uważamy to w danym wypadku za bezcelowe, gdyż stoją temu na przeszkodzie względy wyszkoleniowe. Ma Pan wolną rękę. Prośbę trzeba przedstawić w drodze służbowej do dowódcy OK. Motywy podać takie, jakie w rzeczywistości zachodzą.

(M.) *Plutonowy Świerczak Stanisław, Stanisławów.* — Jeżeli nie było kary, to nie może być mowy o samowolnym oddaleniu się (dezercji). W tym wypadku sprawa ta nie może zaważyć przy rozpatrywaniu wniosku na odznaczenie.

(M.) *Sierżant Karpow Zygmunt, Brześć nad Bugiem.* — Przepisy wojskowe w sprawie oczynszowania izb mieszkalnych nie mają zastosowania przy wymierzaniu podatku od lokali, pobieranego przez urzędy skarbowe. Podatek ten został wymierzony prawidłowo. Do odwołania brak podstaw prawnych.

(M.) *Tytularny starszy sierżant Bryziński Marian, Stryj.* — Miarodajne wyjaśnienie może Panu udzielić tylko właściwa izba skarbowa.

S p o r t

PRZEZ SPORT DO ZDROWIA I TĘŻYZNY ŻOŁNIERSKIEJ NARODU

Wypadki ostatnie zwracają powszechną uwagę społeczeństwa na wojsko, jego organizację, wyposażenie techniczne, wartości moralne i fizyczne.

Zgrabna i silna postać żołnierska ma swoją wymowę i widok jej wywołuje uwagi, że to nie Czesi, że to są polskie zuchy i nikomu się nie dadzą. Wszyscy czujemy czujne oczy społeczeństwa na sobie, rośnie nasze znaczenie, ale równocześnie i odpowiedzialność.

My wiemy, że jesteśmy gotowi do walki z każdym najsilniejszym nawet przeciwnikiem. Nie uznajemy niczyjej wyższości i potrafimy to w każdej chwili bagnetem wrogowi wytłumaczyć! Za sobą czujemy całe społeczeństwo gotowe w każdej chwili zasilić nasze szeregi. Jesteśmy spokojni i czujni.

Wojna jednak to nie pojedyńcza bitwa, to nie jeden szturm. Wojna to wielka ilość marszów, niewygód i trudów wojennych. Bitwa to święto żołnierskie. Aby w tym święcie wziąć swój godny udział, potrzeba mieć wiele sił fizycznych, aby nie być kulą u nogi swego oddziału.

Dobremu żołnierzowi tężyzna fizyczna jest potrzebna, aby mógł swój zapał i swoją chęć do walki uzewnętrznić. A co lepiej podnosi kulturę fizyczną ludzi, jak nie sport dobrze i racjonalnie uprawiany. Sportowiec szczególnie ten z rozmaitych naszych obecnych raidów i marszów, w których pięknie umiemy połączyć wychowanie moralne z wysiłkiem fizycznym (ilustracja niżej), z uśmiechem pokona wszystkie trudy wojenne. W bitwie będzie świeży, pełen zapału i inicjatywy. Będzie on miał zawsze przewagę w bitwie nad najlepszym nawet żołnierzem, którego jednak poprzedni marsz zupełnie wyczerpał i pozbawił sił fizycznych.

Różne działy sportu w większym lub mniejszym stopniu wyrabiają oprócz sił fizycznych odwagę, szybką decyzję, koleżeństwo, zaciekłość w walce i pewność siebie. Czy nie są to cechy dobrego żołnierza? Widzimy więc, że każdy obywatel uprawiający sport jest doskonałym elementem żołnierskim, którego znaczenie wzrasta w czasie wojennym.

Kadra zawodowa, której rozwój fizyczny został zapewniony przez władze wojskowe w organizacjach wojskowych klubów sportowych, powinna pamiętać o konieczności utrzymywania się w dobrej formie fizycznej, o konieczności przygotowania się do spełnienia swoich zadań wojennych. Musimy dbać o naszą sprężystość fizyczną i nie możemy dopuścić do nadmiernego zniekształcania naszej postaci. Wygląd zewnętrzny żołnierza jest rzeczą bardzo ważną.

Żołnierze niezawodowi ćwiczeni są w myśl instrukcji i rozkazów specjalnych. Naszą rolą jest tu docenienie ważności godzin wychowania fizycznego i należyte ich wykorzystanie.

Zawodnicy przed startem do zawodów narciarskich składają wieniec u stóp wykonanego z lodu pomnika Marszałka Piłsudskiego

Nie tu jednak koniec naszych obowiązków. Wielu z nas ma możność brać udział w pracach cywilnych klubów sportowych. Patrzmy na swoją pracę jak na przygotowanie swoich przyszłych żołnierzy, a wtedy od razu waga naszej działalności wzrośnie. Pragniemy przecież pójść na front z dzielnymi i tęgimi żołnierzami, a nie słabeuszami.

A więc przez sport do tężyzny żołnierskiej narodu.

T. K.

VI. SZKOLENIE KADRY P. W.

Szkolenie kadry przysposobienia wojskowego bardzo mocno w ostatnim czasie przybrało na sile, przy czym prócz normalnej pracy w tym kierunku P. U. W. F. i P. W. zorganizował szereg kursów informacyjnych centralnych mających charakter generalnego planowania pracy przysposobienia wojskowego.

W grudniu ub. roku odbył się taki kurs w P. U. W. F. i P. W. dla kierowników okręgowych urzędów w. f. i p. w., oraz dla osób wojskowych i cywilnych, zajmujących kierownicze stanowiska w P. U. W. F. i P. W. i w centralach organizacyj p. w. W marcu odbył się na terenie Akademii W. F. podobny kurs dla obwodowych komendantów p. w. oraz okręgowych (równorzędnych) komendantów organizacyj p. w. W lecie b. r. odbędą się takie kursy i dla komendantów pracujących na szczeblu powiatu.

Na odcinku pracy p. w. kobiet — w Centrum Wyszkolenia P. W. K. — odbył się piąty kurs dla kandydatek na komendantki powiatowe p. w. k., przy udziale 63 uczestniczek z całej Polski. Kurs miał program o charakterze wytycznych organizacyjnych do pracy na terenie powiatu, w zakresie organizacji, rejestracji oraz wyszkolenia p. w. k. i przysposobienia do obrony kraju — wszystkich organizacyj, współpracujących w tych dziedzinach. Przeszkolone kandydatki na powiatowe komendantki p. w. k. będą zastępczyniami powiatowych komendantów p. w. na odcinku pracy kobiecej — w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia do obrony kraju.

ZAWODY SZERMIERCZE O MISTRZOSTWO V OKRĘGU ZWIĄZKU W. K. S.

W dniach 15 i 16 marca br. w hali sportowej Okręgowego Ośrodka W. F. w Krakowie, odbyły się zawody szermiercze o mistrzostwo V Okręgu Związku W. K. S., w których wzięło udział 46 zawodników z poszczególnych w. k. s. z terenu V okręgu.

Kierownikiem zawodów był kpt. Adam Budzyński.

Na zaproszenie zarządu Związku V Okręgu, funkcje sędziego głównego objął znany sportowiec mjr. Władysław Dobrowolski i kpt. Zenon Małłysko.

Zawody rozpoczęto w pięknie udekorowanej hali, przywitaniem i przemówieniem do zawodników prezesa V Okręgu Związku W. K. S. pułkownika dr Tadeusza Kucza, który w swym przemówieniu życzył zawodnikom najlepszych wyników. Na zawody przybył również pan dowódca Okręgu Korpusu Nr V, któremu zdał raport płk. dr Tadeusz Kucz, po czym nastąpiło podniesienie flagi i odegranie hymnu narodowego.

Pan dowódca korpusu żywo interesował się przebiegiem walk i postanowił ufundować nagrodę przechodnią.

Wyniki szpady.

Klasa I-sza. Miejsca zajęli: 1. ppor. Jerzy Lis z W. K. S. Tarnów, 2. ogniomistrz Oskar Biermański z W. K. S. Kraków, 3. starszy sierżant Antoni Stojowski z W. K. S. Lubliniec.

Klasa II-ga. Miejsca zajęli: 1. ppor. Jerzy Indulski z W. K. S. Kraków, 2. por. Alfred Grodzki z W. K. S. „Ikar", 3. plutonowy Wincenty Lempart z WKS Kraków.

Wyniki szabli w grupie fechtmistrzów.

1. plutonowy Kazimierz Mrzygłocki z WKS Kraków, 2. starszy sierżant Wojciech Jakubowski z WKS Kraków.

Klasa I-sza: 1. ppor. Jerzy Lis z WKS Tarnów, 2. ogniomistrz Oskar Biermański z WKS Kraków, 3. starszy sierżant Antoni Stojowski WKS Lubliniec.

Klasa II-ga: 1. ppor. Wincenty Kwieciński WKS Kraków, 2. ppor. Jerzy Czermiak WKS „Ikar", 3. plutonowy Wincenty Lempart WKS Kraków, 4. wachmistrz Jan Dragon WKS Kraków, 5. ppor. Jerzy Indulski WKS Kraków, 6. ppor. Stanisław Salwa WKS Kraków.

Przechodnią nagrodę kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. O. K. V zespołowo zdobył po raz drugi WKS Kraków, uzyskując w finale w klasie II-giej 32 punkty w obu broniach.

Zawodnicy za 1—3 miejsca otrzymali żetony i dyplomy, a za 4—6 miejsca dyplomy.

Na uroczystym otwarciu i zamknięciu zawodów były liczne reprezentacje oficerów i podoficerów garnizonu krakowskiego oraz młodzież szkolna z poszczególnych gimnazjów i szkół wyższych. W ten sposób przeprowadzona propaganda sportu, który cechuje rycerski nasz naród — wychowuje naszą młodzież i skupia ich w zespołach treningowych organizowanych przez Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego.

ZAWODY SZERMIERCZE O MISTRZOSTWO IV OKRĘGU ZWIĄZKU WKS.

W dniach 11 i 12 marca br. odbyły się w Łodzi zawody szermiercze o mistrzostwo IV Okręgu Związku WKS, które zgromadziły na starcie 27 zawodników (oficerów i podoficerów) całego okręgu.

Wyniki zawodów były następujące:

Szpada — Klasa II.: 1. starszy sierżant Szlakowski WKS Łódź, 2. ppor. Żuk WKS Łódź, 3. ppor. Dyżewski WKS Łódź.

Szabla — Klasa II.: 1. plutonowy Kamola WKS Sieradz, 2. ppor. Dyżewski WKS Łódź, 3. st. sierżant Szlakowski WKS Łódź.

Fechmistrze — szpada: 1. plutonowy Szczepański WKS Łódź, 2. plutonowy Kamola WKS Sieradz.

Fechmistrze — szabla: 1. plutonowy Szczepański WKS Łódź.

Po zawodach wręczono zwycięzcom nagrody przechodnie oraz dyplomy. Wręczenia dokonał w imieniu dowódcy OK ppłk. dr Matysek.

Podborączyński, st. wachm.

Trzymamy straż

Wielkie przemiany polityczne u sąsiadów naszych za linią graniczną zwróciły znów oczy całego społeczeństwa polskiego — tak, jak akurat rok temu po wypadkach na granicy polsko-litewskiej — na tych, co tej granicy pilnują, to jest na żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza.

I niejeden z cywilów w tych dniach skupienia ducha wobec powagi wydarzeń zada sobie pytanie: jaki też jest ten nasz żołnierz KOP?

Odpowiedź znajdzie natychmiast, gdy zajrzy do wydawnictw, omawiających historię Korpusu Ochrony Pogranicza, spadkobiercy Mohortowych tradycyj, albo też po prostu gdy zapyta o to któregokolwiek z mieszkańców naszego pogranicza.

Żołnierz KOP w bardzo krótkim czasie dał sobie radę z zaprowadzeniem ładu i porządku na naszych ziemiach wschodnich w okresie pierwszych lat powojennych. Zlikwidował bandytyzm, działalność band dywersyjnych i agitatorów komunistycznych i zabrał się również energicznie do likwidacji ciemnoty i biedy wśród ludności pogranicza oraz do odbudowy zniszczonych przez pożogę wojenną objektów gospodarki narodowej dróg, mostów itp.

Na linii granicznej

Cechuje bowiem naszego żołnierza KOP stanowczość i zdecydowanie we wszelkich wystąpieniach granicznych, a silna wola i wytrwałość w pozasłużbowej pracy społeczno-obywatelskiej.

Możnaby też przytoczyć niezliczone wypadki męstwa, odwagi i poświęcenia, wykazane przez żołnierzy KOP w służbie granicznej. Każdy bowiem żołnierz Korpusu jest całkowicie świadom swej roli i zadania. Wie, że w czasie pokoju ciąży na nim najwyższa odpowiedzialność: strzeżenie całości i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej, a na wypadek wojny przypadnie mu w udziale najwyższy zaszczyt żołnierski — stawienie wrogowi pierwszego oporu.

Weźmy pierwszego lepszego żołnierza KOP i przyjrzyjmy się mu, co za typ on stanowi?

W ciągu czternastu lat swego istnienia Korpus Ochrony Pogranicza wyrobił typ żołnierza, uznany powszechnie za doskonały, typ żołnierza obywatela.

Ale ci, co większą część swego życia spędzili w wojsku i znają do głębi psychikę naszego żołnierza, doszukaliby się w tym typie jeszcze innej odmiany, cechującej zresztą nie tylko żołnierza KOP, ale każdego Polaka. Otóż każdy młody Polak, to w głębi duszy „Rycerz Wielkiej Przygody", jak nas określili Anglicy, omawiając niedawno w swej prasie reakcję naszego społeczeństwa na wydarzenia polityczne u naszych sąsiadów. I jest w tym romantycznym określeniu naszego charakteru wiele słuszności.

Polak potrafi ciężko i wytrwale pracować w warunkach jak najmniej sprzyjających spokojnej i wydajnej pracy. Potrafi — gdy zajdzie potrzeba — ograniczyć swoją stopę życiową do minimum, potrafi być oszczędny i dorobić się z niczego wielkiej fortuny. Trochę politykuje i nie może się obejść bez kłótni partyjnych, waśni i zatargów ze swoimi współrodakami.

Ale niech tylko nad krajem przeleci powiew wojny... Ustają waśnie i spory, z lekkim sercem porzuca każdy spokój i względny dobrobyt dla trudów i niebezpieczeństw służby wojskowej, bo Polak lubi wojnę, tym bardziej, o ile jest ona prowadzona w imię wolności. Wyruszali Polacy w świat walczyć o cudzą wolność. Bili się w Ameryce, we Włoszech i na Węgrzech, a nigdy nie ustawali w walkach o własną wolność.

Polska, dzięki swemu położeniu geograficznemu i politycznemu, od wieków była terenem wojen. Od szeregu wieków Polacy walczyli z najeźdźcami, a tych kilka wieków walk wyrobiło właśnie w narodzie polskim typ wojownika, której to cechy nie zatarła nawet stuletnia niewola. Tradycje rycerskie, przechowywane i przekazywane z pokolenia w pokolenie, były powodem, że potrafiliśmy odzyskać niepodległość i wstrzymać hordy najeźdźców w roku 1920.

Polacy są narodem wojennym. Przypominam sobie okres organizacji Korpusu Ochrony Pogranicza i sceny, jakie rozgrywały się w pułkach przy wyborze ochotników do służby granicznej.

Dowódcy pułków wybierali żołnierzy do KOP przede wszystkim na podstawie zgłoszeń ochotniczych. Ochotników jednak było zawsze więcej niż było potrzeba. Ale dlaczego tak ochotnie zgłaszano się do służby w KOP? Przecież służba graniczna jest o wiele cięższa niż służba w garnizonie, no i niebezpieczna. To jednak, że była niebezpieczna i urozmaicona, stanowiło największy magnes.

A teraz drugi przykład. Kiedy jako dowódca strażnicy wybierałem sobie ludzi z załogi na jakiś niebezpieczny patrol, to ochotników było zawsze więcej, niż było potrzeba. I kłopot prawdziwy był z wyborem, gdyż odrzucony ochotnik na niebezpieczną wyprawę czuł się dotknięty na honorze i nielada faktu trzeba było, aby ten niewłaściwie pojęty dyshonor załagodzić.

Żaden też z żołnierzy KOP nie zamieniłby swej ciężkiej służby na lżejszą w garnizonie, bo czym cięższa i niebezpieczniejsza jest służba dla Ojczyzny, tym większy jest zaszczyt jej pełnienia.

Mając taki materiał, wdzięczne też ma zadanie i pracę bezpośredni wychowawca żołnierza — podoficer. Powinien on rozwijać w swoim podwładnym wartości bojowe, uczyć go hartu woli, nieustępliwości, pogodnego znoszenia trudów i niewygód życia wojennego, a przede wszystkim zapoznawać go z dziejami przodków, dawnych rycerzy kresowych, których sławy jest przecież spadkobiercą.

A podoficer KOP to też nie byle kto. Jest to przecież ten sam żołnierz frontowy, który „z Legionami przemierzył świat..." w walkach o niepodległość i który za największą karę uważał odkomenderowanie z frontu do kadry.

Z takiej to wyborowej gliny, hartowanej w ogniu walk i trudów wojennych, wyrósł mur obronny naszych granic, o który łatwo sobie może połamać zęby napastnik.

Romuald Mackiewicz

Bohaterski szewc — pułkownik

Bodaj się szewc taki śmiecił —
Niech się śmiecą takie lata.
Wiwat! Wiwat! Polska — cnota —
Obywatel od warsztata —
I Kiliński patriota!
(Wincenty Pol)

Sto czterdzieści pięć lat temu, dnia 19 kwietnia 1794 roku, po dwudniowej krwawej walce ulicznej, Warszawa została wyswobodzona spod władzy okupacyjnych wojsk niemieckich i rosyjskich, a ówczesnego niepodzielnego władcę Warszawy, generała Igelstroma, zmuszono do ucieczki. Stało się to samorzutnie na pierwsze wieści o insurekcji naczelnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie i ogłoszeniu przez niego niepodległości Rzeczypospolitej.

Wyzwolenie Warszawy było przede wszystkim zasługą mieszczaństwa warszawskiego, na którego czele stanął szewc z Szerokiego Dunaju, Jan Kiliński. Z ciasnych ulic i mrocznych kamieniczek miejskich wyłoniła się młodzież mieszczańska i pod wodzą Kilińskiego wyzwoliła w Wielką Niedzielę 1794 roku stolicę od wroga. Gdy zadzwonił na trwogę dzwon u bernardynów, Kiliński przebił sztyletem pierwszego napotkanego oficera wrażych wojsk, który mu stawił opór.

W dniach 17 i 18 kwietnia, w Wielkim Tygodniu 1794 roku, cechy rzemieślnicze, zmobilizowane do walki przez Kilińskiego w ilości ponad 30.000 ludzi, toczyły na ulicach Warszawy jedne z najkrwawszych walk o niepodległość Rzeczypospolitej. Szewc patriota był niezmordowany. Gromadził lud, rozdawał mu broń i zachęcał do boju, zjawiając się tam, gdzie gorzała najzaciętsza walka. Był nieustraszony, a przy tym dał dowody niezwykłej sprawności organizacyjnej. Już w pierwszym dniu boju zdołał odebrać nieprzyjacielowi 12 armat.

Gdy do Warszawy wkroczyły entuzjastycznie witane przez ludność wojska Kościuszki, Kiliński oddał do dyspozycji naczelnikowi własną pracą i własnym kosztem zorganizowany pułk piechoty. Kościuszko obdarzył pułk sztandarem, a Kilińskiemu ofiarował dyplom pułkownika.

W tragicznej bitwie o Warszawę szewc pułkownik dokazywał cudów męstwa, podobnie jak i jego pułk. Gdy król pruski padł ranny, a rozwścieczeni tym Prusacy przypuścili z furią ponowny atak na miasto od strony Bielan, Kiliński zjawił się w porę z posiłkami naczelnikowi Kościuszce, przywiódłszy oddziały prażan, ukryte zręcznie nad brzegiem Wisły. Wsparty skutecznie tymi oddziałami batalion piechoty, prowadzony osobiście przez naczelnika, wyparł wroga.

Podczas ataku na pruską baterię Kilińskiego poniósł narowisty koń, wysunąwszy się zbyt daleko od swoich. Schwytany do niewoli przez huzarów, Kiliński zabił z kruciey dwóch z konwojujących go żołnierzy i zbiegł do swych wojsk, po drodze ranny i tracąc konia. Po powrocie brał czynny udział w bitwie do wieczora i w dniach następnych. Od naczelnego dowództwa otrzymał pochwałę w rozkazie dziennym, a od Kościuszki pamiątkowy pierścień. Z szaloną brawurą na czele 1500 żołnierzy znosi pod Wolą trzy tysiące Prusaków i niszczy 2.000 koni pruskiej kawalerii, nie ponosząc przy tym ze swej strony żadnych strat. W gorączce i zamęcie boju nie opuszcza go nigdy szalona odwaga i przytomność umysłu, czemu głównie zawdzięcza powodzenie swych działań, bo zasób jego wiedzy wojskowej ograniczał się do otrzymywanych doryweczo instrukcyj naczelnika Kościuszki i wiadomości, wyniesionych z okresu pracy konspiracyjnej.

Pomnik Jana Kilińskiego w Warszawie

Po klęsce pod Maciejowicami generał Wawrzecki wysyła Kilińskiego do Poznania dla wywołania tam rewolty. W Nowym Mieście spotkał się pułkownik z rodziną, to jest żoną, matką i dziećmi, uchodzącymi z Warszawy przed zemstą Moskali. W drodze pani Kilińska urodziła syna. Położenie ich było ciężkie, nie mieli ciepłej odzieży, dzieci marzły, a o pożywienie było też trudno. Ścisnęło się serce bohaterskiego pułkownika troską o najbliższych, lecz wciąż zdążał do Poznania, gdzie miał dwóch braci i dobrze go znano. W Końskich wpadł w ręce Denisowa, który go nakazał odstawić do Warszawy, w nocy udało mu się jednak uciec. Pod Mogielnicą został schwytany przez Prusaków, którzy nie szczędzili mu udręczeń fizycznych i moralnych. Nocował w stajniach, wykpiwany i bity w plecy kolbą, znosząc przy tym najwymyślniejsze przekleństwa i wymyślania. Udało mu się wreszcie uciec z obozu pruskiego i 17 grudnia przybył do Poznania. Tutaj poszukiwała go już policja.

— Otóż masz, wolny Polaku, gdzie tylko przyjdziesz, to cię szarpią z twoją wolnością — pisze o tych czasach w swoim pamiętniku.

Zgłosił się sam na policję i za poręczeniem mieszczan otrzymał „wolny areszt", to jest wolno mu było chodzić po mieście w towarzystwie żołnierza, ale mieszkać musiał na odwachu.

Na żądanie Suworowa został odesłany pod strażą 15 huzarów do Warszawy. W Środzie oficerowie pruscy pod pozorem rewizji skradli mu patent oficerski, własnoręcznie podpisany przez Tadeusza Kościuszkę, oraz 2850 rubli, stanowiących jego prywatne oszczędności. Mieszkańcy Środy przyjmowali Kilińskiego bardzo gościnnie. Obdarowali go w dalszą podróż obfitymi zapasami kiełbas, półgęsków, kaczek, masła, sera, chleba, wódki i odprowadzili tłumnie aż za miasto.

W dalszej drodze Kiliński znosił od żołdactwa i oficerów mnóstwo przykrości, upokorzeń i grubiaństwa. Napadają go z obnażonymi szablami, tarmoszą, wymyślają i grożą śmiercią. W Koninie, aby go poniżyć, wyznaczono mu kwaterę w domu poczciwego, ubogiego szewca. Do późnej nocy żołdactwo naigrawało się tam z niego, z jego zawodu szewca i z Polaków. W dalszej drodze przez Kutno, Włodawę i Łęczycę traktowano go lepiej. Otrzymywał kwaterę oficerską. W Łęczycy odwiedzali go i gościli burmistrz i proboszcz.

W Łowiczu znowu wyznaczono mu kwaterę na odwachu. Wszędzie towarzyszyli mu uzbrojeni żołnierze, a noc spędził wśród gromady pijanego i brutalnego żołdactwa. Generał Möllendorf drwił z Kilińskiego, że wiezie go do Warszawy, aby tam zawisnął na szubienicy z kopytem w ręku. — Żem ja z szewca stałem się obrońcą ojczyzny i za to największe obelgi znosić muszę — skarży się w swym pamiętniku.

Möllendorf powiedział mu, że powinien wojować raczej pociągłem i kopytem, bo pałasz tylko szlachcicowi przystoi. Na to bohaterski pułkownik odparł:

— Racz mnie JWPan pozwolić i dać mnie jeden (pałasz) w moje ręce, to ja panu pokażę, jak to biją szewcy warszawscy!

W drodze do Sochaczewa pijani oficerowie chcieli Kilińskiego płazować pałaszami, lecz gdy chwycił kłonicę z wozu, dali mu spokój.

Największa przykrość spotkała go na odwachu w Sochaczewie. Żołnierze lżyli go i opluli — pułkownika wojska polskiego. Całą noc płakał Kiliński nad zbeszczeszczeniem munduru.

W drodze do Błonia, wieziony na gołej furze w tęgi mróz, Kiliński ogromnie przemarzł.

— Żem nawet zębów w gębie utrzymać nie mógł od wielkiego drżenia, które mnie tam mocno opanowało, mocno nogi podrętwiały, więc mnie musieli żołnierze zdjąć z woza i do izby zanieść — pisze.

Tak sponiewierany wrócił Kiliński do Warszawy. Początkowo więziono go w pałacu Jabłonowskich (dzisiejszy ratusz), a następnie w mennicy (obecnie Urząd Miar i Wag), skąd w dzień wigilijny wywieziono go na zesłanie do twierdzy Petropawłowskiej. Dnia 13 stycznia 1795 roku, w tęgie mrozy i śnieżyce, dotarto do Petersburga, gdzie osadzono go w twierdzy, w maleńkiej okratowanej celi, w towarzystwie mysz i szczurów. Przebył tu 2 lata. Traktowano go znacznie surowiej od innych więźniów, jako rzemieślnika. Znosił to z humorem. Zwolniony został prawie równocześnie z Kościuszką.

Wyczerpany fizycznie i zrujnowany majątkowo pułkownik, po uwolnieniu go przez cesarza Pawła, wyjeżdża do Wilna, gdzie został zamieszany w sprzysiężenie Ciecierskiego. Wywieziono go jeszcze raz w głąb Rosji, ale po upływie roku uwolniono i wysłano do Warszawy. Tutaj zabrał się do pracy zarobkowej, aby ratować rodzinę z nędzy. Nie upadł jednak na duchu i nie stracił wiary w lepsze jutro dla Ojczyzny. Nie krył tej wiary przed okupantami, wypowiadał ją głośno, zyskując tym ich szacunek.

Zmarł w Warszawie w 59 roku życia, dnia 28 stycznia 1819 roku, a pogrzeb jego był wielką manifestacją narodową.

Tak oto prostaczek, człowiek niewykształcony ze sfery rzemieślniczej, ofiarował na ołtarzu będącej w potrzebie Ojczyzny cały swój majątek, siły i zdrowie. Był Jej synem najwierniejszym, w służbie dla Niej godnie się zasłużył, a dla nas jest świetlanym symbolem patriotyzmu i szermierzem bojów o wolność.

Wielki konkurs „Wiarusa"

ZAWIADAMIAMY

że podstawowymi nagrodami konkursu ruchomego są:

MOTOCYKL

kilkudniowa wycieczka do Antwerpii i Londynu, organizowana przez Polskie Biuro Podróży „Orbis" w miesiącu lipcu bieżącego roku. 20 premii, z których podajemy pierwsze dwie

I ZEGAREK II SREBRNA PAPIEROŚNICA.

Nagrody przyznane zostaną za największą liczbę otwartych książeczek P. K. O. serii VI. Premie rozlosowane będą wśród tych podoficerów, którzy nie wytrzymali konkurencji zwycięzców konkursu.

ZAWIADAMIAMY

iż materiał informacyjny — to jest ulotki, postanowienia o wkładach premiowanych VI serii oraz blankiety nadawcze na konto czekowe nr 151 (niezbędne do dokonania pierwszych 5-cio złotowych wpłat) przesłane zostały do wszystkich oddziałów. Wspomniane druki zamawiać można również w Wydziale Ekonomicznym P.K.O. Warszawa. Jasna 9.

KILKA SZCZEGÓŁÓW KONSTRUKCYJNYCH MOTOCYKLA SHL

1) Silnik najnowszej konstrukcji, zespolony z *trzybiegową skrzynką* przekładniową, zapewnia najwyższą sprawność i elastyczność. *Jedynie trzy biegi* umożliwiają całkowite wyzyskanie małolitrażowego silnika.

2) Rama podwójna, mostowa z szeroko rozstawionych korytek stalowych, gwarantuje wielką odporność i wytrzymałość. Znosi doskonale obciążenie drugą osobą.

3) Kierownica samostabilizująca, niebywale stateczna — ułatwia prowadzenie motocykla, jest osadzona na dwóch łożyskach stożkowo-rolkowych, co stanowi w przeciwieństwie do tanich obsad miseczkowych, najlepsze rozwiązanie tego zagadnienia.

4) Podwójny wydech zapewnia cichy bieg i ekonomiczną pracę silnika.

5) Duży zbiornik, pojemności 9 litrów, umożliwia dalekie podróże, niezależnie od istnienia stacji benzynowych.

6) Duży i mocny bagażnik zezwala na umocowanie drugiego siodełka.

7) Opony-balony o dużym przekroju, niespotykanym dotąd w małolitrażówkach, zapewniają najwygodniejszą jazdę.

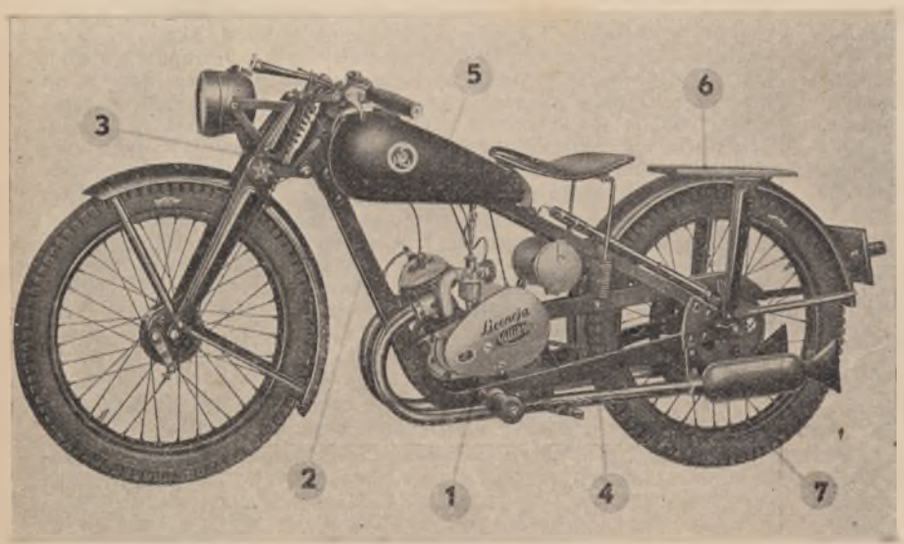

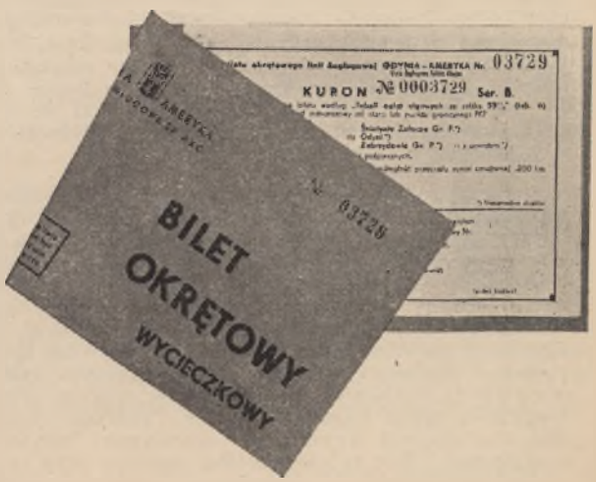

Radio

PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ TRANSMITOWANE PRZEZ 342 AMERYKAŃSKIE STACJE RADIOWE

Niedzielna audycja (26 marca roku bieżącego), nadana przez Polskie Radio z wziązku ze zbliżającym się otwarciem Światowych Targów w New Jorku, w czasie której przemawiał Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, odda niewątpliwie ogromną usługę propagandzie polskiej, gdyż przemówienie to słyszane było przez setki milionów obywateli różnych krajów, a nadto treść jego, którą poniżej zamieszczamy, została wydrukowana in extenso w prasie amerykańskiej.

„W imieniu narodu polskiego przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia Prezydentowi i wszystkim obywatelom Stanów Zjednoczonych, a w szczególności milionowym rzeszom rodaków, którzy na gościnnej ziemi Waszyngtona kontynuują tradycję braterskiej współpracy polsko-amerykańskiej.

Jestem przekonany, że udział nasz we wspaniałej wystawie powszechnej w New Jorku udostępni światu lepsze poznanie Polski, jej zasobów i pracy oraz postępu siły i znaczenia, które dzięki geniuszowi Ojca naszego kraju Marszałka Piłsudskiego osiągnęła. Przez to samo zaś przyczyni się do pogłębienia przyjaźni pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi w imię ideałów, o które walczyli bohaterscy przodkowie nasi z Kościuszką i Pułaskim na czele".

Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się dnia 30 kwietnia, w dniu 150-tej rocznicy objęcia prezydentury przez znakomitego prezydenta Stanów Zjednoczonych Georga Washingtona. Na olbrzymich terenach wystawy zbudowano całe miasto, składające się ze wspaniałych pawilonów, w których reprezentowane będą państwa biorące udział w wystawie. Organizatorzy wystawy przewidują, że pawilony wystawowe zwiedzi około 60 milionów ludzi. Radiofonia amerykańska będzie korzystała na wystawie z nowoczesnych urządzeń, ułatwiających jej pracę. W czasie trwania wystawy z poszczególnych pawilonów i terenu wystawy zostanie nadana niezliczona ilość reportaży i audycyj specjalnych. Dla tego też celu wybudowano specjalny budynek, w którym znajdzie się kilkadziesiąt studiów, oraz pomieszczenie dla urządzeń technicznych. Wreszcie po raz pierwszy publiczność amerykańska zobaczy telewizję, która dysponować będzie specjalnym gmachem. W gmachu tym mieści się 16 studiów telewizyjnych. Poza tym dwa samochody, wyposażone w aparaturę telewizyjną, przekazywać będą z terenu wystawy aktualne i ciekawe wydarzenia.

Ogólny koszt zorganizowania tej gigantycznej wystawy wynosić będzie około 150 milionów dolarów.

ODBIORNIKI SAMOCHODOWE

Po Stanach Zjednoczonych, gdzie odbiorniki samochodowe są bardzo rozpowszechnione (liczba samochodów zaopatrzonych w odbiorniki wynosiła w roku 1938 — 6.000.000) — obecnie również i Europa idzie za przykładem Ameryki i przy budowie wozów przewiduje specjalne miejsce dla instalacji radiowej, lub od razu wbudowuje odbiornik.

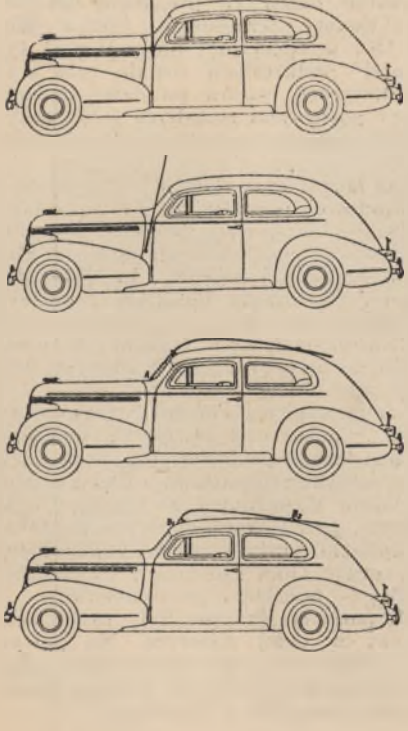

Odbiorniki samochodowe, podobnie jak odbiorniki dla użytku domowego, są zbudowane ze zwykłego chassis, w którego górnej części zgrupowane są wszystkie części, lampy i przetwornica. Wszystkie połączenia i części składowe są solidnie umocowane i poddane próbom na wstrząsy i wytrzymałość mechaniczną, przy czym próby takie są o wiele cięższe, niż przejechanie na samochodzie kilkudziesięciu tysięcy kilometrów po złych drogach.

Niektóre typy odbiorników samochodowych nie wymagają osobnych modeli dla 12 i 6 woltowej baterii, gdyż posiadają przełącznik na te dwa napięcia. Co do umieszczenia w wozie, są typy, które umieszcza się całkowicie pod deską rozdzielczą, tak, że nazewnątrz, widoczny jest tylko głośnik i gałki do regulacji.

W nowych modelach odbiorników samochodowych ilość lamp została zmniejszona do 4-ch, dzięki zastosowaniu synchronicznej przetwornicy wibracyjnej, co umożliwiło usunięcie lampy prostowniczej. Również jakość odbioru w nowych modelach osiągnęła wyższy poziom, a wolna od zniekształceń moc wyjściowa została powiększona.

Przy zmniejszonej ilości lamp udało się znacznie zredukować zużycie prądu. Odbiorniki 6-woltowe pobierają zaledwie 4 A, a 12-woltowe tylko 2 A, wobec czego pobór mocy wynosi około 25 watów.

Przedstawione na załączonych zdjęciach modele odbiorników samochodowych są to czterolampowe superheterodyny Philipsa, zasilane z 6 woltowego akumulatora. Zastosowana w tych odbiornikach wibracyjna przetwornica synchroniczna przerywa prąd około 100 razy na sekundę, który następnie zostaje przetworzony na właściwe napięcie i wyprostowany. Jeden z modeli posiada wbudowany w skrzynkę głośnik dynamiczny, drugi natomiast o jeszcze lepszym dźwięku i większej sile głosu umieszczony jest w oddzielnej skrzynce metalowej.

Anteny umieszcza się bądź pod wozem, bądź na dachu wozu, lub wysuwane z boku wozu. Na załączonym rysunku widoczne są anteny (od góry): 1) teleskopowa, umocowana na zawiasach, 2) teleskopowa, umocowana przy masce, 3) dachowa długa, umocowana na dachu, z wprowadzeniem do samochodu przy masce, pod szybą przednią, 4) dachowa krótka, z wprowadzeniem do samochodu nad szybą przednią.

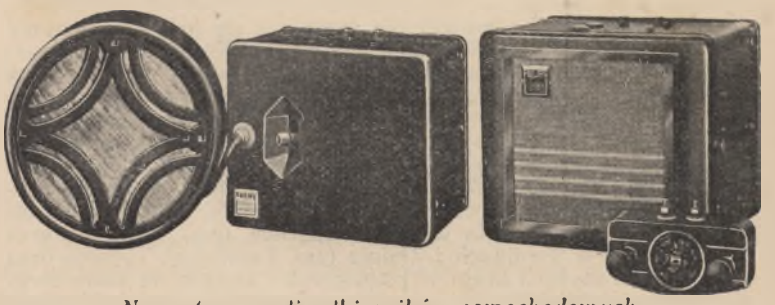

Nowe typy radioodbiorników samochodowych

KSZTAŁCENIE W DZIEDZINIE RADIOFONII W RÓŻNYCH KRAJACH

Stany Zjednoczone. Uniwersytet w Albuquerque w Nowym Meksyku rozpoczyna w tym miesiącu kurs pisania dramatów radiowych.

Finlandia. Radiofonia finlandzka otworzyła specjalną szkołę dla sprawozdawców na okres Olimpiady.

Włochy. W grudniu 1938 roku Towarzystwo E. I. A. R. ukończyło przygotowanie do kursu, przeznaczonego dla sprawozdawców radiowych, speakerów i speakerek. Wykłady, rozpoczęte 4 lutego bieżącego roku, będą trwały od 3 do 5 miesięcy, zależnie od wybranej specjalności, po czym odbędzie się ostatni egzamin, umożliwiający natychmiastowe objęcie pracy w E. I. A. R.

Centrum wyszkolenia radiofonicznego we Włoszech stanowi prawdziwy Uniwersytet radiowy, który prowadzi wykłady z dziedziny teorii i praktyki, dotyczącej strony technicznej i artystycznej radiofonii nowoczesnej.

Pierwszy kurs odbył się w roku 1936—37; ukończyło go 18 uczniów (reporterów, speakerów i speakerek). W roku 1938 natomiast odbył się specjalny kurs dla „aktorów radiowych", który ukończyło 8 osób, pracujących obecnie w E. I. A. R.

Niemcy. W roku bieżącym przewiduje się otwarcie przy jednej z wyższych uczelni niemieckich naukowego instytutu radiowego. Jak wynika z projektowanego przyłączenia instytutu do jednego z uniwersytetów, zadania jego nie będą polegały wyłącznie na kształceniu młodych specjalistów radiowych, lecz również na ścisłej współpracy z poszczególnymi fakultetami. Współpraca będzie obejmowała przede wszystkim następujące dziedziny: znaczenie i zadanie radia dla państwa, narodu i świata, mowa i muzyka w zastosowaniu do radia, programy i formy audycyj oraz zagadnienia prawne, historyczne i gospodarcze w działalności radiofonii.

Naukowy instytut radiowy ma być przyłączony do wyższej uczelni, znajdującej się w pobliżu którejś ze stacyj nadawczych, celem umożliwienia uczniom korzystania z jej urządzeń. Poza tym słuchacze instytutu będą mieli do dyspozycji bibliotekę i kolekcję płyt gramofonowych.

Z ZAGRANICZNYCH CZASOPISM RADIOWYCH

Przesunięcie zegarów celem przyjęcia letniej godziny nastąpi:

w Belgii — dnia 16 kwietnia o godzinie 2 rano;

we Francji — w nocy z dnia 15 na 16 kwietnia, przy czym powrót do godziny normalnej nastąpi w nocy z 7 na 8 października 1939 roku;

w Wielkiej Brytanii — dnia 16 kwietnia o godzinie 2 rano, a powrót do godziny normalnej dnia 8 października też o godzinie 2 rano.

Z działalności Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich

JAK PRACUJĄ W TERENIE PLACÓWKI TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH?

Jedną z niedawno bo zaledwie rok temu powstałych placówek Towarzystwa Rozwoju Ziem Wchodnich jest koło w Tomaszowie Lubelskim. Pomimo swej bardzo krótkiej egzystencji koło to może się pochwalić poważnym dorobkiem w pracy narodowo-społecznej. Ten jaskrawy przykład, ile może zdziałać planowa i intensywna praca nawet na bardzo trudnym odcinku — powinien zainteresować szeroki ogół społeczeństwa.

Koło Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Tomaszowie Lubelskim w przeciągu roku założyło 13 kół gminnych, liczących od 15 do 80 członków. Poszczególne koła pracują intensywnie na polu gospodarczym i kulturalnym.

Od początku działalności tej przeszło na obrządek łaciński około 600 osób, a obecnie w przeciągu tygodnia przyjmuje wiarę rzymsko-katolicką 50 osób.

Pod wpływem żywej działalności koła Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Tomaszowie Polacy, czujący się dotąd pokrzywdzoną mniejszością -- zaczęli uważać się za gospodarzy i panów tego terenu.

Działalność tej placówki nie ogranicza się jedynie do pracy nad rewindykacją i wzmocnieniem polskości. Kosztem dużego nakładu pracy, poświęcenia i ofiarności miejscowego społeczeństwa koło prowadzi na szeroką skalę akcję społeczną.

W ubiegłym roku w 7-miu miejscowościach zorganizowano i prowadzono półkolonie dla dzieci, utworzono szkołę przysposobienia spółdzielczego, do której uczęszczało 39 osób. Koło Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Tomaszowie samo utworzyło nową parafię w Nowosiółkach gm. Paturzyn, obecnie przystąpiło do budowy kościoła w Chodywańcach (gm. Jorczów) oraz dwóch kaplic w Żernikach i Zimnie (gm. Łaszczów). Popiera oraz rozwija kurs szycia i kroju w Podhajcach i Zimnie, na które obecnie uczęszcza 29 dziewcząt, poza tym prowadzi na szeroką skalę akcję dożywiania dzieci.

Tak owocna działalność koła Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich zjednywa mu coraz więcej członków i zwolenników, którzy pracą swą przyczyniają się do rozwoju tej placówki.

NOWA WYŻSZA UCZELNIA W POLSCE

Na podstawie artykułu 3 ustawy z dnia 22.II.1937 roku o prywatnych szkołach wyższych minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zatwierdził w charakterze wyższej uczelni w dniu 4.III bieżącego roku „Studium o ziemiach wschodnich" przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich.

„Studium o ziemiach wschodnich" jest jednoroczne i dzieli się na 2 semestry. Rok szkolny obejmuje 30 tygodni nauczania i wykładów, ćwiczeń i seminariów oraz wycieczki po kraju. Słuchacze dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych. Program „Studium o ziemiach wschodnich" obejmuje zagadnienia społeczno-gospodarcze, odnoszące się do ziem wschodnich. Słuchacze otrzymują po zdaniu egzaminów z poszczególnych przedmiotów świadectwa, a po egzaminie końcowym dyplomy.

„Studium o ziemiach wschodnich" mieści się w lokalu Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie, ul. Marszałkowska 153.

PROPAGANDA PRACY KULTURALNO-SPOŁECZNEJ NA ZIEMIACH WSCHODNICH

Przed kilku laty pan minister spraw wojskowych rzucił hasło: „Młodzież na ziemie wschodnie".

Praca w tym kierunku prowadzona była przez różne organizacje, a w szczególności przez Legie Akademickie i Koło Medyków Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Prace tych organizacyj omawiała niejednokrotnie prasa, akcentując specjalnie pozytywne wyniki.

W roku bieżącym, celem skoordynowania akcji wszystkich organizacyj młodzieży, powstał Międzyorganizacyjny Komitet Obozów Społecznych Młodzieży przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich.

Chcąc umożliwić wszystkim pracę w tej wielkiej akcji, Komitet zwraca się z gorącą prośbą o pomoc materialną w postaci darów w naturze i gotówce. Zaznacza, że fundusze, zebrane w ten sposób, zużytkuje następująco: 70% przeznaczy na zakup książek, medykamentów, radioodbiorników itp., a 30% na pomoc organizacjom młodzieżowym w ich pracy obozowej na kresach.

W pracy tej chodzi komitetowi nie tylko o pomoc kulturalną na ziemiach wschodnich, lecz przede wszystkim o zbliżenie do tamtejszej ludności, za pomocą wspólnej z nią pracy fizycznej, gawęd, ognisk, pomocy lekarskiej, organizowania świetlic, zakładania bibliotek itd.

Wszelką pomoc w naturze, jak: książki, czasopisma, aparaty projekcyjne, przezrocza, radioodbiorniki, instrumenty muzyczne, środki opatrunkowe, materiały piśmienne dla szkół itp. należy wysyłać pod adresem: Warszawa, Al. Ujazdowskie 28 m. 8, lub zawiadomić telefonicznie: 807.57.

Życie Polaków na szerokim świecie

W SENACIE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ O POLAKACH W NIEMCZECH

Ostatnio odbywały się w Senacie R. P. obrady nad budżetem MSZ. Na wstępie referent sen. Kutelbach podkreślił ścisły związek między polityką zagraniczną a wojną, po czym omówił aktualne wydarzenia w związku z rozpadem Czecho - Słowacji.

Z kolei sen. Katelbach stwierdziwszy, że mniejszości narodowe w Polsce mogą żyć swobodnie i swobodnie kultywować swe odrębności kulturalno-narodowe, zajął się omówieniem położenia mniejszości polskiej w innych państwach, a zwłaszcza w Niemczech. Senator Katelbach akcentował, że położenie naszych braci w państwach graniczących z Polską nie jest zadawalające. Obowiązkiem naszym jest — mówił sen. Katelbach — uczynić wszystko, aby uległo ono poprawie.

Nie po raz pierwszy położenie naszych braci za zachodnim kordonem znajduje swoje echo na forum izb parlamentarnych. W roku bieżącym poruszało to zagadnienie kilku posłów i senatorów. Wystąpienia te znalazły serdeczny oddźwięk w społeczeństwie polskim, które żywo interesuje się sprawami swoich braci za granicą, a zwłaszcza licznej rzeszy ludu polskiego w Niemczech.

LIBERIA

Polscy pionierzy w Liberii. Z prawdziwymi bohaterami można się spotkać przy lekturze książki prof. Uniwersytetu Lwowskiego, dra Jana Hirschlera p. t. „Ze Lwowa do Liberii".

Dwa lata temu przedsięwziął autor wraz ze swą żoną podróż naukową do Afryki tropikalnej, gdzie był przez kilka miesięcy. Podróż tę opisał w obecnie wydanej książce, która pisana jest żywo, a bezpretensjonalnie i oddaje wiernie nastroje, z jakimi spotyka się Europejczyk w Afryce.

W kraju tym, którego klimat uchodzi za najniezdrowszy w świecie, przebywają Polacy i praca ich wydaje wspaniałe rezultaty. W ramach wspaniałej a niebezpiecznej przyrody afrykańskiej prowadzą oni pracę kolonialną, dowodząc, że Polak nie lęka się żadnego klimatu, żadnych najprymitywniejszych nawet warunków bytowania i potrafi prowadzić bohaterską pionierską pracę, będąc żywą propagandą polskiej prężności, odwagi i praw do kolonii.

Z książki „Ze Lwowa do Liberii" dowiadujemy się na przykład, że w głębi Liberii istnieje — sklep polski, doskonale zaopatrzony w to wszystko, czego potrzebować może czarny tubylec i że w dodatku towar w całości sprowadzany jest z Polski. Wiele takich interesujących i pokrzepiających szczegółów przynosi ta książka, na której kartach spotykamy się nie z pionierami z fantazji autorskiej, ale z rzeczywiście istniejącymi, polskimi pionierami życia.

STANY ZJEDNOCZONE

Uznanie dla Polaków w Stanach Zjednoczonych. Coraz częściej słyszy się głosy uznania nie tylko dla poszczególnych Polaków, którzy położyli zasługi dla Stanów Zjednoczonych, lecz i dla całej grupy polskiej, odgrywającej coraz wybitniejszą rolę w życiu republiki amerykańskiej.

Ostatnio mamy do zanotowania niezwykle pochlebne dla Polaków wystąpienie Wydziału Oświaty Sekretariatu Spraw Wewnętrznych na fali radiowej. Oto w specjalnej audycji pod tytułem „Wszyscyśmy emigrantami" podkreślona została rola wychodźtwa polskiego od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy i to w taki sposób, że Polacy postawieni zostali za wzór pożytecznej i twórczej pracy oraz rzetelnego spełniania obowiązków obywatelskich.

„Nasza siła moralna leży w łączności z Polską". Zrozumienie doniosłości więzi wspólnoty narodowej przebija w wystąpieniach wszystkich światłych przewodników środowisk polskich za granicą. Ostatnio mamy do zanotowania mocne, a obejmujące głęboką prawdę słowa zasłużonego kapłana i patrioty, ks. Bronisława Celichowskiego, b. kapelana Zjednoczenia Polskiego rzymsko-katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

Na tak zwanej Godzinie Różańcowej ojca Justyna ks. Celichowski wygłosił przez radio mocne przemówienie, w którym znalazły się między innymi następujące zdania:

„Nasza siła moralna leży w łączności z Polską! Starajmy się tę łączność nawiązać i utrwalić. Niechaj ona będzie szczera, serdeczna, rodzinna, oparta nie na dumie jednostek ani poglądach osobistych, lecz na głębokim synowskim umiłowaniu Polski. Jest w Polsce Światowy Związek Polaków z Zagranicy, zastępujący żyłę w naszym organiźmie narodowym, przez którą dopływa poczucie polskie. Zacieśnijmy z tym związkiem węzły łączności i współpracujmy z nim... Budują w Warszawie Dom Polaków z Zagranicy, symbol naszej łączności z Polską — pomóżmy go zbudować".

Słowa zasłużonego kapłana patrioty słyszane były przez wielotysięczne rzesze radiosłuchaczy w całej Ameryce. Na pewno dotarły do sumienia każdego Polaka, wskazując drogę obowiązku narodowego: łączenie się w organizacjach polskich, pielęgnowanie ducha narodowego, utrzymywanie łączności z Macierzą.

Dział fotograficzny

Za pomocą fotomontażu można też uzyskać różne efekty o charakterze humorystycznym. Jest to tak zwany fotomontaż humorystyczny.

Pomysłów w danym wypadku można stworzyć nieograniczoną ilość. Zależy to od fantazji i dowcipu fotoamatora.

Do pomocy służą nam aparaty zwykłe oraz aparaty o szerokokątnych obiektywach.

Aparatem zwykłym możemy uzyskać bardzo ciekawe efekty przez odpowiedni dobór tematu i zastosowanie możliwie różnych odległości przy zdejmowaniu różnych obiektów.

Jeżeli jedną osobę zdejmiemy z odległości 5 metrów, a drugą z odległości 25 metrów, a następnie zestawimy je razem przez wycięcie sylwetek, to osobę zdjętą z odległości 25 metrów możemy śmiało umieścić na dłoni osoby zdjętej z odległości 5 metrów.

Dłoń musi być oczywiście już podczas pierwszego zdjęcia odpowiednio przygotowana.

Bardzo popularne są też dowcipy jak na przykład: siłacz, którym może być oczywiście każdy z nas, udając wielki wysiłek trzyma jedną ręką nad głową duże ciężarowe auto.

Albo można stworzyć nieprawdopodobną katastrofę, przy której auto jakimś cudem znalazło się na dachu jakiegoś domu. Również bardzo dowcipne są zdjęcia osób, które się z sobą nigdy nie znały, a na zdjęciu widać ich razem przy kieliszku albo przy kartach. Głowę osoby wojskowej można umieścić na postaci ubranej we frak, tak samo osobę cywilną można ubrać w mundur wbrew jej woli.

Fotomontaże tego rodzaju są stosowane bardzo szeroko, a szczególnie w kinematografii. Nieraz z podziwem oglądamy uderzające podobieństwo córki do matki i ani nam przez myśl nie przejdzie, że nieraz cały szereg bardzo złożonych czynności wykonuje jedna i ta sama osoba. Zdumiewające katastrofy w stylu amerykańskim wykonywane są w większości wypadków za pomocą fotomontażu.

A. E. R.

Rady praktyczne.

Palce zanieczyszczone tytoniem pozostawiają przy najmniejszym dotknięciu wyraźne ślady na emulsji. Ażeby tego uniknąć, należy przed wywoływaniem starannie umyć ręce i starać się do emulsji nie dotykać.

Odpowiedzi Redakcji.

Pan sierżant Józef K. Wołyń. Aparaty na kliszę, a szczególnie używane są dziś bardzo tanie. Aparat z obiektywem Szneidera f. 2,6, F. 10,5 wymiaru 6,5×9 z futerałem 10 kaset, 1 futerał na 3 kasety i kaseta na filmy płaskie (packfilm), który kosztował 650 zł może Pan nabyć za cenę około 200 zł.

Zima w parku. Leica. F 3.5, przesłona 9, czas 1/100 — słońce, filtr Nr 2, luty, godz. 9,30.
Fot. st. sierż. Augustyniak L., Toruń

Wiarus — szachista

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO

Rozegrany w Moskwie wielki międzynarodowy turniej szachowy przyniósł niespodziewane zwycięstwo graczom zagranicznym, a mianowicie: pierwszą nagrodę zdobył obywatel czeski S. Flohr, który zdobył 12 punktów na 17 możliwych — wynik procentowo nie nadzwyczajny. Drugą nagrodę zdobył Rzeszewski ze Stanów Zjednoczonych — 10.5 pkt., Ragozin, Makagonow, Loewenfisz i Lilienthal, podzielili następne nagrody uzyskując po 10 pkt.

Na dalszych miejscach znaleźli się: Beławenec i Rabinowicz po 9,5, Alatorcew i Kan po 9, Konstantynopolski 8,5, Keres i Smysłow po 8, Goglidze 7,5, Tolusz 7, Romanowski 6, Bondarewski 5, Panow 3,5.

Bardzo słabo zagrał Keres — zwycięzca turnieju holenderskiego.

Z ŻYCIA PODOFICERÓW SZACHISTÓW

Dnia 24 lutego r. b. rozegrano w Bydgoszczy w świetlicy „Sokoła" mecz szachowy między drużynami korpusu podoficerów pułku piechoty (Dzieci Bydgoskich), a Sokołem z wynikiem 5½:6½ punktów.

Punkty dla drużyny podoficerskiej zdobyli: Koźlinka, Zach, Leśniewski, Grzesik, Szczepaniak i ½ punktu Zacharek.

Zorganizowany przez nader ruchliwą sekcję szachową kolejowego przysposobienia wojskowego turniej szachowy o drużynowe mistrzostwo miasta Gdyni, zgromadził na starcie 5 drużyn w składzie po 10 szachistów każda, a mianowicie: sekcję szachową podoficerów Floty, K. P. W., Rodziny Urzędniczej, I. M. C. I. i Warsztatów Marynarki Wojennej.

Po sześciotygodniowych i emocjonujących zmaganiach, tytuł mistrza drużynowego m. Gdyni, uzyskała drużyna Warszt. Maryn. Woj. — 25 pkt., drugie K. P. W. — 23,5, trzecie Podoficerowie Floty — 18,5, czwarte I. M. C. A. — 18 i piąte Rodzina Urzędnicza — 14.

W turnieju o drużynowe mistrzostwo miasta Torunia, podoficerowie zajęli trzecie miejsce, ulegając jedynie Toruńskiemu Klubowi Szachowemu i Kolejowemu Przysposobieniu Wojskowemu.

Z galerii ciekawych pozycyj

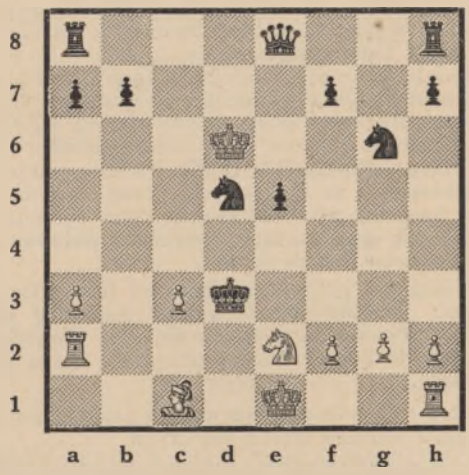

W jaki sposób czarne wygrywają forsownie? Pierwszy rzut oka na szachownicę wystarcza, ażeby stwierdzić, że pozycja czarnych jest lepsza.

Figury białych spełniają bierną rolę, zwłaszcza hetman ma tylko pozornie mocną pozycję, bo oto następuje rozstrzygająca odpowiedź czarnych:

1) ... Wa8-d8! (nie ratuje Wa2-d2, gdyż biały traci całą figurę), 2) Hc5, Hd1+! 3) Kxd1, Sd5-e3++ 4) Ke1, Wd8-d1+ i mat.

E. D., sierż.

To i owo

Zdjęcie lewe:

Tę koszmarną parę można było widzieć na kongresie lekarskim w Filadelfii. Miała ona zademonstrować obecnym lekarzom, które kości poruszają się podczas tańca

PAT

Zdjęcie prawe:

Łyżwiarki w St. Moritz, używają z radością rozkoszy sportów zimowych

PAT

SZERZĄCA POSTRACH KOBIETA AMERYKI ZASTRZELONA W LIMUZYNIE

Niedawno udało się unieszkodliwić najniebezpieczniejszą kobietę Stanów Zjednoczonych, kobiecego gangstera nazwiskiem Bonnie Parker.

Historia tej kobiety przedstawia się wprost sensacyjnie i jest jakby wyjęta z niezwykłej powieści kryminalnej.

W roku 1930 sąd w Galweston skazał Bonnie Parker za kilkakrotne kradzieże w sklepach na 5 lat więzienia. Dla odsiedzenia tej kary umieszczono ją w centralnym więzieniu w Dallas City. Tam zachowywała się ona tak wzorowo, że darowano jej półtora roku kary. Zaraz w dniu zwolnienia z więzienia stała się ona przyjaciółką osławionego gangstera Clyde Barrowa i równocześnie wykonawczynią wyroków jego szajki. Od tej chwili rozpoczęła się dla tej kobiety jedna z najbardziej awanturniczych a zarazem zbrodniczych karier, jakie notowały amerykańskie kroniki kryminalne.

Specjalnością tego gangstera w spódnicy były jej nocne przejażdżki. Odwiedzała ona najelegantsze nocne kabarety, gdzie zawierała znajomości z bogatymi kupcami, synami milionerów oraz cudzoziemcami. Często nowopoznani młodzieńcy zapraszali piękną kobietę na przelot samolotem, jak również i ona własną limuzyną wyjeżdżała ze swoją ofiarą za miasto.

Kiedy nastrój zaczynał być najbardziej romantyczny, wtedy Bonnie Parker wyjmowała błyskawicznym ruchem rewolwer i celnym strzałem w kark uśmiercała swoją ofiarę. Po tej egzekucji starannie opróżniała kieszenie zabitego, którego zostawiała na drodze, sama zaś wracała do swej szajki. Czasem otrzymywała ona od Clyda Barrowa specjalne misje, często jednak zabijała jedynie dla przyjemności mordowania, a zrabowane pieniądze oddawała w całości szajce. Razu pewnego zastrzeliła dwóch policjantów tylko dlatego, że zanotowali ją za zbyt szybką jazdę. Tę jednak zbrodnię przypłaciła ona życiem, gdyż następnego dnia zarządzono wielką ofensywę wszystkich agentów policyjnych w południowo-zachodnich stanach przeciwko Bonnie Parker.

Każdy z członków policji otrzymał jej fotografię z następującym rozkazem: „Dziewczynę tę należy zastrzelić natychmiast bez uprzedniego wezwania do poddania się". Na wszystkich gościńcach, którymi zwykle Bonnie Parker urządzała nocne przejażdżki, zastawiono pułapki.

Nic to jednak nie pomogło. Niemal na oczach wszystkich zastrzeliła zbrodnicza kobieta trzech mężczyzn.

Do walki z nią wprowadzono zmotoryzowaną brygadę G-Manów, w których siłach wpadła bezpowrotnie Bonnie Parker. Gdy pewnego wieczoru patrol samochodowy G-Manów spostrzegł sunącą wzdłuż szosy limuzynę słynnej gangsterki, wtedy policyjny wóz zatarasował jej wpoprzek drogę, a grad kul zamienił jej elegancką limuzynę w istne sito. Gdy agenci zbliżyli się do podziurawionego wozu Bonnie Parker, znaleźli w nim dwa trupy: Bonnie Parker i Clyde Barrowa. Zbrodniarka trzymała w stygnącym ręku wielki rewolwer, z którego jednak nie miała czasu strzelać, a do podwiązek przymocowane miała ona dwa eleganckie sześciostrzałowe miniaturowe rewolwery.

Tak zakończyła swój zbrodniczy żywot największa w ostatnich czasach kobieta-gangster, postrach południowo-zachodnich stanów Ameryki Północnej.

NA JEDNEJ NODZE NAOKOŁO POLSKI

Niedawno ukazał się na ulicach Warszawy niezwykły cyklista o jednej nodze. Ubrany był w czapkę-furażerkę, wojskowe spodnie i kurtkę, obwieszoną wstążkami od medali. Ogólną uwagę zwracały dwie kule, przymocowane do ramy roweru i tylko one świadczyły o kalectwie rowerzysty, bo sprężyste jego ruchy i dobra postawa na rowerze nie znamionowały kalectwa jeźdźca.

Tym, ogólną uwagę zwracającym cyklistą, jest 36-letni Mieczysław Łykowski, inwalida wojenny z Częstochowy, który w ciągu 12 dni swej podróży dookoła Polski przebył blisko 1500 kilometrów.

Gdy podczas wojny światowej wskutek rany od szrapnela amputowano mu nogę, pierwsze jego słowa po przebudzeniu się w szpitalu po operacji były:

„Czy będę mógł jeszcze kiedykolwiek jeździć na rowerze?"

Lekarz odpowiedział mu, żeby się cieszył, że w ogóle żyje, a wszelkie jazdy na rowerze niech wybije sobie z głowy.

Zamiłowany cyklista nie dał jednak za wygraną i kupiwszy sobie rower o wolnym trybie, zaczął mozolny trening. Najtrudniej mu było z wsiadaniem. Znalazł i na to sposób. Siadając z początku na ramie roweru, wciskał się stopniowo na siodełko.

Z roku na rok nabierał wytrwały rowerzysta coraz większej wprawy, aż teraz poczuł się na siłach objechać dookoła Polskę.

BEZROBOTNY CHCE SPRZEDAĆ OKO ZA 1500 DOLARÓW

Jeden z bezrobotnych amerykańskich przeczytawszy w pismach artykuł o „przesadzaniu" zdrowych oczu i przywróceniu w ten sposób wzroku niewidomym, ogłosił, że gotów jest sprzedać oko za 1500 dolarów.

Cena ta równa się kwocie, jaką od firm asekuracyjnych otrzymuje robotnik, który stracił oko przy pracy.

KLOWNI CYRKOWI SĄ NAJBARDZIEJ POSZUKIWANI I NAJLEPIEJ PŁATNI

Bywalcy wielkich cyrków i teatrów rozmaitości, podziwiając różne karkołomne sztuczki na trapezach, w których artyści igrają wprost ze śmiercią, nie przypuszczają nawet, że to jest o wiele słabiej opłacane niż numery cyrkowych wesołków tak zwanych klownów. Naturalnie mówi się tutaj tylko o światowych cyrkach i teatrach-varieté. Fachowcy twierdzą, że nie płaci się za to, czy ktoś naraża swoje życie każdej minuty, ale za to, że rodzaj produkcji jest w danej chwili modny. W obecnych czasach jedynymi artystami, którzy są w modzie, to właśnie klowni, a zwłaszcza klowni muzykalni. Ci są zawsze i wszędzie poszukiwani i wspaniale płatni.

Charakterystycznym jest to, że największe gaże pobierają klowni nie w Ameryce, lecz w Anglii. Gaża 30.000 funtów szterlingów nie należy zupełnie do rzadkości. Wymagana jest tylko doskonała umiejętność władania językiem angielskim oraz granie na dwóch przynajmniej instrumentach.

W niewspółmiernym stosunku do pracy klowna stoi praca żonglera. I tak słynny żongler Rosielli musiał pracować przez 10 lat po 8 godzin dziennie, aby móc kiedyś tylko przez 20 minut zaprodukować się na scenie. Otrzymał wprawdzie za swój numer bardzo wysokie honorarium, to jednak w stosunku do zarobków klownów angielskich wynagrodzenie to było marne.

W ogóle poza klownami angielskimi, zawód artystów cyrkowych stał się pod względem materialnym bardzo niewdzięczny.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE RYSUNKOWE
ułożył „Jot - ce"

Władysław Szkieletek

Jeden z naszych szaradzistów zakapturzył się w taki oto strój lotnika, ale nie ma obawy, poznamy go, tylko się dobrze wpatrujmy.

LOGOGRYF
ułożył sierżant J. Wenzel

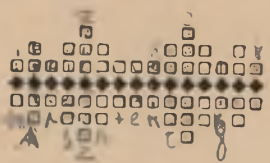

W powyższą figurę wpisać 15 wyrazów o następującym znaczeniu: ~~1) wstaw „Imp"~~, 2) kamienie ozdobne koloru żółtego, ~~3) miara powierzchni w liczbie~~ mnogiej, 4) rzeka w Polsce, 5) inaczej jarzyny, 6) skrzydlate kręgowce, 7) rodzaj gliny w liczbie mnogiej, 8) podaje się ~~chorym~~, ~~9) narząd wzroku~~, 10) części szkieletu, 11) nazwa morza pomiędzy Azją Mniejszą a półwyspem Bałkańskim, 12) popularne nazwisko szlachcica za czasów Zygmunta I, 13) zdrobniale imię „Ignacy", 14) inaczej kompres, 15) czyścić, szorować.

Środkowy rząd poziomy da rozwiązanie.

ZADANIE RYSUNKOWE
ułożył „Jot - ce"

Czy to jakieś bóstwo?
— Nie, to jeden z naszych szaradzistów... Ale który?

METAMORFOZA
ułożył Czernobajew

(Uwaga: pomiędzy wyrazami powinny być trzy rzędy pustych kratek. Prosimy Czytelników o wzięcie tego pod uwagę przy rozwiązywaniu).

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:
Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 9 „WIARUSA":

REBUS
Jedna silna wola porusza wszystkie słabe.

LOGOGRYF
Jubileusz, akwizytor, krużganek, artyleria, gimnazjum, łowiectwo, optymista, wersaliki, anemiczny, tragiczny, anormalny, kornizon, akwarelka, mandolina, oranżeria, walcownia, abonament.
Jaka głowa, taka mowa.

REBUS
Jedynie miecz waży coś na szali narodów.

ZADANIE
Brzuch, kolos, nici, nie, on, trok, lubi, re, paw, ongi, malec, moszcz.
H. Sienkiewicz

METAMORFOZA
Noga, naga, nara, mara, mała.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W NUMERZE 7 „WIARUSA", NADESŁALI:

5 zadań: St. sierżant Antoni Kotaś, st. sierżant Józef Kaczmarek, majster wojskowy Józef Kossakowski, plutonowy Wacław Zinowicz, plutonowy Joachim Cichy, bosmanmat Franciszek Czyżak, bosmanmat Jan Gieryga, kapral Jan Matulewicz.

2 zadań: Pani Janina Grochotowa, starszy sierżant Józef Zagól, sierżant Tolimir Dąbrowski, podmajstrzy wojskowy Kazimierz Doliński, starszy sierżant Otto Hein, starszy marynarz Edward Dolecki.

1 zadanie: kapral Bolesław Borowski, jedno rozwiązanie nie podpisane.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:
1) Bosmanmat Jan Gieryga,
2) sierżant Tolimir Dąbrowski.

Humor

PRZEPROWADZKA
— A czy panowie nie zapomnieli wielkiego lustra z salonu?
— Nie, jest tutaj.

Ostrożny
czyli
strzeżonego Pan Bóg strzeże.

— Zobaczysz, moja droga, jaka to dla niego będzie przyjemność... On wprost przepada za psami.

— Wracasz od cioci, Haneczko, i mówisz, że jesteś strasznie głodna. Czyż ciocia nic dała ci nic do zjedzenia?

— Nie, ciocia pozwoliła mi tylko powąchać hiacynt.

—o—

Pan Hipolit wchodzi do sklepu z drobiem i mówi:

— Czy mógłbym dostać dużą, ale niezbyt tłustą gęś?

— Pan szanowny raczy chwileczkę poczekać. Moja żona zaraz przyjdzie.

—o—

Turysta, stojąc nad przepaścią, mówi do przewodnika:

— Tu ludzie pewnie często wpadają.

— Często? Dlaczego? Jak raz wpadnie, to ma dosyć na całe życie.

—o—

— Romusiu, a dasz mi buzi, jeżeli dam ci 10 groszy? — pyta małego siostrzeńca ciocia, stara panna.

— Nie, 20. 10 groszy dostaję za wypicie tranu.

—o—

W paryskiej Sorbonie zdobył jeden z kandydatów tytuł doktorski za pracę pod tytułem „Studium o ziewaniu".

— Temat nie jest trudny — zwierzał się później jednemu ze swych przyjaciół młody doktór — trzeba mieć tylko odpowiednich znajomych.

—o—

— Nie, panie, nie. Bezwarunkowo nie. Póki się oficjalnie nie zaręczę, nie dam się pocałować żadnemu mężczyźnie.

— Mogę poczekać. W każdym razie proszę panią bardzo, aby mi pani dała zaraz znać, jak się pani zaręczy.

—o—

Dwaj wariaci kończą jeść obiad.

— Psiakość — mówi jeden z nich. — Nie mam wykałaczki. Może masz zapałkę?

— Nie mam, ale mogę ci służyć zapalniczką.

—o—

Pan Apolinary zachorował. Wezwano lekarzy z sąsiedniego miasteczka na konsylium. Opukali chorego, potem poszli na naradę.

— Więc co kolega uważa? — pyta jeden.

— Ja bym proponował zapalenie płuc, a pan?

—o—

Królowa angielska, Elżbieta, odbywała pewnego razu podróż po kraju. Gdy między innymi przyjechała do miasta Coventry, wyjechał na jej spotkanie burmistrz wraz z licznym orszakiem jeźdźców.

W drodze do miasta należało się przeprawić przez małą rzeczkę, i oto koń burmistrza, czując widocznie pragnienie, nachylił kilka razy głowę, chcąc się napić, lecz napotkał na sprzeciw jeźdźca.

Królowa zauważyła to i powiedziała:

— Panie burmistrzu! Dlaczego pan nie pozwala swemu koniowi napić się?

Burmistrz, skłoniwszy się nisko, powiedział:

— Najjaśniejsza pani! Byłoby szczytem zarozumiałości ze strony mego konia, gdyby miał się napić wprzód, nim dostojny rumak Waszej Królewskiej Mości raczy zaspokoić swe pragnienie.

—o—

Pewien podróżnik opowiada o swoich przygodach w Afryce. Mówi o trudnej przeprawie przez rzekę. Jedna ze słuchaczek mówi:

— Ach, ale jak łatwo mogliby'ście byli utonąć!

— Utonąć? Proszę pani, to nic. Przecież do tego nie dopuściłyby krokodyle.

—o—

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: *Jerzy Ciepielowski, kapitan* — Zastępca naczelnego redaktora: *Wacław Szmagier*

Sekretarz redakcji: *N. W. Witaczyński, chorąży* — Kierownik techniczny: *Romuald Mackiewicz*

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów
Opłata pocztowa uiszczona gotówką. —Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—.
Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Krakowska w Warszawie, ul. Wolska 19. Tel. 3.44.20 — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza", Warszawa, Tel. 520-37